Rok IX. Październik 1903. Nr. 10.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO, EKONOMICZNEGO
I UMYSŁOWEGO.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Jabłonowskich, 9.

PROGRAM STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO W ZABORZE ROSYJSKIM.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku w nowej redakcyi program stronnictwa naszego w zaborze rosyjskim. Publikacya ta, z natury swej bardzo ważna, tem większe znaczenie pozyskuje w chwili obecnej, kiedy stanowisko stronnictwa i Ligi Narodowej po tamtej stronie kordonu stało się przedmiotem publicznej dyskusyi, kiedy dążenia silnego już dziś ruchu i polityka kierującej nim organizacyi spotkały się z kontragitacyą sprzymierzonych przeciw nim żywiołów antynarodowych.

Stosunki polityczne panujące w zaborze rosyjskim nie mają w żadnym kraju podobnych sobie. Z tej ich odrębności wynikać musi całkowita odrębność charakteru pracy i walki politycznej na tamtejszym gruncie. Ani w stawianiu sobie zadań, ani w wybieraniu metod nie może działalność tamtejsza wzorować się na innych krajach; na każdym kroku musi ona torować sobie nowe drogi i rozwijać świadomość tych dróg w samem społeczeństwie. Stąd należyte sformułowanie programu stronnictwa, będąc, jak w każdych innych stosunkach oficyalnem jego określeniem, uwydatniającem jego charakter w porównaniu z innemi grupami politycznemi i wskazaniem obowiązków jego członkom, jednocześnie posiada ogromne znaczenie jako środek polityczno-wychowawczy w stosunku do całego społeczeństwa.

Ze względu na ważność rzeczonej publikacyi podajemy ją na tem miejscu w całości.

PROGRAM.

OBJAŚNIENIA WSTĘPNE.

W stosunkach politycznych społeczeństwa naszego pod panowaniem rosyjskiem żadna, najlegalniejsza nawet w dążeniach swoich grupa polityczna

nie może jawnie wytworzyć organizacyi partyjnej. Brak zaś organizacyi musi pociągać za sobą brak wyraźnego, oficyalnego programu i co gorsza brak odpowiedzialności za czyny polityczne.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe właśnie przez to ma prawo do nazwy stronnictwa w całem tego słowa znaczeniu, że, mając stałą organizacyę, posiada stały system polityki, konsekwentnie prowadzonej przez szereg lat i że nigdy nie cofa się przed odpowiedzialnością wobec opinii za czyny swoje, kiedykolwiek popełnione. Jego polityka — to polityka zbiorowej indywidualności, posiadającej zbiorowe sumienie i stałą, zbiorową, niezależną od zmian osobistych odpowiedzialność.

Właściwą organizacyą naczelną stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim, dającą kierownictwo jego polityce i przyjmującą za nią odpowiedzialność przed opinią ogółu, jest Liga Narodowa. Nie skupia ona wszystkich sił stronnictwa, bo nie pozwala jej na to charakter organizacyi tajnej, nielegalnej. Częstokroć wybitni nawet przedstawiciele ruchu politycznego, znajdującego swój wyraz w działalności stronnictwa, zmuszeni są pozostawać po za organizacyą Ligi, ze względu bądź na stosunki osobiste, bądź na stanowisko zajmowane w legalnej pracy publicznej. Niemniej przeto Liga Narodowa pozostaje jedyną organizacyą kierowniczą stronnictwa, starając się na właściwej drodze uwzględniać w swej polityce opinię ogółu jego członków, bądź faktycznie, bądź moralnie tylko z organizacyą związanych.

Położenie polityczne naszego narodu pod rządem obcym i wrogim nie pozwala stronnictwu demokratyczno-narodowemu, ani tem bardziej Lidze, jako organizacyi narodowej, stać na stanowisku wyłącznie partyjnem, ograniczać działalności do szerzenia swego politycznego kierunku i do akcyi politycznej, wynikającej z odrębnego programu stronnictwa. Wskutek stanowiska obcego rządu, wrogiego interesom całego społeczeństwa polskiego, najważniejsze nasze potrzeby narodowe pozostają niezaspokojonemi. Z drugiej strony tenże rząd prowadzi na różnych polach akcyę na szkodę narodu naszego jako całości. Rozległe gałęzie pracy narodowej, prowadzonej w innych krajach przez państwo i tem samem wychodzącej po za zakres działalności stronnictw, w naszym kraju muszą być zorganizowane przez samo społeczeństwo w celu zaspokojenia tych potrzeb narodowych, których obce państwo zaspokoić nie chce, lub w celu przeciwdziałania akcyi rządu skierowanej na szkodę najżywotniejszych interesów naszego narodu. Te prace, wśród których pierwsze miejsce zajmuje oświata narodowa i wychowanie młodych pokoleń w narodowym duchu, podejmuje Liga Narodowa, uważając je nie za działalność partyjną, ale za funkcyę ogólnonarodową, należącą w normalnych warunkach do państwa. Jako wykonawczyni tych czynności Liga Narodowa usiłuje w skromnej mierze zastąpić społeczeństwu własne narodowe państwo.

Jako kierownicza organizacya stronnictwa demokratyczno-narodowego, Liga Narodowa opiera się na poparciu i współdziałaniu kół, które się do tego stronnictwa zaliczają, które uznają swą moralną do niego przynależność. Ale jako organizacya państwowych funkcyj polskich i prac ogólnonarodowych, niezależnych od takiego lub innego stanowiska partyjnego, ma ona prawo do poparcia całego społeczeństwa i poparcia tego

musi żądać. Olbrzymi zakres prac, podjętych ostatnimi czasy przez Ligę Narodową, zależy w swem wykonaniu przedewszystkiem od poparcia szerokich mas społeczeństwa: chcąc zadanie swe na tem polu w należytej mierze spełnić, Liga Narodowa musi używać wszystkich sił, ażeby jak najszersze sfery społeczeństwa powołać do wykonywania obowiązków obywatelskich, do odbywania w miarę możności czynnej służby na polu prac narodowych oraz do ponoszenia ogólnonarodowych ciężarów, do podatkowania dobrowolnego na narodowe potrzeby.

Program obecny, określający w swej części ogólnej stanowisko stronnictwa wobec szeregu zagadnień, wynikających z położenia politycznego naszego narodu, w części szczegółowej wyznacza treść i zakres prac, podejmowanych przez stronnictwo i przez Ligę Narodową, jako organizacyę częściową polskich funkcyj państwowych. Jest to więc program zarówno prac partyjnych jak i ogólnonarodowych.

Postęp działalności stronnictwa i Ligi, rozwijanej w ciągu ostatnich lat sześciu w duchu programu, ogłoszonego w r. 1897 (Program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim. Lwów. Nakładem *Przeglądu wszechpolskiego*) nie doprowadził na żadnym punkcie do zajęcia stanowiska sprzecznego z programem powyższym, ale uczynił go w ogromnej mierze niewystarczającym, skutkiem swego ogólnego sformułowania nieodpowiadającym już dziś ani pogłębieniu myśli politycznej w stronnictwie, ani rozszerzeniu zakresu prac jego. Obecna tedy redakcya jest w pewnej mierze drugiem, rozszerzonem wydaniem pierwszego programu.

W obecnej redakcyi do tekstu programu (druk grubszy) dodane są drukiem drobniejszym objaśnienia poszczególnych punktów, które części programu nie stanowią, ale są tylko jego komentarzem oficyalnym. Komentarz ten może być zmieniony w innych wydaniach, odpowiednio do tego, dla jakich kół będą przeznaczone; tekst programu natomiast nie może podlegać zmianom, dopóki nie będzie uchwalona następna, nowa redakcya.

CZĘŚĆ OGOLNA.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe jest związkiem Polaków — w części formalnie zorganizowanym, w części moralnym tylko — mającym na celu —

nazewnątrz: skuteczną obronę moralnych i materyalnych interesów narodu polskiego jako całości i osiągnięcie dla niego warunków możliwie najszerszego, wszechstronnego rozwoju;

nawewnątrz: wydobycie ze swego narodu jak największych sił, zorganizowanie go we wszystkich dziedzinach życia i pracy

społecznej, wreszcie wyrobienie w nim zdolności i cnót politycznych, niezbędnych do zapewnienia sobie lepszej przyszłości w wyższych formach samoistnego bytu politycznego.

Cele powyższe muszą być celami wszystkich Polaków, mających należyte poczucie obowiązków narodowych, bez względu na różnice politycznych zapatrywań. Odrębne stanowisko stronnictwa demokratyczno-narodowego w stosunku do innych leży w ściślejszych zasadach, stanowiących punkt wyjścia jego działalności, w szczegółowo zakreślonych celach oraz w przyjętych środkach działania.

I. ZASADY.

Zasady stronnictwa wynikają z uznania dwóch, uważanych przez nie za niewątpliwie stwierdzone faktów naszego życia narodowego:

1) Naród polski, bez względu na podział polityczny, ma poczucie swej jedności, ma swe interesy ogólne, odrębne od interesów innych narodów; aczkolwiek pozbawiony niezależności, jest on w całem tego słowa znaczeniu narodem politycznym i jako taki ma potrzebę wspólnego, samoistnego bytu państwowego.

Pomimo że obecne granice państw na ziemiach polskich pozostają bez zmiany od r. 1815 (pomijając późniejszą aneksyę Krakowa), ludność polska trzech zaborów nigdzie nie zżyła się z ustrojem państwa, do którego należy, antagonizm zaś między nią a rządami nie zmniejsza się, ale raczej wzrasta — jeżeli brać pod uwagę stały stosunek do państwa całej masy narodowej, nie zaś peryodyczne wybuchy zbrojne. Kwestya polska, jako kwestya wewnętrzna każdego z trzech państw rozbiorczych, zaostrza się stopniowo i staje się coraz bardziej palącą, w Prusiech i Rosyi skutkiem wzrostu ucisku ze strony rządów, ze strony zaś narodu wzmocnienia działalności obronnej, w Austryi — skutkiem zaznaczającego się coraz wyraźniej wzrostu aspiracyj narodowych społeczeństwa polskiego na tle postępującego rozkładu życia państwowego monarchii.

Chociaż upłynęło przeszło sto lat, a w niektórych ziemiach 130 od utraty niezależnego bytu państwowego i związku politycznego z narodową całością, naród polski posiada tradycyę niepodległości i jedności politycznej, a poczucie jedności narodowej nigdy nie było tak żywe i tak silne we wszystkich zaborach, jak w chwili obecnej. Poczucie to wzrasta dziś z ogromną szybkością, rozwijając się nietylko w dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, ale także w zapomnianych od wieków odłamach ludności polskiej na kresach — na Ślązku i Mazurach pruskich, oraz w rozproszonych na obczyźnie gromadach wychodźców, pochodzących z tych warstw, które do niedawna świadomości narodowej nie miały.

Świadomość odrębności narodowej szybko dziś wzrasta we wszystkich warstwach społeczeństwa, w tych mianowicie, które do niedawna miały tylko poczucie odrębności plemiennej i wyznaniowej oraz niejasne wspomnienia bytu państwowego. Na całym obszarze Polski samorzutnie rozwija się dziś i rośnie ruch narodowy z coraz wyraźniejszemi aspiracyami do jedności i niezawisłości politycznej, a ruch ten, sięgający wgłąb mas ludowych jest najważniejszem zjawiskiem życia polskiego w dobie obecnej. Dążenie tedy do posiadania niezależnego stanowiska w szeregu narodów politycznych nietylko nie zanikło w narodzie polskim, ale wzrosło przez rozszerzenie się na warstwy, dotychczas w sprawach narodowych obojętne.

2) Pomimo nieprzyjaznych warunków zewnętrznych, pomimo strat dotkliwych, jakie wciąż jeszcze ponosimy, naród nasz rośnie w siłę, rozwija się i postępuje, a główną podstawą tego wzrostu sił jest kulturalny i polityczny postęp, odbywający się szybko w naszych masach ludowych.

Od czasu gdy zmiany prawne w państwach rozbiorczych formalnie zabezpieczyły naszemu ludowi wiejskiemu samodzielność społeczną, w masie jego, pod wpływem rozwoju stosunków gospodarczych w społeczeństwie i obywatelskich usiłowań żywiołów patryotycznych, zaczął się odbywać postęp wszechstronny, który dziś jest jeszcze w początkach, ale który szybkością swą zapowiada doniosły przewrót w życiu i twórczości społecznej naszego narodu. Ponieważ zaś lud nasz, postępując duchowo, nie przywiązuje się w żadnej z dzielnic do obcego państwa, ale przyjmuje tradycyjne ideały i dążenia narodowe, przeto cały postęp masy ludowej należy uważać za postęp narodu i wzrost sił, mających mu służyć do urzeczywistnienia jego dążeń.

Z uznania powyższych faktów wypływają demokratyczno-narodowe zasady stronnictwa:

1) Interes narodu polskiego, jako całości — w przeciwstawieniu do interesów klasowych, wyznaniowych, korporacyjnych, dzielnicowych, lokalnych — stanowi najwyższą miarę wartości politycznych. Znaczenie zdarzeń i czynów politycznych przedewszystkiem mierzy się tem, o ile przyczyniają się one do obrony i rozszerzenia wpływów narodu nazewnątrz, nawewnątrz zaś do wzmocnienia jego jedności, do rozwoju sił narodowych, do pogłębienia treści i rozszerzenia zakresu narodowego życia.

Przyjęcie tej zasady nie oznacza wcale, jakoby stronnictwo nie uznawało wszystkich wymienionych wyżej interesów. Przeciwnie, popieranie ich uważa ono za konieczne dla narodowego postępu: każda grupa

społeczna, każda prowincya musi czuwać nad swymi odrębnymi interesami i bronić ich, bo z zaspokojenia potrzeb jednostek społecznych lub terytoryalnych składa się całość życia narodowego. Ale interesy poszczególnych cząstek narodu nie mogą się sprzeciwiać interesom jego jako całości, interesom ogólnonarodowym. Wszelki przerost dążeń partykularnych, doprowadzający je do konfliktu z interesem narodowym, jest szkodliwy, a natomiast koniecznem jest często poświęcanie poszczególnych interesów klasowych i prowincyonalnych na rzecz ogólnonarodowego dobra.

Interes narodowy wymaga nietylko obrony tego, co naród posiada, ale zdobycia tego, co mu jest koniecznie potrzebne do życia i do zajęcia godnego stanowiska w szeregu innych narodów; nietylko utrzymania się w granicach dzisiejszego posiadania i wpływu, ale możliwego ich rozszerzenia. Sprowadzanie działalności narodowej do obrony przed wynaradawianiem, przed wyzuciem z tego, czego nam dotychczas nie wydarto, jest skazywaniem narodu na powolną zagładę, bo naród, chcąc swój byt zachować, musi podążać za innymi w postępie, w rozwoju sił fizycznych i duchowych. Naród, który nie chce nic zdobyć, nic nowego w przyszłości stworzyć, który żadnych pożądań nie ma, ale zadawalnia się tem, co posiada, musi się kurczyć i w końcu zginąć. Tępienie wyższych aspiracyj narodowych jest działaniem na zgubę narodu i ludzie, którzy z temi aspiracyami walczą, są burzycielami najważniejszych podstaw narodowej przyszłości. Istotnie narodowe stanowisko wymaga tego, ażeby dorobek cywilizacyjny społeczeństwa jak najbardziej powiększać, indywidualności jego jak największą treść nadać a siłom narodowym otworzyć jak najszersze pole działania.

2) Interesy ludu, sprawa jego postępu pod wszelkimi względami są dziś równoznaczne z interesami narodu; w ścieraniu się tedy sprzecznych dążeń społecznych pierwszeństwo musi być dane interesom warstw ludowych polskich i od nich muszą być uzależnione, gdzie tego potrzeba, interesy warstw innych.

Utraciwszy siłę polityczną wskutek jednostronnego rozwoju społecznego, który doprowadził do tego, że w chwili ważenia się losów Rzeczypospolitej kraj nasz nie był zdolnym do obrony, naród nasz odradza się dziś i rośnie w siłę dzięki postępowi społecznemu biernych dotychczas warstw ludowych. W chwili obecnej, kiedy siła i postęp polityczny wszystkich narodów cywilizowanych opiera się na zdrowym bycie ekonomicznym mas ludowych i na coraz szerszym ich udziale w życiu politycznem — dźwiganie się naszego ludu jest objawem niezmiernie doniosłym dla narodowej przyszłości, a najpierwszą potrzebą narodową jest możliwie najszybsze powołanie ludu do bezpośredniego, czynnego udziału w życiu politycznem, w dążeniach narodowych i wszelkich sprawach społecznych. Najważniejszym interesem narodu jest dziś, ażeby w całej swej masie przekształcił się on na organizacyę samoistnych obywateli, świadomie postanawiających o swoim losie. Te warstwy społeczeństwa, które dotychczas skutkiem upośledzenia kulturalnego były usunięte od świadomego udziału w życiu narodowem i pozbawione możności zbiorowego działania na rzecz

poprawy swego bytu materyalnego i duchowego, warstwy, które obejmujemy jednem mianem ludu, muszą stać się silnym ekonomicznie i kulturalnie, czynnym politycznie żywiołem społecznym, ażeby naród jako całość mógł podążać za innymi w postępie i skutecznie walczyć o swe interesy.

Skutkiem zespolenia w obecnej dobie dziejowej interesów narodowej całości z podniesieniem społecznem warstw ludowych — narodowe stanowisko stronnictwa i jego demokratyzm ściśle się ze sobą łączą, stanowiąc jednolitą, nierozdzielną zasadę programową.

II. CELE.

Polityka zewnętrzna stronnictwa demokratyczno-narodowego obejmuje przedewszystkiem stosunek do państw, w których skład ziemie polskie dziś wchodzą, wewnętrzna zaś — pracę w samym narodzie nad podniesieniem sił jego, stosunek do poszczególnych grup społecznych i stronnictw politycznych polskich, wreszcie do żywiołów obcoplemiennych, zamieszkujących ziemie polskie i mieszających się na nich z ludnością polską.

Cele polityczne stronnictwa są następujące:

A) w polityce zewnętrznej:

1) Głównym celem politycznym, wynikającym z położenia naszego narodu, jest osiągnięcie niepodległości i stworzenie samoistnego państwa polskiego.

Dla narodu, mającego żywe poczucie jedności i odrębności swych interesów, jedyną postacią bytu politycznego, mogącą go bezwzględnie zabezpieczyć od wynarodowienia i zapewnić mu samoistny rozwój kulturalny i polityczny — jest własne, narodowe państwo. Podział polityczny rozkłada siły narodu, obniża wartość i zmniejsza skuteczność jego pracy kulturalnej, a przynależność do obcego państwa, nawet na zasadzie autonomii oparta, nietylko krępuje swobodę politycznego działania, wobec potrzeby liczenia się, prócz interesu narodowego, z wewnętrznymi stosunkami i potrzebami państwa, ale bezpośrednio lub pośrednio uniemożliwia pełny rozwój narodowego życia. Naród więc nietylko nie może się zrzekać dążenia do niepodległości politycznej, ale osiągnięcie jej musi zrobić głównym celem swych usiłowań.

Upadek wiary w możność powrotu do niezawisłego bytu państwowego w znacznej części naszego społeczeństwa jest skutkiem nierozumienia przyczyn upadku Rzeczypospolitej i tych przekształceń obecnej doby, które, usuwając wadliwość naszej budowy społecznej, wytwarzają w narodzie naszym nowe siły polityczne i czynią go napowrót zdolnym do samoistnego bytu państwowego. W miarę postępu w tym kierunku aspiracye do niepodległości politycznej muszą w narodzie naszym coraz bardziej wzrastać. Budzenie się tych aspiracyj i wzrost ich, następujące po okresie upadku

narodowego ducha, są dziś widoczne, ukrywanie zaś ich nietylko jest niemożliwe — bo objawy zbiorowego życia mas i ich myśli nigdy się ukrywać nie dają — ale byłoby szkodliwe, bo z jednej strony utrudniałoby narodowi wejście na właściwą drogę polityczną, z drugiej zaś — oddalałoby chwilę wystąpienia kwestyi polskiej, jako realnego czynnika w polityce międzynarodowej, i skłaniałoby państwa rozbiorcze do dłuższego trwania na fałszywej drodze państwowej i narodowej asymilacyi Polaków.

2) Dzisiejszy stan i położenie naszego narodu nie przedstawia warunków zbrojnej lub dyplomatycznej akcyi na rzecz niepodległości, ani nawet bezpośredniego takiej akcyi przygotowywania. Wobec tego stronnictwo demokratyczno-narodowe bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawno-państwowy i stawia sobie za cel zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiołowi polskiemu możliwie najwyższą samodzielność narodową, odpowiadającą jego przyrodzonej i historycznej odrębności, jak najszerszy rozwój sił narodowych i wszechstronny postęp ekonomiczny, cywilizacyjny i polityczny, a tem samem zbliżającego go do osiągnięcia w przyszłości niepodległego bytu.

Przyjmując za główny cel dążeń politycznych osiągnięcie niepodległego bytu państwowego i uważając, że naród nieustannie do tego celu winien zmierzać, stronnictwo zdaje sobie całkowicie sprawę z niemożliwości jakiejkolwiek bezpośredniej akcyi w tym kierunku w obecnych warunkach politycznych. Dziś nawet nie można obliczyć środków, którymi ten cel będzie urzeczywistniony, ani konkretnie przedstawić warunków, w których to się stanie. O tem zadecyduje nietylko szybszy lub słabszy wzrost naszych sił narodowych, ale także rozwój stosunków zewnętrznych i przebieg wypadków, niezależnych od naszej woli, których nikt przewidzieć nie może. W tych warunkach zatrzymanie myśli politycznej narodu na tym odległym celu i na drogach działania, które bezpośrednio do niego prowadzą, odciąga ją od zadań realnych dnia dzisiejszego, bałamuci grą przypuszczeń, nie mających dostatecznego uzasadnienia w życiu, i odbiera jej trzeźwość, niezbędną do zdrowego rozwoju. Naród, chcąc zdobyć samoistny byt państwowy, musi rozwijać wszechstronną pracę, powiększać zasób swych sił i zaprawiać je w nieustannej działalności politycznej, w walce o swe prawa i interesy.

Dlatego stronnictwo demokratyczno-narodowe jako bezpośredni cel sobie stawia skierować siły narodu do działalności politycznej w warunkach dzisiejszych, na gruncie istniejących stosunków prawno-państwowych, a więc w granicach ustroju politycznego trzech państw rozbiorczych. Trzymanie się w działalności stosunków realnych i wynikających z nich realnych potrzeb dnia dzisiejszego jest koniecznym warunkiem zdrowego rozwoju sił i myśli narodowej.

3) Ze względu na znaczenie dla przyszłości narodu sprawy postępu mas ludowych, stronnictwo dąży do zdobycia dla nich w każdem z trzech państw możliwie najlepszych warunków prawno-politycznych i ekonomicznych przez wszechstronną demokratyzacyę ustroju państwowego, przy uwzględnieniu naszej narodowej odrębności, w szczególności zaś przez zdobycze w zakresie ustawodawstwa pracy, reform podatkowych, polityki ekonomicznej i t. d., o ile w poszczególnych wypadkach właściwe reformy nie są wyraźnie sprzeczne z interesami naszej narodowej całości.

B) w polityce wewnętrznej:

4) Pragnąc uniezależnić jak najbardziej rozwój naszego narodu od wpływów państw, do których poszczególne odłamy jego należą, uzdolnić go do twórczego życia we własnem państwie, wreszcie rozwinąć w pracy zbiorowej jednolitą indywidualność na całym obszarze Polski — stronnictwo demokratyczno-narodowe stawia sobie za cel osiągnięcie możliwie najwyższego stopnia niepodległości wewnętrznej przez organizacyę samoistnej pracy narodowej na wszystkich polach i zaspakajanie wszelkich narodowych i społecznych potrzeb niezależnie od obcych rządów.

Klęską naszego narodu jest nietylko przymusowe życie w formach politycznych, narzuconych mu z zewnątrz, a potrzebą jego nietylko osiągnięcie form lepszych, w dalszej zaś przyszłości — własnej organizacyi państwowej; gubi nas odziedziczona po dawnym rozkładzie Rzeczypospolitej bierność polityczna społeczeństwa, niepamiętanie o potrzebach publicznych i brak zorganizowanej pracy ku ich zaspokojeniu. Niemniej ważną od lepszych form politycznych jest potrzeba rozwinięcia czynnego życia zbiorowego, zorganizowania pracy narodowej na wszystkich polach. Postęp w tym kierunku jest najpewniejszą drogą do niezawisłości politycznej, bo ta stanie się niezbędną, a w końcu nieuniknioną dla narodu, posiadającego silną organizacyę wewnętrzną, wykazującego energię, wysoką zdolność do pracy zbiorowej i samoistność cywilizacyjną.

5) W pracy wewnętrznej wśród społeczeństwa stronnictwo, mając na względzie wszechstronny postęp kulturalny, ekonomiczny i polityczny całego społeczeństwa we wszystkich jego warstwach, na pierwszem miejscu stawia podźwignięcie wszech-

stronne mas ludowych przez organizacyę i prowadzenie dzieła oświaty, przez zapoznawanie ich z istotą życia społecznego i jego interesami, przez wyrabianie w nich zdolności do zbiorowej pracy ekonomicznej i kulturalnej, oraz umiejętnej obrony własnych interesów, wreszcie przez zaprawianie ich w działalności politycznej, w walce o prawa narodowe i o prawa ludu w szczególności.

Poprawa ekonomicznego położenia warstw ludowych może nastąpić przez sam lud tylko, przez jego samoistne działanie, mianowicie, przez podniesienie jego wytwórczości, przez organizacyę ekonomicznego współdziałania, wreszcie przez umiejętną zbiorową obronę własnych interesów klasowych. Uzdolnienie ludu w tych kierunkach na tle ogólnego podniesienia jego kultury jest jednem z głównych zadań stronnictwa, stawiającego sobie za cel prowadzić swój naród po drodze społecznego postępu. Nie sprowadzając rozwoju stosunków ekonomicznych do walki klas, stronnictwo widzi w ścieraniu się interesów różnych warstw doniosły czynnik społecznego postępu, gdy utrzymuje się ono we właściwych granicach i nie narusza poczucia jedności narodowej Od zaprawiania ludu w umiejętności walczenia o własne interesy należy odróżniać rozżarzanie nienawiści i zaostrzanie przeciwieństw klasowych, nie mające żadnej wartości dla postępu i usamodzielnienia warstw ludowych, a utrudniające rozwój poczucia solidarności społecznej i jedności narodowej, będących warunkami wszechstronnego postępu nawewnątrz i skutecznej walki z zewnętrznymi wrogami. Wyodrębnianie ludu od reszty społeczeństwa i wyrabianie w nim barbarzyńskich przesądów względem najwyższych ideałów etycznych, będących rezultatem wiekowej tradycyi życia cywilizacyjnego, między innemi względem ideałów i dążeń narodowych, stronnictwo zwalcza wszelkiemi siłami, jako przeciwnarodowe i przeciwdemokratyczne.

6) Uważając Kościół rzymsko-katolicki w Polsce za instytucyę narodową, stronnictwo demokratyczno-narodowe stawia sobie w stosunku do niego następujące zadania:

a) zapewnić mu ze strony społeczeństwa energiczną obronę przed zamachami wrogów zewnętrznych, oraz przed napaściami żywiołów przeciwnarodowych w kraju;

b) ustalić zasadę kontroli opinii publicznej nad polityką władz kościelnych i zachowaniem się obywatelskiem duchowieństwa, której tć kontroli ze strony ogółu podlegać muszą wszystkie instytucye narodowe;

c) uznając zgodność naszej polityki narodowej z polityką Kościoła, o ile ta ma na celu jedynie obronę i szerzenie kato-

licyzmu, przeciwdziałać uzależnianiu naszych spraw narodowych od widoków polityki kościelnej, które związku bezpośredniego z powyższym celem nie mają;

d) powołać duchowieństwo do jak najszerszej pracy narodowej w szeregach obywatelskich wespół z innymi członkami społeczeństwa, pozostawiając Kościołowi rolę odrębnego czynnika politycznego tylko w sferze spraw religijnych i kościelnych.

Niezależnie od wyżej wyłuszczonego stanowiska względem Kościoła rzymsko-katolickiego, stronnictwo stawia sobie za zadanie obronę innych wyznań przed prześladowaniem, o ile wyznania te mają charakter polski.

7) W stosunku do innych stronnictw polskich, stojących na gruncie narodowym, celem stronnictwa demokratyczno-narodowego jest osiągnięcie jednomyślności nazewnątrz w najważniejszych kwestyach naszego stosunku do wrogów, zgodności w działaniu wewnątrz społeczeństwa na polach pracy narodowej, o której kierunku nie decydują różnice programowe, wreszcie wzajemnego szacunku w walce.

Jednym z czynników najbardziej rozkładających siłę narodową jest nie przebierająca w środkach walka partyjna nawewnątrz, która zużywa bez pożytku siły, podkopuje zaufanie wzajemne między stronnictwami, a stąd uniemożliwia im porozumienie tam, gdzie sytuacya ogólno-narodowa tego wymaga, wreszcie obniża poziom życia publicznego, obrzydza je ludziom szlachetnym i podaje w wątpliwość przed ogółem dobrą wiarę tych, co jego sprawami starają się kierować.

Stronnictwo, które ma wyraźny, należycie obmyślany i doświadczeniem uzasadniony program działania, nie może od niego odstępować dla zgody z innemi, musi szerzyć swoje zasady i zwalczać przeciwne. Ale najenergiczniejsza walka nie wymaga środków nieuczciwych, nie przeszkadza szanować przeciwnika, przyznawać mu, że i on na swój sposób pragnie dobra ogólnego. Jeżeli wzajemny stosunek i zaufanie między stronnictwami są potrzebne w każdem społeczeństwie, dbającem o zdrowie swego życia publicznego i o swą potęgę nazewnątrz, to tem bardziej w naszem, którego położenie wymaga więcej niż gdziekolwiek indziej jedności w działaniu. Nie mając narodowego państwa, musimy własnemi, dobrowolnie skupionemi siłami zaspakajać najważniejsze potrzeby narodowe, do tego zaś, żeby praca ta szerokie, odpowiednie swym zadaniom przybrała rozmiary, trzeba porozumienia się i połączenia w niej ludzi różnych przekonań, różnych dążeń społecznych. Z drugiej strony, wobec tego, że nie mamy rządu, prowadzącego konsekwentnie naszą politykę zewnętrzną, nigdzie tak jak u nas,

nie jest potrzebna jednomyślność narodu nazewnątrz w najważniejszych sprawach polityki narodowej.

W społeczeństwie, w którem tak mało jest pracy zbiorowej na narodowej niwie, wszelkie usiłowania obywatelskie, skądkolwiek pochodzą i w jakimkolwiek duchu są prowadzone, zasługują zawsze na szacunek, a na uznanie wtedy, gdy w naszych oczach przynoszą więcej pożytku przez swój charakter narodowy, niż szkody przez niewłaściwe zabarwienie partyjne. Stronnictwo demokratyczno-narodowe przeprowadza też zasadę poszanowania wszelkiej pracy publicznej w naszem społeczeństwie, a wyłącza z niej tylko działalność przeciwnarodową i przedsięwzięcia publiczne, podejmowane pod opieką obcych rządów, wespół z obcymi żywiołami — traktując je jako zamachy na naszą narodową samoistność.

8) W stosunku do żywiołów obcoplemiennych, zamieszkałych na historycznym i geograficznym obszarze Polski i współżyjących tam z ludnością polską — w szczególności do Litwinów, Rusinów, wreszcie Niemców tam, gdzie ci od wieków osiedli i stanowią znaczną część ludności — stronnictwo demokratyczno-narodowe dąży do zgodnego współżycia, przy wzajemnej tolerancyi pozytywnej pracy kulturalnej każdego szczepu. Tam wszakże, gdzie żywioły powyższe wypowiadają walkę polskiemu, dążąc do uniemożliwienia mu pracy kulturalnej na swoją rękę, do unicestwienia jego wpływów cywilizacyjnych, a nawet do wyparcia go z zajmowanych siedzib, stronnictwo dąży do wszechstronnego osłabienia tych wrogich kierunków przez zwalczanie bezwzględne nieuzasadnionych pretensyj, przy jednoczesnem i tem energiczniejszem wzmacnianiu na danym obszarze żywiołu polskiego i jego pracy cywilizacyjnej.

Zwrócić należy uwagę, że wypieraniu żywiołu polskiego z pomienionych obszarów w części tylko towarzyszy uwydatnienie samodzielności kulturalnej szczepów miejscowych, a przeważnie idzie z niem w parze umocnienie wpływów grożącego całemu naszemu bytowi narodowemu żywiołu państwowego. Uznanie dziś u ludów zamieszkałych na obszarze dawnej Rzeczypospolitej i pozostających dotychczas pod wpływem kultury polskiej — zdolności do samoistnego rozwoju narodowo-kulturalnego i do przeciwstawienia się obcym wpływom kulturalnym, narzucanym przez państwa rozbiorcze, może się opierać tylko na mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeniach. Dopiero przyszła historya pokaże, czy wytrzymają one właściwe próby. Tem bardziej nie mamy podstawy do oczekiwania tych zdolności, gdy mowa o takim ludzie, jak np. białoruski, który dotychczas niczem nie zaświadczył, że aspiracye do samoistności mogą się w nim obudzić. Ustępowanie tedy ze stanowisk zdobytych przez wieki naszej pracy

kulturalnej na kresach, pod pozorem uznania praw młodej, formującej się narodowości, może być jedynie wystawianiem ludu miejscowego na łup obcej, zaborczej kultury. Nawet w tych wypadkach, kiedy ruch separatystyczny miejscowej narodowości posiada dziś widoczną siłę zdobywczą, mającą przedewszystkiem źródło w dotychczasowej moralnej słabości społeczeństwa polskiego, nic nie uzasadnia przypuszczeń, że wykaże on tę samą siłę, gdy się zetrze z popartą przez państwo zaborczą kulturą naszych wrogów. Jeżeli zaś, ustępując z kresów, przyspasabiamy grunt dla rozrostu na tych obszarach wrogich nam zaborczych kultur, to tem samem przygotowujemy silniejszy, bo bezpośredni ich nacisk na ziemie rdzennie polskie i wystawiamy cały nasz byt narodowy na większe niebezpieczeństwo.

9) Żywiołu żydowskiego, nie mającego odrębnego terytoryum, ale w mniejszej lub większej domieszce współżyjącego z polskim na całym obszarze kraju, stronnictwo demokratyczno-narodowe nie uznaje za narodowość polityczną, zwalcza wszelkie jego usiłowania polityczno-organizacyjne i, pozostawiając jego uznaniu poddanie się lub nie asymilacyi kulturalnej, żąda bezwzględnego uzależnienia się od interesów narodowych polskich.

Wobec zaś niejednolitego, a w znacznej mierze nieokreślonego zachowania się tego żywiołu względem naszych spraw narodowych, stanowisko stronnictwa jest następujące:

a) tam, gdzie żywioł żydowski stanął po stronie rządu, przyłącza się do obcego żywiołu państwowego, przyjmuje jego język i kulturę, lub wogóle łączy się z wrogimi polskości żywiołami — zwalcza go bezwzględnie, dążąc w możliwej mierze do wyparcia go z zajmowanych stanowisk społecznych;

b) tam, gdzie żywioł ten zajmuje stanowisko niezdecydowane, obojętnie zachowując się wobec naszej walki narodowej, stronnictwo odnosi się do niego tolerancyjnie, ograniczając się: 1) do popierania akcyi ekonomiczno-społecznej, mającej na celu usunięcie szkodliwej dla naszego rozwoju społecznego anomalii, która polega na opanowaniu przez żydów całych dziedzin życia ekonomicznego w naszym kraju, 2) do usuwania szkodliwego wpływu żydów z tych sfer życia społecznego, w których się on nadmiernie rozrósł;

c) jednostki z pośród żydów, które, przyjąwszy polską kulturę, bez zastrzeżeń łączą się z naszem społeczeństwem

w jego dążeniach narodowych, podzielając te dążenia nawet tam, gdzie idzie o ograniczenie roli społecznej żywiołu żydowskiego stronnictwo uważa w zupełności za Polaków, równając je z resztą rodaków we wszystkich prawach i obowiązkach

III. ŚRODKI DZIAŁANIA.

A) w polityce zewnętrznej.

1) Uważając stosunek państw rozbiorczych i mających w nich władzę żywiołów państwowych do naszego narodu za stosunek nieustannej walki, w której strona przeciwna dąży różnorodnymi środkami do uszczuplenia liczebnego naszej narodowości, do obniżenia jej kulturalnego i ekonomicznego zubożenia, stronnictwo demokratyczno-narodowe za główny środek działania uważa w każdej z dzielnic zorganizowanie i skierowanie do stałej walki o narodowe prawa i interesy możliwie wszystkich sił narodowych.

Walka z naszym narodem i jego interesami odbywa się we wszystkich dzielnicach. W zaborach pruskim i rosyjskim ma ona postać wyraźnej i wszechstronnej akcyi eksterminacyjnej, rozwiniętej do takich rozmiarów, na jakie pozwalają siły państwa i panującej narodowości. W Austryi, wskutek słabości liczebnej i niedostatecznej przewagi kulturalno-politycznej niepodzielnie do niedawna panującego żywiołu niemieckiego, eksterminacya narodowa żywiołu polskiego w Galicyi ustała, a ślady jej pozostały tylko w częściowem, uprzywilejowaniu niemczyzny. Natomiast prowadzony jest tu i popierany przez państwo bezwzględny wyzysk ekonomiczny kraju, przy względnem jego upośledzeniu politycznem, co tamuje jego postęp na wszystkich polach. I tu jedynie na drodze energicznej, konsekwentnej walki o prawa i interesy narodowe społeczeństwo może zdobyć lepsze warunki bytu.

2) W walce z rządem i z panującą narodowością w każdej dzielnicy stronnictwo demokratyczno-narodowe opiera się na ustroju politycznym państwa, biorąc za punkt wyjścia swej działalności istniejące ustawy i urządzenia i zamyka walkę w granicach tych ustaw, o ile pozwalają one na organizacyę i uruchomienie naszych sił narodowych, dążąc w tych warunkach do ich zmiany na drodze legalnej.

Nie podnosząc legalizmu względem obcych, narzuconych nam rządów do wysokości zasady, ani nie robiąc z niego formuły naszej polityki

narodowej, stronnictwo uznaje istniejący układ prawno-państwowy za fakt, z którym liczyć się nakazują względy praktyczne, i bierze go za podstawę w politycznem działaniu. Walka legalna tam, gdzie jest możliwa, ogarnia łatwo szerokie sfery społeczeństwa, a nadto nie wymaga żadnych nadzwyczajnych ofiar. Z drugiej strony postęp polityczny zależy od zaprawienia ogółu w korzystaniu z ustaw i instytucyj publicznych, w pracy zatem i walce na gruncie legalnym, oraz w jawności działania. Kierując się tymi względami stronnictwo uważa organizacyę pracy i walki politycznej na gruncie legalnym za właściwy i wystarczający środek działania w dwóch państwach konstytucyjnych, do których ziemie polskie należą, nie przesądzając zresztą na przyszłość zmian w taktyce z naszej strony, które mogą być wywołane przez zmiany systemu politycznego w państwie.

3) Tam, gdzie ustawy i instytucye polityczne państwa nie pozwalają na organizacyę i wyprowadzenie do walki politycznej sił narodowych, stronnictwo demokratyczno-narodowe, wyzyskując wszelkie legalne środki działania, uważa za konieczne prowadzenie nielegalnej walki przez opieranie się tym ustawom, które są szczególnie szkodliwe i których zmianę wywołać można w danej chwili przez odpowiednią akcyę z naszej strony.

Rozwój energii politycznej narodu nie może być uzależniony od tego, czy wrogi rząd nań pozwala. Panowanie Rosyi w Polsce i prowadzenie akcyi rusyfikacyjnej opiera się wyłącznie na bezwzględnem skrępowaniu energii politycznej społeczeństwa polskiego, na skazaniu naszych sił narodowych, zdolnych do pracy politycznej i do walki — na gnicie w bezczynności. W tych warunkach naród pragnący politycznie żyć i sam dla swej przyszłości pracować, musi łamać przegrody ustaw i przepisów rządowych, rozpierać ramy życia, nałożone mu w postaci państwowych urządzeń. W państwie niekonstytucyjnem, w którem władza prawodawcza należy formalnie do monarchy, a faktycznie znajduje się w rękach rządu, jedyną skuteczną drogą do wykazania szkodliwości ustawy i potrzeby jej zmiany, jest przekraczanie jej jak najczęstsze lub opieranie się jej zbiorowe. Społeczeństwo, nie mogąc się wypowiedzieć w ciałach prawodawczych i oddać tam głosów przeciw danym ustawom, nie mogąc ich krytykować na zgromadzeniach publicznych ani w prasie legalnej, działalnością nielegalną poucza rząd, które ustawy są mu najcięższe i najbardziej nienawistne, a nawet zmusza go do ich usunięcia, do ulegalizowania dążeń i faktów, ujawniających się silnie w życiu wbrew prawu.

B) w polityce wewnętrznej:

4) Uważając, iż zdrowy kierunek polityki narodowej i postęp polityczny społeczeństwa wymaga, ażeby ogół narodowy

zdawał sobie sprawę z politycznego położenia i na bieg spraw publicznych wpływ wywierał, stronnictwo trzyma się zasady jawności w polityce względem własnego społeczeństwa, poddaje każdą sprawę pod dyskusyę publiczną i pod sąd opinii, odrzucając i zwalczając u innych stronnictw metodę załatwiania spraw narodowych za pomocą nie wyprowadzanych na światło dzienne, trzymanych w tajemnicy przed opinią porozumień i umów, oraz deklarowania czegokolwiek na zewnątrz, czynienia obcym ustępstw w imieniu narodu, bez jego wiedzy, bez sankcyi jego opinii.

Rozpowszechniona wśród polityków naszego społeczeństwa metoda działania politycznego na podstawie postanowień zapadłych poufnie w szczupłem kole przyjaciół politycznych, oraz samozwańczego paktowania z obcymi ze strony jednostek nawet, oddaje losy spraw ważnych w przypadkowe częstokroć i najmniej do nich powołane ręce, a z drugiej strony utrzymuje ogół w nieświadomości co do biegu spraw jego, pozbawia go prawa pośredniego przynajmniej stanowienia o własnym losie, powstrzymuje jego dojrzewanie polityczne i uniemożliwia wyrobienie się zdrowej opinii narodowej. Zwalczając tę metodę, jako zgubny nałóg dziedzicznej samowoli politycznej, stronnictwo demokratyczno-narodowe trzyma się we wszystkich sprawach narodowych zasady wolnej dyskusyi w prasie, na zgromadzeniach publicznych i t. p., i uwzględnia w swej działalności głos opinii narodowej.

5) Stawiając sobie za cel nietylko zdobycie lepszych warunków politycznych dla naszego narodu, ale także, i to przedewszystkiem, podniesienie jego wartości wewnętrznej i wszechstronne pomnożenie sił jego — stronnictwo demokratyczno-narodowe na pierwszym planie swej działalności stawia organizacyę pracy narodowej na wszystkich polach, w dziedzinie kulturalnej, ekonomicznej i polityczno-wychowawczej, przez odpowiednie instytucye, stowarzyszenia, prasę, literaturę itp.

6) Uważając za najważniejszy czynnik dojrzewania i wyrobienia politycznego społeczeństwa — udział jego w samorządzie, stronnictwo demokratyczno-narodowe kładzie główny nacisk na skierowanie instynktów politycznych społeczeństwa przedewszystkiem do zajęcia się instytucyami samorządu i do pracy w nich, zaczynając od najniższych, jako wywierających bezpośredni wpływ na wychowanie polityczne ludu.

7) W wewnętrznej pracy wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśrod mas ludowych, stronnictwo nadaje wielkie znaczenie organizacyi jak najszerszego współdziałania społecznego, w szczególności zaś ekonomicznego, w instytucyach kooperacyjnych, współdzielczych i t. p., w stowarzyszeniach obrony interesów zawodowych, klasowych i t. d.

8) Pracę wewnątrz społeczeństwa stronnictwo organizuje z zasady na gruncie legalnym, w ramach ustaw i przepisów państwowych. Tam wszakże, gdzie ustawy i przepisy obowiązujące nie pozwalają na rozwinięcie pracy, odpowiadającej potrzebom społeczeństwa, stronnictwo organizuje pracę wbrew ustawom — w stowarzyszeniach i instytucyach tajnych.

Praca w stowarzyszeniach tajnych nie sprzeciwia się zasadzie jawności w stosunku do własnego społeczeństwa; rodzaj bowiem działalności oraz jej kierunek jest jawny i podlega dyskusyi w prasie, tajnym zaś pozostaje tylko sposób organizacyi pracy i jej szczegóły w celu uchronienia jej od zamachów rządu. Ujawnienie charakteru dzialalności tajnej i jej rezultatów musi być doprowadzone do jak najszerszych granic, jeżeli działalność ta ma być wyrazem aspiracyj społeczeństwa i jego dążeń politycznych, jeżeli ogół ma ją rozumieć, pracować myślą nad jej udoskonaleniem, zastosowaniem jej jak najściślejszem do swych potrzeb, oraz popierać ją w należytych rozmiarach.

9) Za najważniejszy środek działania, podnoszący wartość i siłę społeczeństwa, nadający niezbędną konsekwencyę jego politycznej akcyi i plan jego pracy zbiorowej - stronnictwo demokratyczno-narodowe uważa tworzenie kadrów organizacyi politycznej, jawnej i legalnej w dwóch państwach konstytucyjnych, w państwie zaś rosyjskiem — nielegalnej i tajnej.

CZĘŚĆ SZCZEGOŁOWA.

Część szczegółowa programu stronnictwa, obejmująca praktyczne jego wskazania na gruncie zaboru rosyjskiego, w szczególności zaś Królestwa Polskiego, zgodnie z poprzedzającym programem ogólnym, nie może być wyliczeniem postulatów stronnictwa, żądań jego od państwa lub projektów ustawodawczych. Wobec typu życia politycznego i charakteru politycznej walki, jaką w zaborze rosyjskim zmuszeni jesteśmy prowadzić, program taki byłby zupełnie jałowym, nie miałby najmniejszego praktycznego znaczenia. Jedyny możliwy w istniejących warunkach — to program działalności, określający charakter robót i kierunek nieprzerwanej

walki bez stawiania jej jakiejkolwiek mety. Takim też jest program stronnictwa demokratyczno-narodowego w swej części szczegółowej.

I. ORGANIZACYA POLITYCZNA SPOŁECZEŃSTWA.

Dążeniem rządu rosyjskiego jest rozluźnić do możliwych granic wszelkie węzły, łączące społeczeństwo nasze w spójną całość. Uwydatnia się to dążenie coraz silniej, nabiera charakteru coraz bardziej świadomej polityki, przeprowadzanej z konsekwentnym planem, a posuwa się tak daleko, że nie dopuszcza nawet organizacyi obywatelskiej akcyi ratunkowej w chwilach klęsk elementarnych, dotykających masy ludności i wołających o szybką pomoc. Rząd przez swoje organy usiłuje być jedynym pośrednikiem pomiędzy składowemi częściami naszego społeczeństwa, usiluje zrobić je bierną zupełnie masą w swych rękach, dającą się tak kształtować i prowadzić, jak to jego celom odpowiada.

Wbrew dążeniom rządu nasza samoistność i spójność narodowa nietylko uwydatnia się w dziedzinie pracy ekonomicznej i cywilizacyjnej, ale usiłuje występować coraz wyraźniej w dziedzinie politycznej, w zakresie regulowania stosunku naszego do rządu. Lud, dojrzewając spolecznie i postępując w rozwoju świadomości narodowej, otwiera sobie coraz nowe drogi wypowiadania swej zbiorowej opinii o własnych potrzebach i walki z rządem o swoje prawa. Nasze żywioły oświecone wobec każdej ważniejszej sprawy politycznej wytwarzają własną opinię i dają jej wyraz, bądź w biernym oporze wobec usiłowań rządu, bądź w prasie nielegalnej i zakordonowej, bądź nawet w pewnych próbach akcyi zbiorowej, gdy ją narzuci sama logika rzeczy.

Przy braku wszakże organizacyi politycznej, obejmującej szerokie sfery społeczeństwa, wszelkie kwestye polityczne, wszelkie stanowienie o zachowaniu się społeczeństwa w ważnych dla niego chwilach musi być z konieczności oddawane pod decyzyę przypadkowych zebrań poufnych, ze składem zależnych częstokroć od wyboru jednej osoby. Akcya polityczna, zwłaszcza zaś mnożące się ostatnimi czasy wystąpienia naszego ludu wiejskiego przeciw władzom rządowym, tam gdzie niema organizacyi, są raczej odruchami, wywoływanymi przez pobudzenia z zewnątrz, niż czynami rozumu politycznego, wypływającymi z obmyślanego kierunku działania. Przy najzdrowszym nawet instynkcie społeczeństwa taki stan rzeczy nie może zapewnić jego postępowaniu politycznemu konsekwencyi i zgodności z interesem narodowym i musi prowadzić do ciągłego marnowania sił bez poważnych skutków. Obok tedy organizacyi pracy ekonomicznej i cywilizacyjnej społeczeństwa potrzebna jest jak najszersza organizacya polityczna.

Zważywszy tę potrzebę,

1) Stronnictwo demokratyczno-narodowe tworzy w całym zaborze rosyjskim organizacyę polityczną, mającą za zadanie kierować akcyą polityczną społeczeństwa, a w szczególności mas ludowych, czuwać nad zachowaniem się ogółu naszego wzglę-

dem rządu i nad stanowiskiem jego w poszczególnych sprawach politycznych bieżącej doby, oraz prowadzić według jednolitego planu prace narodowe na różnych polach.

2) Przez rozszerzanie organizacyi tej na całą dzielnicę i na wszystkie sfery społeczne, stronnictwo zapewnia jej jak najsilniejszy wpływ na społeczeństwo, z drugiej zaś strony możliwie najliczniejszym żywiołom społecznym zapewnia bezpośredni wpływ na politykę stronnictwa i uniemożliwia samowolną akcyę jednostek.

3) Organizacyę tę stronnictwo uważa za tajną tylko z konieczności i dąży w swej polityce do tego, by zmusić rząd rosyjski do pogodzenia się z jej istnieniem i do liczenia się z jej politycznem stanowiskem.

II. AKCYA POLITYCZNA.

Nawet w warunkach życia społeczeństwa naszego pod panowaniem rosyjskiem posiadamy wcale rozległe pole legalnej walki politycznej, przedewszystkiem skutkiem tego, iż rządy rosyjskie w naszym kraju i ucisk narodowy przez nie prowadzony odbywa się w znacznej mierze przy pomocy gwałcenia ustaw i przepisów przez same organy rządowe. Ten system samowoli i nadużyć, w którym losy spraw ważnych zależne są częstokroć od kaprysów pierwszego lepszego urzędnika, w znacznej mierze utrzymuje się dzięki bierności naszego społeczeństwa, jego politycznej niedojrzałości, brakowi odwagi i sumienia obywatelskiego, słabości opinii publicznej i nieistnieniu silnej organizacyi politycznej, czuwającej nad zachowaniem się ogółu. Jednym z pierwszych warunków naszego politycznego postępu i poprawy naszego położenia pod panowaniem rosyjskiem jest zorganizowanie tej walki i prowadzenie jej konsekwetne we wszystkich dziedzinach naszego stosunku do rządu. Z drugiej strony przy ciasnej sferze poruszania się, jaką system polityczny rosyjski pozostawia jednostce, oraz przy niedopuszczaniu przez rosyjskie ustawodawstwo akcyi politycznej zbiorowej, stronnictwo uważa za niezbędne organizowanie walki nielegalnej w celu poprawy warunków legalnych.

Zgodnie z tem:

Akcya polityczna stronnictwa demokratyczno-narodowego dzieli się na legalną i nielegalną.

A) Akcya legalna, do której powołane jest całe społeczeństwo, ma zadania następujące:

a) wyzyskiwanie istniejących ustaw i przepisów w całej pełni, gdy idzie o dobro ogólne naszego społeczeństwa, a nawet

w celach osobistych, gdy dobrowolne zrzeczenie się korzyści, płynących z ustawy, prowadzi do ograniczenia praw obywatelskich;

b) walka z samowolą władz i zmuszanie ich do poszanowania ustaw, o ile te są dla nas korzystne;

Walkę tę przedewszystkiem prowadzić należy w instytucyi samorządu gminnego, który dotychczas skutkiem samowoli organów władzy był fikcyą, a przy wytrwałem przestrzeganiu przez członków zebrania gminnego i urzędników gminnych zastosowania się do ustawy, może stać się zdrową podstawą naszego politycznego życia. Ważne jej pole stanowi stosunek społeczeństwa do policyi, władz administracyjnych, wojskowych, sądowych i szkolnych. Tu dążyć należy do zniesienia stanu rzeczy, w którym pierwszy lepszy niższy organ policyi wydaje na swoją rękę rozporządzenia, a zwierzchnicy policyjni stanowią nowe prawa, w którym poszczególni urzędnicy i wojskowi wydają polecenia, nie należące do zakresu ich kompetencyi, lub czynią bezkarnie zamachy na mienie, spokój i bezpieczeństwo obywateli, nie mających odwagi zaprotestować przeciw bezprawiu, w którym wreszcie ustawa przepisuje danemu urzędowi, sądowi, czy też szkole pewne czynności, a kierownicy instytucyi na miejscu z własnej inicyatywy wykonywają inne.

Walka ta prowadzona być musi przez opieranie się w każdym wypadku nieuprawnionym rozkazom władzy, przez pilnowanie instytucyj rządowych, ażeby spełniały przepisane im obowiązki względem ludności, przez wnoszenie skarg zarówno na poszczególnych urzędników, jak na całe urzędy i instytucye do sądów, do władz wyższych, do senatu i t. p. Ci, którym brak oświaty i środków materyalnych utrudnia prowadzenie takiej walki, muszą w niej korzystać ze wskazówek i pomocy swych bardziej oświeconych i zamożniejszych współobywateli.

c) stanowcze i odważne zachowanie się odporne tam, gdzie władze żądają wrzekomo dobrowolnych wystąpień obywatelskich, korzystnych dla rządu i jego polityki, oraz zwalczanie we własnem społeczeństwie wszelkich samozwańczych aktów uległości względem rządu, manifestacyj lojalizmu, moskalofilstwa i t. p.

d) otwieranie sobie dróg legalnego wypowiedzenia się opinii w sprawach publicznych przez zbiorowe petycye do władz, przez kierunek dyskusyi i uchwały na wszelkich zgromadzeniach publicznych, przez wytrwałe dążenie do rozszerzenia pola dyskusyi w prasie legalnej za pomocą walki z samowolą cenzury i t. d.

B) Akcya nielegalna, organizowana przez stronnictwo zgodnie z ogólnym planem działalności, sprowadza się do następujących punktów:

a) opieranie się tym ustawom, które chcemy i uważamy za możliwe w danej chwili obalić;

Ta zwłaszcza sfera działania nie może być pozostawiona samorzutnej inicyatywie osób prywatnych, ale musi wypływać z ogólnego planu działalności organizacyi politycznej, w niej bowiem osiągnięcie pomyślnego skutku jest uwarunkowane wielu okolicznościami, które trzeba zważyć, nieopatrzne zaś i niewczesne wystąpienia mogą przynieść znaczne, niczem nie opłacone straty.

b) organizowanie wbrew ustawowemu zakazowi niezbędnych prac narodowych i społecznych, prowadzone o ile to możliwe w taki sposób, ażeby zmusić rząd do pogodzenia się w końcu z istnieniem danej działalności i do ulegalizowania dokonanego faktu, lub do przeciwdziałania robotom nielegalnym przez dozwolenie na odpowiednie roboty legalne;

Z tego punktu widzenia szerzenie np. prasy i literatury nielegalnej jest walką o wolność słowa i w rezultacie zmusza rząd do ulg w cenzurze; zakładanie bibliotek tajnych zmusza rząd do przeciwdziałania im przy pomocy legalnych czytelń polskich; rozpowszechnianie tajnego nauczania przeciwdziałającego rosyjskiej szkole może doprowadzić do poprawy rządowego szkolnictwa elementarnego w kierunku polskim, organizowanie tajnej dobroczynności przekona rząd o zgubności krępowania legalnej działalności filantropijnej społeczeństwa polskiego i t. p.

c) utrudnianie egzystencyi w kraju szczególnie gorliwym działaczom rządowym, zwłaszcza na niższych stanowiskach, gdzie może działać zorganizowany bojkot ludowy. To samo odnosi się do popierających politykę rządu członków naszego społeczeństwa.

Jako przewodnie dążenia w akcyi politycznej stronnictwo sobie stawia:

a) niedopuszczanie dalszego wprowadzania języka rosyjskiego w tych dziedzinach życia i instytucyach, w których obecnie jeszcze jest w użyciu polski;

b) wypieranie go stopniowe z tych instytucyj i stosunków, gdzie został już narzucony — przedewszystkiem z instytucyj prywatnych, stowarzyszeń i t. p.;

c) zdobywanie praw dla języka polskiego w szkole, sądach i urzędach;

d) niedopuszczanie do zniesienia resztek odrębności prawno-politycznej Królestwa Polskiego;

e) rozszerzenie zakresu samorządu gminnego oraz osiągnięcie samorządu miejskiego i krajowego;

f) zdobycie większego poszanowania praw jednostki i większej swobody zorganizowanej działalności publicznej;

g) osiągnięcie poprawy położenia prawnego ludności robotniczej.

III. DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZO-POLITYCZNA.

System polityczny państwa rosyjskiego wogóle i szczególne jego zastosowania do ziem polskich wytwarzają warunki, pod których wpływem społeczeństwo cofa się w kulturze politycznej i etyce obywatelskiej. Zadatki zdolności do publicznego życia i przymioty obywatelskie, które się wytworzyły w oświeconych warstwach społeczeństwa naszego za czasów Rzeczypospolitej i w lepszych okresach dziejów porozbiorowych, dziś pod wpływem barbarzyńskich stosunków politycznych, wytworzonych przez rząd rosyjski, ulegają zanikowi lub zwyrodnieniu. Jeżeli nie chcemy zamienić się w bierną politycznie masę, dającą się wrogom kształtować i prowadzić według ich woli, jeżeli chcemy być narodem mającym wyraźną indywidualność, spojonym silnymi węzłami wewnętrznymi, zdolnym do zbiorowego działania na swoją rękę i do odegrania samoistnej roli w historyi, musimy wszystkie siły wytężyć w świadomej działalności, mającej na celu wyrobienie w społeczeństwie naszem — wbrew rozkładowym wpływom — zdolności politycznych i przymiotów obywatelskich, słowem w działalności wychowawczo-politycznej.

W zakresie wychowawczo-politycznym stronnictwo stawia sobie zadania następujące:

a) kształcenie myśli politycznej, wyrabianie w społeczeństwie naszem zdolności rozumienia istoty spraw politycznych, wewnętrznego ustroju polskiego społeczeństwa i jego stosunku do wrogów, oceny właściwego znaczenia poszczególnych faktów bieżących, wreszcie umiejętnego wnioskowania o potrzebach społeczeństwa i zadaniach jego polityki;

b) zaprawianie społeczeństwa w akcyi zbiorowej;

c) wyrabianie poczucia odpowiedzialności w sprawach publicznych, zwalczanie w nich wszelkiej lekkomyślności, nie li-

czącej się z następstwami politycznych wystąpień, z tem, jak się one odbiją na interesach społeczeństwa;

d) kształcenie poczucia solidarności narodowej, czuwanie nad tem, by jednostki w swem postępowaniu politycznem nie wyłamywały się z pod jej przepisów, prześladowanie wszelkiej politycznej samowoli;

e) budzenie w społeczeństwie ofiarności na cele narodowe i zaprawianie go w stałem jej praktykowaniu.

Zadania powyższe stronnictwo urzeczywistnia przy pomocy następujących środków:

a) tworzenie w możliwie najszerszym zakresie wolnej, niezależnej od cenzury rządowej — prasy i literatury politycznej oraz rozpowszechnianie ich we wszystkich warstwach społeczeństwa, bez względu na przeszkody ze strony władz i na ofiary, jakie w tym celu trzeba ponieść;

b) zastępowanie zakazanych zgromadzeń publicznych, zarówno wśród ludu, jak i wśród oświeconej części społeczeństwa, zebraniami i zjazdami tajnymi i poddawanie pod ich obrady ważniejszych spraw narodowych i miejscowych;

c) na wszystkich polach pracy społecznej, gdzie rząd zbiorowego działania nie dopuszcza, organizowanie stowarzyszeń tajnych, prowadzących swą działalność zgodnie z ogólnym planem prac narodowych;

d) skierowanie ludu wiejskiego do pracy na gruncie samorządu gminnego, przy jak najszerszem korzystaniu z istniejących w tym względzie ustaw;

e) stopniowe wprowadzanie powszechnego, regularnego, jakkolwiek dobrowolnego, opodatkowania społeczeństwa na potrzeby prac narodowych.

IV. OŚWIATA LUDU.

Wobec słabego nadzwyczaj rozwoju państwowego szkolnictwa ludowego oraz wobec jego systemu, zastosowanego nie do zadań oświaty, ale do celów demoralizacyi politycznej i rusyfikacyi, społeczeństwo nasze zmuszone zostaje do wytworzenia całkowitego systemu oświaty ludowej, mającego na celu umysłowy i moralny postęp ludu we wszelkich kierunkach.

Rozwinięcie na tem polu jak najszerszej działalności jest największem zadaniem narodowem chwili obecnej, a jakkolwiek praca samorzutna nad oświatą w pewnej mierze istnieje i przynosi dobroczynne owoce, to jednak spełnić zadania w należytej mierze może jedynie szeroka organizacya narodowa. Organizacya stronnictwa demokratyczno-narodowego zadanie to podjęła i postawiła na pierwszym planie swej działalności, starając się sięgnąć swą pracą we wszystkie zakątki kraju i stopniowo rozwijać ją tak, ażeby objęła wszystkie potrzeby duchowe ludu.

W działalności swej na polu oświaty ludu stronnictwo demokratyczno-narodowe dąży przedewszystkiem do rozpowszechnienia wśród ludności wiejskiej umiejętności czytania i pisania oraz do uczynienia książki i gazety codzienną jej potrzebą; do podniesienia kultury codziennego życia i kultury pracy, a przez to do powiększenia jej wytwórczości; do zaznajomienia ludu z dziejami własnego narodu i z dzisiejszą Polską oraz do wytworzenia na gruncie tej wiedzy — świadomości istnienia narodowego i poczucia wspólności z całą Polską; do zapoznania go z istotą dzisiejszego życia ekonomicznego i społecznego, do uświadomienia mu jego roli społecznej i potrzeb własnych, do obudzenia w nim na tym gruncie chęci i wyrobienia zdolności do pracy nad poprawą własnej doli; wreszcie do rozpowszechnienia w masach ludowych wiadomości prawno-politycznych ze szczególnem uwzględnieniem praktycznych wymagań życia, do obudzenia płynących stąd aspiracyj politycznych oraz do dania mu w ręce narzędzi umysłowych potrzebnych w politycznej pracy i broni niezbędnej w walce.

W tym celu stronnictwo podejmuje następujące prace:

a) szeroka, pozbawiona charakteru politycznego organizacya w miastach i na wsi tajnego szkolnictwa elementarnego;

b) miejskie i wiejskie biblioteki tajne, złożone odpowiednio do warunków i potrzeb miejscowych, bądź z książek cenzuralnych, bądź z zakazanych;

c) szerzenie wśród ludu czasopism i książek zarówno legalnych jak nielegalnych;

d) organizacya tajnych wykładów popularnych, odczytów,

pogadanek, przedstawień teatralnych, ze szczególnem uwzględnieniem repertuaru patryotycznego, wycieczek zbiorowych i t. p.;

e) podejmowanie odpowiednich wydawnictw ludowych ze szczególnem uwzględnieniem działów dotychczas zaniedbanych, przedewszystkiem zaś wydawnictw niecenzuralnych.

V. ORGANIZACYA SAMOPOMOCY EKONOMICZNEJ.

W interesie zdrowego postępu społecznego i wytworzenia z naszego społeczeństwa samoistnej siły, zdolnej przeciwstawić się państwu, usiłującemu u nas regulować wszystkie dziedziny życia, leży jak najszersza organizacya samopomocy ekonomicznej. Ze względów zrozumiałych nie może być tu mowy o kreśleniu szczegółowego planu działania na tem polu i trzeba się ograniczyć do zaznaczenia ogólnego jedynie stanowiska, zgodnie z którem:

Stronnictwo demokratyczno-narodowe szerzy we wszystkich warstwach społecznych, w szczególności zaś wśród ludu dążenie do organizowania we wszystkich dziedzinach pracy — instytucyj samopomocy i współdziałania ekonomicznego w zakresie handlu, kredytu, podniesienia wytwórczości i t. d., a zarazem zobowiązuje swych członków do osobistej pracy na tem polu.

VI. PRACA WŚRÓD LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ.

Dzisiejsze stadyum rozwoju ekonomiczno - społecznego naszego kraju z jednej strony, z drugiej zaś polityka rządu wytwarzają odrębne w społeczeństwie położenie warstwy fabryczno-robotniczej i odrębne jej potrzeby. Szybki w ostatniem czterdziestoleciu rozwój przemysłu wytworzył całe nowe ogniska fabryczne, których ludność w głównej masie w pierwszem dopiero lub co najwyżej drugiem pokoleniu przybyła ze wsi i weszła w nowy, obcy sobie dotychczas tryb bytu. Ludność ta nie posiada wobec tego tradycyjnej organizacyi życia, zastosowanej do jej potrzeb, pozbawiona jest istniejącej w innych, z dawna przemysłowych krajach, tradycyjnej kultury robotniczej i ma mniej, niż jakakolwiek inna warstwa społeczna, wyrobionych przez tradycyę, zastosowanych do jej widnokręgu życia, podstaw etycznych. Jednocześnie ta warstwa ludności jest najbardziej odosobniona w społeczeństwie, odgrodzona od wpływu innych żywiołów narodowych, a natomiast wystawiona na rozkładowe wpływy obce. Pracodawcy jej a częstokroć i zwierzchnicy fabryczni są przeważnie obcymi przybyszami w naszym kraju, drobny handel, zaopatrujący jej potrzeby codzienne, jest w rękach żydów, inspektorat fabryczny i policya czuwająca nad nią na każdym kroku — jest rosyjska. Jedyny wykształcony żywioł polski, mogący wywierać bezpośredni wpływ kulturalno-moralny na robotników, mianowicie inteligencya zawodowa w przemyśle, jest jeszcze w naszym

kraju zbyt surową moralnie i nie posiada należycie wykształconych popędów obywatelskich. Rząd rosyjski, stawiający tamy kulturalnej działalności społeczeństwa, sam nie zrobił nic dla umożliwienia naszemu żywiołowi robotniczemu wzniesienia się na wyższy poziom moralno-umysłowy; przeciwnie wytworzył on pod tym względem warunki wprost barbarzyńskie. W warunkach tych nasze masy robotnicze znalazły się w zastoju, a nawet cofają się cywilizacyjnie, w żadnej zaś części społeczeństwa nie panuje taka, jak tu, anarchia moralna. Jedyna praca społeczna, wśród nich do niedawna prowadzona, mianowicie agitacya socyalistyczna, rozwinęła w części robotników pewne przymioty, jak zajęcie się z szerszego punktu widzenia własnym losem, poczucie solidarności z towarzyszami, niezależność i poczucie własnej godności w stosunku ze zwierzchnością, ale jednocześnie wzmocniła ich braki moralne, pogłębiając przepaść, dzielącą warstwę robotniczą od reszty społeczeństwa, szerząc barbarzyńską nienawiść do współobywateli, budząc i uzasadniając najdziksze popędy, prowadzące ostatnimi czasy nawet do regulowania nożem swych rachunków ze zwierzchnikami.

W tem położeniu rzeczy poprawa bytu warstwy robotniczej nie może się sprowadzać do podniesienia jej zarobków i zmniejszenia liczby godzin pracy — pilniejszą dziś jeszcze jest praca nad masą robotniczą w tym kierunku, ażeby zwiększenie zarobków i godzin odpoczynku stało się niezwalczoną, cywilizacyjną potrzebą, żeby tych zdobyczy używała ona ku podniesieniu się na wyższy poziom ludzkiego istnienia.

A) Stronnictwo demokratyczno-narodowe w stosunku do warstwy robotniczej jako najpierwsze zadanie stawia sobie dziś szeroką pracę kulturalną, obejmującą możliwie wszystkie sfery jej życia. Praca ta musi być zorganizowana i prowadzona niezależnie od działalności politycznej a powołane są do niej wszystkie żywioły obywatelskie bez względu na sposób politycznego myślenia. Obejmuje ona:

a) opiekę nad dziećmi, zwłaszcza tam, gdzie oboje rodzice pracują w fabryce; czuwanie nad podniesieniem poziomu życia rodzinnego; zbliżanie się towarzyskie do robotników i udzielanie im pomocy w organizacyi własnego życia towarzyskiego;

b) propaganda antyalkoholiczna;

c) praca nad oświatą w zakresie tajnego szkolnictwa, szerzenie czytelnictwa (biblioteki) i nauczania zbiorowego (wykłady, pogadanki, odczyty);

d) organizacya stowarzyszeń kulturalnych (śpiewackich, sportowych, klubów, teatrów amatorskich i t. d.);

e) organizacya samopomocy ekonomicznej (stowarzyszeń spożywczych, kas oszczędności i t. d.).

B) Praca polityczna stronnictwa demokratyczno-narodowego wśród warstwy robotniczej prowadzona jest w zastosowaniu do następujących zadań:

1) w stosunku do własnego społeczeństwa:

a) rozwój poczucia narodowego, opartego na odpowiedniej wiedzy polskiej oraz na świadomości interesów i potrzeb narodowych;

b) wyrabianie poczucia łączności z całem społeczeństwem i przeciwdziałanie agitacyi, odrywającej moralnie klasę robotniczą od narodu pod hasłami walki klas i międzynarodowej solidarności proletaryatu.

2) w stosunku do przedsiębiorców i zwierzchności fabrycznej:

a) obrona interesów materyalnych robotnika, walka o wyższą płacę, o zmniejszenie dnia roboczego, o zabezpieczenie na starość, wynagradzanie za kalectwa, o bezpieczeństwo przy pracy i warunki hygieny fabrycznej i t. d. Walkę tę prowadzi stronnictwo z jednej strony przez organizacyę robotników, kładąc zwłaszcza nacisk na organizacyę zawodową, przez ich zbiorowe wystąpienia i strajki tam, gdzie się zjawiają dla nich odpowiednie warunki i widoki powodzenia, z drugiej zaś — przez wpływ na pracodawców, przez organizacyę nacisku opinii na nich i t. d;

b) obrona godności ludzkiej robotnika, walka z zacofaniem i barbarzyństwem zwierzchników, nie rozumiejących cywilizowanego stosunku pracodawcy do pracownika;

c) ochrona ludności robotniczej przed demoralizacyą ze strony zwierzchności fabrycznej, walka z rozpustą, wyzyskującą zależność robotnicy od przełożonego i t. p.

3) w stosunku do państwa:

a) omijanie, o ile możności władz państwowych (inspektoratu fabrycznego, policyi i władz administracyjnych) przy regulowaniu stosunku robotnika do pracodawcy;

b) organizowanie systematycznej walki o możność zbiorowego działania i zbiorowych układów z pracodawcą;

c) obrona godności obywatelskiej i samoistności społeczno-ekonomicznej robotnika wobec władz rządowych, przywłaszczających sobie nad nim patronat, postanawiających bez niego o jego obowiązkach względem pracodawcy i samowolnie krępujących jego swobodę rozporządzania swą osobą i swą pracą;

d) w rzeczach ogólnego stosunku naszego narodu do obcego rządu postępowanie robotników uzależnia się od ogólnych zasad polityki narodowej i zachowuje solidarność z resztą społeczeństwa.

VII. WYCHOWANIE PUBLICZNE.

Najgroźniejszą bronią, jakiej rząd rosyjski używa w celu zabicia w społeczeństwie naszem zdolności do samoistnego życia i do walki z jego polityką, jest organizacya systemu wychowania publicznego. Szkoła państwowa nietylko usiłuje wychować młodzież polską po rosyjsku, dać jej zamiast języka ojczystego — obcy, zamiast wiedzy o Polsce — wiedzę o Rosyi, zamiast umiłowania tradycyi i ideałów politycznych polskich — uznanie ducha i systemu państwowego rosyjskiego, ale także dąży do obniżenia wartości swych wychowańców jako ludzi, do zmniejszenia ich sił fizycznych, moralnych i umysłowych. Szkoła rosyjska w Polsce nietylko nie wychowuje fizycznie młodzieży, ale niszczy jej siły, przedewszystkiem zaś zabija w niej zdolność do wytężonej pracy; rozkłada ona charakter, niszczy wolę, odbiera samoistność, pewność siebie w czynie i odwagę do życia; wreszcie zaciera najcenniejsze przymioty umysłowe, zdolność samoistnego spostrzegania, wyciągania wniosków i krytycznego myślenia. Znaczna część młodzieży, ulegająca silnie jej wpływowi, opuszcza szkołę przedwcześnie zwarzona, pozbawiona młodzieńczego zapału, niezdolna nic silnie ukochać, ani zdobyć się na większy wysiłek dla spełnienia najważniejszych zadań życia.

W celu wychowania młodych pokoleń w duchu polskim, uzdolnienia ich do życia i pracy w warunkach dzisiejszych, w celu wreszcie przeciwdziałania zabójczym wpływom szkoły państwowej stronnictwo demokratyczno-narodowe organizuje szeroką działalność wychowawczą, wyrażającą się w następujących pracach:

1) Wytworzenie i wcielenie w życie systemu szkoły narodowej, obejmującego:

a) wychowanie fizyczne (zaprawianie młodzieży w pielę-

gnowaniu ciała, ćwiczeniach fizycznych, sportach, w racyonalnym rozkładzie pracy);

b) kształcenie charakteru, ze szczególnym naciskiem na zaniedbane w wychowaniu domowem cnoty męzkie, na wyrobienie dzielności, odwagi, wytrwałości, zdolności panowania nad sobą, karności i t. d.;

c) wyrabianie samodzielności umysłowej, tępienie niewolnictwa duchowego i szablonowości pojęć, mającej swe źródło zarówno w systemie szkoły państwowej, jak i w przedwczesnej propagandzie partyjno-politycznej;

d) danie młodzieży możliwie szerokiej wiedzy o Polsce, o jej przeszłości i stanie obecnym, w zakresie życia politycznego, społecznego, duchowego i t. d.;

e) zaopatrzenie jej w wiadomości z różnych gałęzi wiedzy, zaniedbanych przez szkołę państwową, a niezbędnych na dzisiejszym poziomie życia cywilizowanego.

Ku spełnieniu powyższych zadań organizowane są na drodze tajnej wykłady, ćwiczenia, pogadanki, rozrywki młodzieży, wreszcie tworzy się odpowiednią literaturę wychowawczą.

2) Organizacya starszej młodzieży, zwłaszcza zaś uniwersyteckiej, do samodzielnej pracy nad sobą, wytwarzająca zbiorowemi siłami lepszej jej części odpowiednią atmosferę do dojrzewania charakterów, do ukształcenia umysłów i wyrobienia sobie konsekwentnego całokształtu poglądów na sprawy publiczne, oraz stanowiąca szkołę działalności obywatelskiej.

Wobec szerzącej się w młodszych pokoleniach pospolitości i tandety umysłowej przez kształcenie się na popularyzacyach obcych, przenoszonych do naszej literatury niekrytycznie, bez zastosowania do naszych warunków, stronnictwo demokratyczno-narodowe w pracy młodzieży nad wyjaśnieniem sobie społecznych zagadnień polskiego życia kładzie szczególny nacisk na czerpanie nauki z naszych własnych stosunków, na zestawianie wiedzy teoretycznej z bezpośrednią obserwacyą i doświadczeniem.

VIII. OBRONA KULTURY POLSKIEJ I SAMOISTNOSCI POLSKIEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

Z jednej strony obce panowanie i świadoma polityka wrogiego nam rządu, z drugiej zaś — znaczny w kraju odsetek żywiołów obcych, ich wpływ bezwiedny na nasze społeczeństwo i zorganizowana, przeciw nam skierowana działalność wytwarzają, wielkie niebezpieczeństwo dla naszej kultury i dla samoistności naszego życia społecznego. Niebezpieczeństwo to zostało spotęgowane ostatnimi czasy przez zjawienie się w pewnych kołach naszego społeczeństwa dążności pojednawczych względem rządu i społeczeństwa rosyjskiego oraz ich przedstawicieli na naszym gruncie, a także przez poddanie pewnych sfer naszego życia i pewnych kół społecznych pod silny wpływ inteligencyi żydowskiej, powierzchownie tylko zasymilowanej. Poczynając od języka, który wśród ludności samego Królestwa świeżo, w ostatniem dziesięcioleciu uległ znacznemu zepsuciu, przechodząc do obyczajów życia towarzyskiego oraz do stowarzyszeń i instytucyj, w których skutkiem łączenia się z obcymi żywiołami, odrębność i samoistność polska w mniejszej lub większej mierze osłabła, a kończąc na sposobie myślenia ludzi wykształconych, którzy pod wpływem szkoły rosyjskiej z jednej a otoczenia żydowskiego z drugiej strony zatracili w znacznej liczbie zdolność rozumienia polskiej duszy oraz patrzenia na rzeczy z punktu widzenia potrzeb i interesów narodu polskiego, na wielu polach mamy do zanotowania poważne straty. Z doskonaleniem systemu wynaradawiania w polityce rządowej, ze wzmacnianiem i pomnażaniem środków rosyjskiego wpływu w naszym kraju, z potęgowaniem się wpływu żywiołów obcych, zwłaszcza zaś żydowskiego, zdobywającego coraz większą zamożność i oświatę oraz rozwijającego własną organizacyę, ze wzrostem wreszcie kosmopolityzującego wpływu życia handlowego musi iść w parze wzmocnienie organizacyi kulturalnej naszego społeczeństwa oraz wprowadzenie świadomych, wytrwałych usiłowań tam, gdzie dotychczas mogliśmy polegać na instynkcie. Jeżeliśmy wspomniane straty ostatnimi czasy ponieśli, to dlatego właśnie, że szybkie przekształcenie się stosunków ekonomiczno-społecznych w naszym kraju do takiego stopnia pochłonęło ogół, tyle wymagało od niego wysiłku, iż nie stało mu energii na odpowiednią organizacyę społeczno-kulturalną i cała ta dziedzina podległa zaniedbaniu. Zwrócenie uwagi ogółu na zagadnienia tej dziedziny, pociągnięcie całego społeczeństwa do walki z obcymi wpływami, do obrony naszej samoistności kulturalnej, do pracy nad budowaniem podstaw organizacyi kulturalnego życia — jest koniecznością, jeżeli nie chcemy zmarnować dorobku kulturalno-narodowego, nagromadzonego pracą minionych pokoleń i utracić w końcu prawa do miana narodu.

Mając na względzie straty, na jakie wystawiona jest nasza kultura i samoistność naszego życia społecznego w obecnych warunkach, stronnictwo demokratyczno-narodowe organizuje obronę i pracę nad wzmocnieniem wartości i odrębności

kulturalnej naszego społeczeństwa, wysuwając na pierwszy plan właściwej działalności sprawy następujące:

1) czuwanie nad czystością języka polskiego, tępienie jego skażeń, zwalczanie systemu wychowania domowego, nie zaprawiającego dzieci przedewszystkiem w języku ojczystym i t. d.;

2) tępienie w życiu codziennem i obyczajach naleciałości rosyjskich, przywożonych z wojska, nabywanych przez dłuższy pobyt w Rosyi, wreszcie przejmowanych od Rosyan na naszym gruncie;

3) przeciwdziałanie pożyciu towarzyskiemu z Rosyanami i wprowadzanie zasady oddzielania się od nich w miejscach publicznych;

4) zwalczanie udziału Polaków w stowarzyszeniach i instytucyach mieszanych i wogóle łączenia się z Rosyanami w jakiejkolwiek działalności;

5) walka z propagandą prawosławną, z szerzeniem schyzmy przez rząd, duchowieństwo prawosławne i prywatne instytucye rosyjskie:

a) opieka nad unitami;

b) walka z wpływem klasztorów prawosławnych, ze szkołami cerkiewno-parafialnemi, z prawosławnemi ochronkami i przytułkami dla dzieci (*pryjuty*) i t. d.;

6) przeciwdziałanie filantropii rosyjskiej w naszym kraju, organizowanej w politycznych, oraz mającym ten sam cel rządowym organizacym wszelkiej działalności kulturalnej;

7) używanie w stosunkach z Rosyanami na naszym gruncie, a także z władzami, gdzie to tylko możliwe, wyłącznie języka polskiego, składanie zeznań w sądach po polsku i t. d., nie cofając się przed przykrościami, jakie stąd mogą wynikać;

8) przeciwdziałanie rozkładowym wpływom umysłowości żydowskiej i przewadze szablonów kosmopolitycznych w naszem życiu duchowem;

9) popieranie wszelkich samoistnych przejawów polskiej twórczości i narodowej kultury;

10) tworzenie ognisk polskiego życia kulturalnego (stowarzyszeń naukowych, literackich, artystycznych, poważnych związków klubowych i t. p.) — tajnych, gdy rząd na jawne nie pozwala.

IX. ZBIERANIE FUNDUSZÓW NA POTRZEBY PRACY NARODOWEJ.

Podejmując szereg prac wyżej wyszczególnionych, prac, mających na celu umocnienie w społeczeństwie własnego kierunku politycznego, a w znacznie większej mierze zaspokojenie potrzeb ogólno-narodowych i zwalczanie wymierzonej przeciw naszemu narodowi polityki rządu, stronnictwo demokratyczno-narodowe w rozwoju swej działalności uzależnione jest od środków materyalnych, jakie ogół oddaje mu na te cele do rozporządzania. Społeczeństwo wszakże nasze — w części pod wpływem dziedzicznej wady dziejowej, która polegała na cofaniu się przed stałymi ciężarami publicznymi i która przedewszystkiem się przyczyniła do upadku naszego państwa, w części skutkiem zaniku zdrowych instynktów obywatelskich pod demoralizującem panowaniem rosyjskiem — odznacza się wyjątkową niezdolnością do stałego podtrzymywania materyalnego najważniejszych prac narodowych. W razach nagłej potrzeby, na cel, który chwilowo zdołał zaprzątnąć uwagę i pozyskać ogólną sympatyę, umiemy się zdobyć nawet na dużą ofiarność, a bywały wypadki, że wielcy obywatele umieli całe majątki oddawać, ale tam, gdzie nie idzie o sprawę niezwykłą, o potrzebę wyjątkową, gdzie nie żądają od nas wielkiego ale chwilowego wysiłku, gdzie trzeba tylko stale o stałej potrzebie narodowej pamiętać i pozbywać się na cel publiczny niewielkiej części swych stałych dochodów, okazujemy niezwykły opór. Stąd, robiąc w szczególnych wypadkach wrażenie narodu bardzo ofiarnego, jesteśmy w cywilizowanym świecie społeczeństwem najnędzniej bodaj zasilającem swe stałe potrzeby publiczne. Odbija się to przedewszystkiam na rozwoju prac stronnictwa demokratyczno-narodowego, których zakres o wiele szybciej się rozszerza, aniżeli wzrasta ich budżet. Jedyną właściwie przeszkodą do rozwinięcia prac narodowych na stopę, na której mogłyby się skutecznie mierzyć z działalnością wrogiego rządu, jest słaba ofiarność ogółu, a właściwie istnienie ofiarności tylko w bardzo szczupłych jego kołach, podczas gdy reszta społeczeństwa zupełnie udziału w ciężarach publicznych nie bierze. Obok tego niechęć, z jaką składamy nasz grosz na cele narodowe, oczekiwanie, ażeby nam nasz obowiązek przypominano za każdym razem, kiedy trzeba go spełnić, sprawia, że na osiągnięcie skromnych funduszów prowadząca pracę narodową organizacya musi zbyt wiele stosunkowo sił poświęcać.

Wszelkie gromadzenie funduszów na potrzeby narodowe przy pomocy środków nadzwyczajnych, jak urządzanie balów, rautów, koncertów, loteryj i t. p., pokazuje się w chwilowej potrzebie skutecznem, ale nie przyczynia się nic do wykształcenia ofiarności społeczeństwa, do podniesienia jej poziomu na przyszłość. Przeciwnie, raczej demoralizuje ono ogół, łącząc niepoważny interes osobisty z poważnymi celami publicznymi.

Pragnąc zaspokojenie potrzeb materyalnych pracy narodowej połączyć z wykształceniem w społeczeństwie poczucia obowiązku obywatelskiego, ofiarności na doniosłe cele publiczne, oraz zdolności stałego ponoszenia narodowych ciężarów, stronnictwo demokratyczno-narodowe

1) na pojedyńcze cele konkretne, szczególnie w danej chwili ważne, organizuje pobory specyalne, dając tem ujście osobistym skłonnościom i upodobaniom podatkujących, przedewszystkiem wszakże

2) dąży do zaprowadzenia dobrowolnego, powszechnego podatku narodowego, obowiązującego moralnie wszystkich członków społeczeństwa w stosunku do ich dochodów osobistych, a pobieranego na zaopatrywanie potrzeb całości prac narodowych.

DODATEK A.

Działalność stronnictwa w odrębnych warunkach Krajów Zabranych, a w szczególności Litwy.

Jakkolwiek obecny program stronnictwa określa kierunek jego działalności w całym zaborze rosyjskim, to jednak wykonywany jest on w całości tylko na gruncie Królestwa Polskiego, w Krajach Zabranych zaś, głównie na Litwie, gdzie stronnictwo posiada ustaloną organizacyę, wprowadzany jest w życie tylko częściowo w zastosowaniu do warunków miejscowych.

Po klęsce roku 63—64 życie polskie na Litwie zostało zacieśnione do tak ubogiego zakresu, a system barbarzyńskich praw wyjątkowych tak mu utrudnił rozwój, że dziś jeszcze zadania narodowe w tym kraju zamykać się niemal muszą w granicach elementarnej działalności kulturalnej. Trzeba pracować nad wytworzeniem w kraju polskich sił kulturalnych, które dopiero będą mogły posłużyć za podstawę poważniejszej siły politycznej. W przyszłości, gdy praca ta ogarnie szersze pola, gdy pomnożą się siły kulturalne i polityczne w społeczności naszej na tym gruncie, program stronnictwa wyraźniej się skrystalizuje, formułując cały szereg zadań odrębnych, wynikających z odrębności stosunków miejscowych.

W warunkach dzisiejszych działalność stronnictwa demokratyczno-narodowego w Krajach Zabranych, w szczególności zaś na Litwie, polega przedewszystkiem:

1) na pracy kulturalnej nad oświatą i narodowem uświadomieniem zaniedbanej w swych najelementarniejszych potrzebach ludności polskiej tego kraju;

2) na stopniowej organizacyi politycznej oświeconego i narodowo świadomego żywiołu polskiego, oraz na skierowaniu go do narodowej pracy.

W stosunku do polityki rządu i zorganizowanej działalności rosyjskiej, stronnictwo szczególny nacisk kładzie na walkę z propagandą i przymusem prawosławia, oraz na obronę we wszystkich warstwach społeczeństwa kultury polskiej i ducha polskiego przed wpływami rosyjskimi, groźniejszymi tu o wiele, niż w Królestwie, chroniąc zwłaszcza młode pokolenie od znieprawienia.

Młodzież polska w Krajach Zabranych, silnie odcięta od wpływów kultury polskiej i polskiego życia duchowego, wystawiona jest w szkole na niebezpieczeństwo większe o wiele, aniżeli młodzież Królestwa. Zwłaszcza w mniejszych ogniskach, na dalszych kresach wschodnich, podlega ona częstokroć całkowitej rusyfikacyi duchowej i, nawet mając polską świadomość, zaczyna czuć silniejsze powinowactwo ze społeczeństwem rosyjskiem, niż z polskiem. Stąd bierze ona zazwyczaj żywszy udział w życiu rosyjskiem, w jego prądach i zorganizowanych robotach, wreszcie chętnie emigruje na wschód, osiada w Rosyi i poddaje się zruszczeniu wraz z założonemi przez siebie rodzinami. Wobec tego opieka nad młodzieżą szkolną i jej narodowe wychowanie jest najpierwszym warunkiem rozwoju polskości i pracy polskiej w naszych prowincyach kresowych.

W dobie największego osłabienia polskości i przytłumienia życia polskiego na Litwie, w części jej, należącej administracyjnie do Królestwa Polskiego i posiadającej ludność języka litewskiego, zrodził się ruch narodowy litewski, dążący do zrobienia języka litewskiego literackim i do zorganizowania mówiącej po litewsku ludności w odrębną narodowość kulturalną. Popierany z początku przez rząd rosyjski ruch ten zwrócił się odrazu ostro przeciw Polakom, jako sprawcom zaniku litewskiej samoistności kulturalnej. Rozwijając się szybko, ruch ten rozszerzył się na całą niemal Litwę etnograficzną, a rozwojowi jego sprzyjał rosyjski zakaz używania w druku litewskim alfabetu łacińskiego, zmuszający wszystkich Litwinów do korzystania z literatury nielegalnej, poczynając od książek do nabożeństwa a kończąc na czasopismach politycznych. Wśród młodej, świeżo wytwarzającej się inteligencyi litewskiej, złożonej dotychczas przeważnie z duchowieństwa, zaznaczyły się rozmaite odcienia kierunkowe, jedne więcej, inne mniej wrogie Polakom, ale faktem jest niewątpliwym, że początkowe moskalofilstwo, stanowiące pierwotnie wybitne znamię ruchu, zwłaszcza w odłamie jego świeckiej, radykalnie usposobionej inteligencyi, okazało się objawem nienaturalnym, niezgodnym z istotą ruchu i jako takie znacznie zmniejszyło się, a nawet — można powiedzieć — zanikło.

Ruch narodowy litewski, wytwarzając odrębną indywidualność kulturalną na obszarze, pozostającym pod niepodzielnem panowaniem kultury

polskiej, przez to samo dąży do uszczuplenia i faktycznie uszczupla zakres tego panowania. Ale z drugiej strony występuje on jako potężny czynnik cywilizacyjny, podnoszący poziom życia i pojęć ludu litewskiego, dający mu istotną oświatę w języku, jedynie dla większości zrozumiałym, jednocześnie zaś organizuje siłę, broniącą skutecznie obszaru etnograficznego litewskiego przed kulturalnym i politycznym wpływem rosyjskim. Krótką swoją, trzydziestoletnią historyą ruch ten dowiódł żywotności kulturalnej, wykazał siłę polityczną i zaświadczył, że umie stawić opór wynaradawiającej polityce rosyjskiego rządu. Stwierdzając tedy, że skutkiem rozwoju ruchu litewskiego zmniejszyło się na danym obszarze pole rozwoju kultury polskiej, jednocześnie musimy uznać, że dzięki temuż ruchowi w ziemiach Rzeczypospolitej powstały nowe ogniska pracy cywilizacyjnej, podnoszące wartość kulturalną naszych współobywateli, a będące jednocześnie warowniami odrębności kraju i jego siły odpornej wobec rosyjskiego najazdu.

Nie rezygnując wobec tego ruchu z żadnych stanowisk, zajmowanych dotychczas przez żywioł polski i polską kulturę, nie odstępując wobec niego od zasady wytężonej pracy kulturalnej polskiej na wszelkich stanowiskach, gdzie tylko żywioł polski istnieje, uważając za wynik surowości pojęć i niedojrzałości politycznej niektórych przywódców litewskich ich żądania, ażeby oświeceni Polacy na Litwie zarzucili język polski i zaczęli używać litewskiego, ich pretensye, żeby kraj z ludnością mieszaną uznać za jednolity obszar litewski, na którym Polakom żadne prawa się nie należą, lub piętnowanie jako zbrodni, gdy Polak na Litwie szerzy oświatę polską — niemniej przeto uważamy ruch litewski za objaw wysoce dodatni i widzimy w nim sprzymierzeńca niewątpliwego, bo związanego z nami węzłami naturalnymi, cokolwiekby mu doktrynerstwo i barbarzyński szowinizm chciały narzucić. Lud litewski, jako rzymsko-katolicki, jako ucywilizowany przez Polskę, a stąd posiadający blizkie nam obyczaje i pojęcia, jako związany z nami wspólną tradycyą państwową, jako zamieszkujący wreszcie terytoryum, nie mogące być wydzielonem z obszaru przyszłego państwa polskiego bez olbrzymiej szkody dla niego i bez skazania na zagładę samej odrębności litewskiej, tem samem nie odda się pod wpływ rosyjski i, rozwijając nadal swą odrębność kulturalną, pod względem politycznym musi się jak najściślej złączyć z polskim. Przykład Finlandyi, gdzie żywioły szwedzki i fiński, złączone ze sobą tyluż węzłami, co polski z litewskim na Litwie, i oddzielone tyluż wspólnemi różnicami od Rosyi, całkowicie zjednoczyły się politycznie i w zupełnej zgodzie walczą wytrwale z najazdem, przykład ten świadczy, że taki jest naturalny bieg rzeczy w społeczeństwie zdrowem i politycznie dojrzałem i że za tym przykładem będziemy musieli pójść na Litwie. Jeżeli dziś tak nie jest, to przeszkadza temu nizki poziom kulturalny Litwy w porównaniu z Finlandyą, jej zacofanie społeczne i pochodzące stąd przesądy stanowe, sprawiające, że szlachcic polski obraźliwie się odnosi do pochodzącej z ludu inteligencyi litewskiej, zaś ta ostatnia żywi ślepą nienawiść chłopską do Polaka, który na Litwie jest przeważnie szlachcicem. Nietyle antagonizm narodowy, ile właśnie ten antagonizm stanowy, który z postępem społe-

48*

czeństwa musi stopniowo zaniknąć, daje podstawę nienawiści litewsko-polskiej.

Zważywszy powyższe względy,

Stronnictwo demokratyczno-narodowe uznaje ruch narodowy litewski, organizujący ludność języka litewskiego w odrębną narodowość, za zjawisko w istocie swej naturalne i pożyteczne, dąży też do zgody i porozumienia z przedstawicielami tego ruchu, o ile ci uznają następujące zasady i wypływające z nich obowiązki:

a) ruch narodowy litewski, dążąc do wzmocnienia odrębności i rozwoju samoistności kulturalnej szczepu litewskiego, stoi na gruncie jedności politycznej z narodem polskim;

b) w tych sferach życia duchowego i społecznego, w których nie wystarcza jeszcze język i kultura litewska, Litwini korzystają z języka polskiego i czerpią z zasobów cywilizacyjnych polskich, pracując wespół z Polakami nad wyparciem wpływów rosyjskich;

c) Litwini uznają prawo Polaków zamieszkałych na Litwie do prowadzenia tam pracy kulturalnej polskiej.

Zajmując takie wobec ruchu litewskiego stanowisko, stronnictwo demokratyczno-narodowe stoi jednocześnie na gruncie samozachowania i rozwoju polskości i w miarę sił swoich organizuje polską pracę społeczną, kulturalną i polityczną na całej Litwie.

DODATEK B.

Stanowisko stronnictwa demokratyczno-narodowego wobec wewnętrznej walki politycznej w Rosyi.

W ostatnich czasach w społeczeństwie rosyjskiem zaczęły się mnożyć objawy silnej opozycyi przeciw obecnemu ustrojowi państwa a towarzyszy im coraz wyraźniejsze dążenie do uzyskania praw obywatelskich, do rozszerzenia zakresu samorządu, do stopniowego przekształcenia Rosyi na państwo prawne. Obok żywiołów radykalnych, zmierzających do zdobycia odrazu rozległych swobód konstytucyjnych lub nawet idących jeszcze dalej, stanęli przedstawiciele opinii umiarkowanej i zachowaniem się swojem zaświadczyli, że nawet ta opinia gotowa jest prowadzić wytrwałą walkę z ustrojem obecnym, opartym u góry na nieograniczonej prawie władzy

grupy wyższych dygnitarzy, a czasami nawet zręcznie wybijających się jednostek, na samowoli zaś urzędników u dołu. Tym objawom opozycyi i aspiracyom do postępu politycznego w społeczeństwie towarzyszą objawy rozkładu w samej machinie państwowej, zdające się świadczyć, że istotnie w dziejach wewnętrznych państwa rosyjskiego rozpoczął się poważny przełom, że zbliża się chwila zmian głębokich w samym charakterze organizacyi państwowej.

Nie możemy żywić zadaleko sięgających nadziei co do wpływu możliwych zmian na politykę Rosyi względem Polaków. Jesteśmy pewni, że rozpętanie polityczne skrępowanego dziś społeczeństwa rosyjskiego musi za sobą pociągnąć wzmocnienie nacisku tego społeczeństwa na Polskę, wywieranego już dziś w pewnej mierze niezależnie od polityki państwowej. Ale z drugiej strony wszelkie nadanie swobód politycznych prędzej czy później musiałoby się rozciągnąć na wszystkie kraje do państwa rosyjskiego należące, zwłaszcza na te, które przewyższają rdzenną Rosyę stopniem cywilizacyi. Reformy tedy postępowe w ustroju państwa, zwiększając energię społeczeństwa rosyjskiego i umożliwiając mu działalność zaborczą w stosunku do nas, jednocześnie rozluźniłyby nasze pęta i rozszerzyły legalne pola działalności, z których społeczeństwo nasze skorzystałoby do twórczej pracy narodowej i do walki z naporem obcym. Z tego stanowiska przekształcenie ustroju państwowego Rosyi, zbliżające ją do państw konstytucyjnych, jest dla nas w ogromnej mierze pożądane, a ruch opozycyjny w Rosyi we wszystkich postaciach, w jakich się dziś przejawia, uważamy za zjawisko nader pomyślne, nietylko dlatego, że wprowadza obecnie rozkład w życie państwowe Rosyi, ale także dlatego, że prędzej czy później musi mieć za skutek przekształcenie jej ustroju politycznego w duchu nowoczesnym.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe patrzy na ruch opozycyjny w Rosyi jako na zjawisko nader pomyślne i pożądane z punktu widzenia interesów narodowych polskich. Nie uważa ono bezpośredniego współdziałania z tym ruchem w chwili obecnej za korzystne, ani dla naszego społeczeństwa, które mogłoby przez nie zejść z drogi właściwej pracy i walki narodowej, ani dla samego ruchu rosyjskiego, który, popierany przez Polaków, straciłby popularność i zaufanie licznych kół dzisiejszej opozycyi rosyjskiej. Natomiast całą swoją działalność obecną stronnictwo uważa za współdziałanie pośrednie z tą walką, która dąży do zmiany dzisiejszego systemu państwowego.

W przyszłości, w zmienionych warunkach, stronnictwo uważa bezpośrednie współdziałanie i nawet sojusz formalny z opozycyą rosyjską za możliwe, naturalnie na tym tylko grun-

cie, że kontakt z żywiołami opozycyjnymi w Rosyi nie może być dziełem samowolnej inicyatywy jednostek lub grup politycznych, ale może zachodzić tylko zbiorowo, ze strony właściwego przedstawicielstwa politycznego naszego narodu, jako akt polityki zewnętrznej.

Bezpośrednie przenoszenie haseł i postulatów opozycyi rosyjskiej na nasz grunt stronnictwo demokratyczno-narodowe zwalcza, jako naruszające integralność naszej narodowej polityki.

HISTORYA SZLACHETNEGO SOCYALISTY.

PRZYCZYNEK DO PSYCHOLOGII POLITYCZNEJ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Chcąc należycie ocenić znaczenie danego kierunku politycznego i zdać sobie sprawę z widoków jego rozwoju na przyszłość, nie można poprzestać na najkrytyczniejszem nawet badaniu politycznej jego wartości, ale trzeba poznać także psychologię jego ludzi. Ta częstokroć o wiele więcej nam powie, niż najgłębsza krytyka polityczna; bo kierunek może przedstawiać bardzo małą wartość dla przyszłości społeczeństwa, może być nawet bardzo szkodliwy, ale jeżeli stanowi odpowiednie ujście dla potrzeb duchowych liczniejszej sfery ludzi, jeżeli jest najbliższym w danej dobie wyrazem politycznym typu psychicznego, spotykanego często w społeczeństwie, będzie się rozwijał wbrew wszelkiej logice politycznej.

W tej dziedzinie jednem z najciekawszych dla psychologa studyów jest niewątpliwie socyalizm polski, kierunek, który w swoim czasie opanowywał wszystko, co było najenergiczniejszego wśród naszej młodzieży, później przeniesiony przez nią do masy robotniczej, przyjął się w znacznej jej części powierzchownie, ale zdobył też pewną ilość fanatycznych wyznawców typu sekciarskiego, dzisiaj zaś zepchnięty na drugi plan wśród młodzieży i wypierany stopniowo przez narodowy i społeczny realizm ze sfery robotniczej, posiada licznych zwolenników wśród zamożnego nawet mieszczaństwa, cieszy się szczeremi sympatyami i nawet czasami materyalnem poparciem bankierów, wreszcie znajduje uznanie polityków w rodzaju Scriptora,

pracujących nad pojednaniem Polaków z rosyjską ideą państwową.

Niedodobna wynaleźć najskromniejszej nawet platformy politycznej, na której może się zejść robotnik nienawidzący «burżujów» i marzący o odebraniu im fabryk, majątków i t. d., działacz socyalistyczny, organizujący strajki lub głoszący wiarę w blizkie powstanie, które ma doprowadzić do rzeczypospolitej socyalistycznej, spokojny mieszczuch, dla którego wszelkie starcie z władzami rosyjskiemi jest czemś niewymownie strasznem, bankier uprawiający rozboje gieldowe, wreszcie organizator polityki ugodowej w petersburskim stylu, czerpiący do niej cement z szufladek napół zrusyfikowanych szlachciców kresowych i z kas ogniotrwałych finansistów żydowskich. Jedynym punktem stycznym tych wszystkich żywiołów może być wrogie stanowisko względem budzącej się w naszem społeczeństwie samowiedzy narodowej, dążenie do zwalczenia ruchu, organizującego naród nasz w spójną całość i tworzącego opartą na interesie narodowym realną politykę. Przy całem wszakże nieszczególnem pojęciu, jakie mamy o stanowisku socyalistów względem sprawy narodowej, trudno ich posądzić, ażeby wszyscy oni byli świadomymi wrogami silnej samowiedzy narodowej i narodowej polityki. Zrozumieć ich i ich postępowanie można wtedy dopiero, gdy z gruntu ściśle politycznego zejdziemy do instynktów moralnych, do skłonności i upodobań umysłowych, krótko mówiąc — do psychologii. Wtedy przekonywamy się, że ludzie zaciągają się w szeregi stronnictwa, sekty, kierunku politycznego nie dlatego, że krytycznie rozważyli ich polityczną wartość, ale dlatego, że pcha ich w tę stronę głęboka, nieuświadomiona siła wewnętrzna, mająca źródło w rasie, w tradycyach rodziny, w ustroju człowieka i jego zboczenich lub w atmosferze, otaczającej jednostkę od urodzenia. Siła ta drwi sobie z wszelkich rozumowań, z wszelkich «sądów objektywnych», panuje ona nad nimi, sama je fabrykuje na swój użytek i ostatecznie decyduje o sposobie myślenia człowieka, o jego postępowaniu przez całe życie. Częstokroć jednostka znajduje się w szeregach danego kierunku przypadkiem, wbrew swoim instynktom i skłonnościom, dlatego że za młodu znalazła się w takiem a nie innem otoczeniu lub dostała się pod wpływ obcej sobie, ale silniejszej indywidualności. Wtedy tkwi ona w danym ruchu o tyle, o ile przypadek ją ochroni

od zetknięcia się z wpływem bardziej odpowiadającym jej indywidualności. Zdarza się, że w ten sposób ludzie całe życie przeżyją wbrew swej naturze.

Badając uważnie psychologię naszych socyalistów, słuchając wyznań ich wiary i argumentacyi, bardzo prędko dochodzimy do przekonania, że są to naogół ludzie, którzy w dzisiejszych warunkach niczem innem jak socyalistami być nie mogą, którzy się na socyalistów urodzili. Nie jest to typ jednolity, bo «różne drogi do Rzymu prowadzą», ale też i różnorodność nie jest wielka.

Główną masę socyalistów z t. zw. sfery inteligentnej można pod względem psychologicznym sprowadzić do trzech typów, podzielić na trzy kategorye.

Pierwsza kategorya — to żydzi, nie w przenośni żadnej, ale całkiem literalnie. Lepsze jednostki z pośród młodzieży żydowskiej, nie zadawalniające się pracą przygotowawczą do geszeftu, do rozboju w granicach kodeksu, z wycieczkami zresztą po za te granice, gdy tego potrzeba, jednostki, szukające ujścia dla swych instynktów sekciarsko-organizacyjnych, odziedziczonych z odwiecznej organizacyi religijnej judaizmu, zbyt obce duchowo naszemu społeczeństwu, ażeby się zlać z niem w jego aspiracyach, szukające w swej publicznej działalności drogi, na którejby mogły pozostać żydami i połączyć się z żydami innych krajów — z istniejących kierunków nie mogą znaleść dla siebie lepszego, jak socyalizm. Prawda, że kierunek ten nie jest czystym wyrazem interesów żydowskich, że organizuje on dziś masy robotnicze, że w dalekiej przyszłości chce nawet znieść siłę dzisiejszego żydowstwa — kapitał i stworzyć opartą na ludzie ekonomiczną organizacyę społeczeństwa, ale kto tam wie, co dalsza przyszłość przyniesie; co zaś do teraźniejszej organizacyi robotników, to w dzisiejszych warunkach byłaby ona zawsze koniecznością, a lepiej, że się tworzy pod hasłami faktycznie liberalnemi, przeciwnarodowemi i judofilskiemi, oraz że skierowując się prawie wyłącznie przeciw bezpośredniemu wyzyskowi najemnika przez pracodawcę, odciąga uwagę mas od innych, gorszych stokroć form wyzysku, jak pośrednictwo handlowe, lichwa, operacye giełdowe i t. p., których spokojne uprawianie zapewnia właśnie bujny rozkwit kapitałowi żydowskiemu. W miarę uznania tej wartości socyalizmu dla interesów żydowskich przyłączają się do ruchu nietylko idealniejsze jedno-

stki żydowskie, ale nawet cyniczni rozbójnicy w dziedzinie ekonomicznej, nawet ci, co sami uprawiają najwstrętniejsze formy wyzysku. Będąc z punktu widzenia ściśle krytycznego, rozumowo politycznego najodpowiedniejszym kierunkiem dla żydów, szukających stanowiska w szerokiej pracy społecznej, kierunkiem, który zrozumienie interesów swej rasy nakazuje popierać — socyalizm jednocześnie daje znakomite ujście instynktom i skłonnościom żydowskiego typu psychicznego. Główni jego myśliciele i organizatorowie, sami będący żydami, napoili go takim duchem negacyi, nienawiści do chrystyanizmu, do naszej etyki i cywilizacyi, buntu przeciw organizacyi politycznej społeczeństw aryjskich, że trzeba wielkiej licencyi, ażeby uznać to za filozofię i etykę proletaryatu a nie widzieć w tem przedewszystkiem głosu duszy żydowskiej.

Druga kategorya to ludzie, którzy z domu rodzinnego nie wynieśli tradycyi polskiej lub nawet wynieśli tradycyę jakiegoś ze sprawą narodową nieporozumienia. Często nie możemy zrozumieć takiego socyalisty, dopóki nie dowiemy się, że jego ojciec nie był wcale Polakiem lub że, będąc Polakiem z pochodzenia, miał za sobą bądź jakąś nieczystą sprawkę z czasów powstania, bądź też w służbie obcego rządu pełnił tego rodzaju obowiązki, że musiał działać na szkodę swoich rodaków i t. p. Ludzie tej kategoryi idą w sprawach publicznych zwykle dwiema drogami: gorsi, mający mniej idealistyczne otoczenie, zostają kondotyerami politycznymi w rodzaju np. p. Piltza i pracują na szkodę swego społeczeństwa w sposób, który im się wcale nieźle opłaca; lepsi, mający w duszy pierwiastki idealniejsze, szukający drogi do pracy obywatelskiej lub przynajmniej odpowiedniego gruntu moralnego, a nie mający siły do zerwania zupełnego z nienarodową tradycyą rodzinną — chronią się pod skrzydła socyalizmu.

Trzecia wreszcie kategorya — to urodzeni rewolucyoniści, ludzie, którzy protestowaliby przeciw każdemu ustrojowi społecznemu, chociażby to był ustrój socyalistyczny. W dobrej wierze są przekonani, że przyczyną ich zmartwienia jest kapitalizm, własność prywatna, brak równości politycznej, i nie przeczuwają nawet, że w innych warunkach równie byliby niezadowoleni z «rzeczypospolitej ludowej» i z ustroju kolektywistycznego. Bo ich dusza buntuje się nie przeciw danym formom organizacyi społecznej, ale przeciw pętom społecznym wogóle.

Nawet fizycznym wyglądem różnią się te typy od swego otoczenia. Są to jakby zabłąkani w cywilizowanem społeczeństwie przedstawiciele ludów pierwotnych, dzikich, nie zżyci z wyższą organizacyą społeczną, uderzający się na każdym kroku o nasze tradycyjne instytucye, jak o pręty klatki. Czasami patrząc na taki typ krótkonogi a długoręki z wystającemi szczękami i rozstawionemi oczyma mimowoli puszczamy wodze fantazyi etnologicznej i widzimy w nim przedstawiciela epoki kamienia gładzonego, kiedy inny znów płaskolicy, z ubogą muskulaturą twarzy i stepowem spojrzeniem przedstawia nam się jako nie zasymilowany jeszcze, nie wtłoczony w karby osiadłego życia cywilizowanego potomek Pieczyngów, Połowców, i innych azyatyckich gości, którzy, rozbiwszy się swego czasu o granice naszego panowania. wsiąknęli w mniejszej lub większej liczbie w kresową ludność Polski. Fantazye te może nawet bliższe są prawdy, niż to nam się powszechnie zdaje. Co prawda, w ogromnej liczbie wypadków, te znamiona pierwotne fizycznej i duchowej budowy nie są rezultatem prostej descedencyi od dalekich w czasie lub z daleka przybyłych protoplastów, ale pochodzą ze zwyrodnienia, które według nowoczesnych badań antropologicznych polega w znacznej mierze na powrocie do cech człowieka pierwotnego. Tak czy owak, faktem jest, że wśród socyalistów mamy liczną kategoryę ludzi, których rewolucyjność opiera się wprost na podstawie anatomiczno-fizyologicznej, którzy zostali socyalistami dlatego, że są urodzonymi wrogami cywilizowanego bytu społecznego i że socyalizm najsilniej przeciw istniejącemu ustrojowi protestuje.

Dopiero wziąwszy pod uwagę powyższe typy psychiczne, możemy zrozumieć jedno zjawisko, którego inaczej niktby nie był w stanie wytłómaczyć. Nieraz zapytujemy siebie, jakim sposobem ludzie, którzy szczerze częstokroć pragną uszczęśliwić ludzkość, którzy nierzadko z wielką bezinteresownością i poświęceniem pracują dla sprawy socyalistycznej, jakim sposobem ci ludzie zdolni są walczyć z przeciwnikami politycznymi przy pomocy tak ohydnej, tak plugawej taktyki. Bo przecie nie podlega to najmniejszej wątpliwości, że ze wszystkich obozów politycznych socyalistyczny w zwalczaniu przeciwników dopuszcza się największych nikczemności, że w polemikach jego najbrudniejsze oszczerstwa, insynuacye, brutalne złorzeczenia i bezczelne kłamstwa, fałszowanie faktów i drukowanych

dokumentów są chlebem powszednim. Nie mówimy już o socyalizmie geszefciarskim, tam, gdzie można zrobić na nim interes i gdzie przyczepiają się do niego rozmaite figury podejrzanych intencyj, ale o socyalizmie szczerym, szerzonym nieraz drogą wielkich poświęceń, jak to widzimy pod panowaniem rosyjskiem, gdzie za udział w robocie socyalistycznej płaci się nieraz długoletniem więzieniem i zesłaniem. Otóż nie moglibyśmy zrozumieć tej szlachetności w celach i podłości w środkach, gdybyśmy nie pamiętali, że po za temi dążeniami do uszczęśliwienia ludzkości stoją w ogromnej liczbie obce naszemu cywilizowanemu społeczeństwu typy psychiczne, mające źródło swej odrębności w odległej od nas rasie, w degeneracyi i t. p., że do walki występują tu żydzi, potomkowie harcowników stepowych lub zabłąkani wśród dzisiejszego społeczeństwa jaskiniowcy, słowem typy, mogące obnosić bardzo piękne zasady, bo te zawsze nabyć można, ale posiadające w bardzo nizkim gatunku to, co jest ich własne, mianowicie instynkty.

Na tem tle masy socyalistów z urodzenia lub tradycyi domowej dziwnie odbijają typy normalne, z instynktami zdrowymi, cywilizowanymi, posiadające w silnym stopniu to, co jest najważniejszą bodaj zdobyczą cywilizacyi, mianowicie głębokie poczucie łączności ze swem społeczeństwem, a jednak trzymające się uparcie kierunku socyalistycznego. Nie są one liczne — wśród wybitniejszych przedstawicieli socyalizmu na naszym gruncie znamy jednego, który niewątpliwie do tej kategoryi należy. Jest nim p. Piłsudzki, znany od niedawna szerszemu ogółowi jako bohater sensacyjnej ucieczki z Petersburga w towarzystwie lekarza, którego opiece w szpitalu powierzyła go rosyjska policya. Uważalibyśmy to sobie za wielkie ubliżenie, gdybyśmy mu dlatego, że jest naszym przeciwnikiem politycznym, nie przyznali wyjątkowych przymiotów moralnych, jakimi jest niewątpliwie obdarzony. W społeczeństwie naszem, w którem tęgie charaktery nieczęsto jeszcze się spotyka, w którem zdolność stałego poświęcania się i wytrwałej, nie cofającej się przed największem niebezpieczeństwem działalności dla idei jest ogromną rzadkością, tego rodzaju postać musi być uważany za wyjątkową. Bo jeżeli człowiek łagodnego, cywilizowanego charakteru, z niepoślednim poziomem umysłowym, a zatem człowiek, który musi mieć odpowiednio wysokie potrzeby, skazuje się na życie w ciągłym niepokoju i niebezpieczeństwie,

jeżeli trwa w tem życiu pomimo kilkoletniego zesłania na Syberyę i pomimo dłuższego więzienia, jeżeli przy silnie nadwątlonem zdrowiu prowadzi w pogodzie ducha nieustanną egzystencyę tropionego wilka, byle służyć swej ukochanej idei, to każdy się zgodzi, że człowiek to pod względem siły moralnej wyjątkowy.

Znając i należycie oceniając p. Piłsudzkiego, nigdyśmy nie mogli zrozumieć jego stosunku do otoczenia i do stronnictwa, któremu służy. Jak człowiek, będący tak dobrym, szczerym Polakiem, może tkwić w ruchu, który faktycznie dąży do zdezorganizowania polskości? Jak podobnie szlachetna natura może się pogodzić z towarzyszami, używającymi w walce politycznej wyjątkowo nędznych środków?... Nie mieliśmy dość danych, by sobie na te pytania odpowiedzieć, a zresztą nie zajmowaliśmy się bliżej osobą p. Piłsudzkiego, nie wiedząc, czyby sobie tego życzył. Obecnie sam on podaje w organie socyalistycznej młodzieży krótką swoją autobiografię [1]), w której stara się wyjaśnić wpływy, jakie zrobiły go socyalistą, w szlachetnym niezawodnie celu zachęcenia młodzieży, żeby poszła w jego ślady. To nas upoważnia do zatrzymania uwagi naszych czytelników na jego osobie w celu wyjaśnienia wzmiankowanej zagadki psychologicznej. Powtórzymy w krótkości za p. Piłsudzkim jego autobiografię, pozwalając sobie część jego komentarzy zastąpić naszymi, które według nas właściwsze rzucą światło na jego stosunek do socyalizmu i potrosze na rolę, jaką socyalizm rozwoju naszej młodzieży odegrał.

P. Piłsudzki urodził się w r. 1867 «na wsi, w szlacheckiej rodzinie, której członkowie zarówno z tytułu, starożytności pochodzenia, jak i dzięki obszarowi posiadanej ziemi, należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani *bene nati et possessionati*». Dzieciństwo według zwykłej miary miał szczęśliwe, w dobrym bycie i wygodach, w otoczeniu licznego rodzeństwa. Jeden zgrzyt mącił tę pogodę, mianowicie wspomnienie świeżej klęski narodowej, silnie odczuwanej przez jego zacnych rodziców.

Mamy tedy tło społeczne. Tem tłem jest Litwa w najstraszniejszej chwili swoich dziejów, w kilka lat po uspokojeniu jej przez Murawjewa-Wieszatiela. Kraj pełny wspomnień krwawych obrazów, społeczeństwo zgnębione, zbolałe, bezsilne,

---

[1]) Jak stałem się socyalistą? *Promień* z r. b. Nr. 8 i 9.

a co najważniejsza — z zabitą wiarą w przyszłość. Na tem tle rodzina uczciwa, szlachetna, głęboko miłująca ojczyznę, nie tą miłością, która rwie się do życia i sama nowe życie tworzy — bo na taką w podobnej dobie niema miejsca — ale tą, która opłakuje najdroższe straty, która nie mogąc wyjść po za ściany własnego domu, wewnątrz nich stawia sobie ołtarz i przed nim się modli. Patryotyzm tu nie jest wyznaniem wiary społecznej, bo niwa społeczna została spustoszona, żadnego plonu nie zapowiada i w nic wierzyć nie pozwala; jest on raczej religią: gdy wyrazem pierwszego jest szeroka praca obywatelska, on znajduje wyraz w kulcie. Kapłanką tego kultu jest zwykle kobieta — ona właściwie stworzyła u nas tę formę patryotyzmu, gdy mężczyzna, o ile był naprawdę mężczyzną, o ile nie zatracił realnych popędów obywatelskich, nie przestał być *„zoon politikon“*, niebardzo nawet tę religię patryotyczną rozumiał i dość często przeciw niej się buntował.

«Matka, nieprzejednana patryotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bolu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specyalnem uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historyi polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patryotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych». Mamy tu do czynienia z typowym domem patryotycznym, uprawiającym kult miłości ojczyzny w najcięższej dobie narodowego życia, w okresie, kiedy społeczeństwo, zgniecione i wyczerpane moralnie, nie miało w sobie sił do stwierdzenia rzeczywistego stanu ojczyzny i do działania dla jej przyszłości na tym rzeczywistym gruncie. Mamy patryotyzm oderwany, pielęgnowany w rodzinie przez kobietę, czerpiący swą siłę z ksiąg świętych, z utworów naszych wieszczów i przedstawiający różne odcienia nie według tego jak się pojmuje potrzeby i oblicza siły społeczeństwa, ale według tego, który z wieszczów silniej działa na duszę. Mamy patryotyzm według Krasińskiego lub według Słowackiego, tak samo np. jak się pojmuje dogmaty wiary *iuxta mentem divi Thomae.*

W rodzinie uprawiającej ten kult szlachetny wyrasta chłopak z tęgim charakterem, któremu nie wystarcza sam kult bohaterstwa i męczeństwa, sama miłość ojczyzny i nienawiść Moskali. Świeża jego dusza, która zna tradycyę klęski, ale jej nie widziała, nie uległa bezpośrednio jej przygniatającemu wpływowi, a tem bardziej nie mogła rozumieć jej przyczyn, marzy o czynie, o czynie dostępnym dla jego dziecięcej wyobraźni, o nowem powstaniu, które wymiecie wrogów z ojczyzny. Czytając książki, ze szczególnem upodobaniem rzuca się na pełne bohaterskich epizodów dzieje Greków i Rzymian, na historyę Napoleona i t. p. Zanim poszedł do szkół, przeżył w swej duszy na małą dziecięcą skalę najwyższe bóle i najwyższe marzenia narodu, nie będąc pomimo to nic a nic przygotowanym do rozumienia tego narodu w żywej postaci, bo w zamkniętej egzotycznej atmosferze litewskiego dworu nikt nie miał pojęcia, czem jest naprawdę współczesna im, rzeczywista Polska, i każdy mógł sobie przedstawiać ją dowolnie, odpowiednio do charakteru swej, wykształconej na poetach wyobraźni.

Tak przygotowany chłopiec idzie do gimnazyum wileńskiego, w owym czasie już prowadzonego wyłącznie przez Moskali, przez dzicz i kanalię, napędzaną bez wyboru na grunt, na którym tak świeże jeszcze były świetne tradycye wychowawcze. Zaczyna się walka: chłopiec jest zdolny, więc nauka idzie mu łatwo, ale cała jego istota buntuje się przeciw ciągłej niesprawiedliwości, przeciw poniżeniom jego godności osobistej i narodowej. «Dotąd jeszcze, gdym już przeszedł przez więzienie i Sybir i miał do czynienia z czynownikami różnego gatunku, w każdym przykrym śnie odegrywa taką lub inną rolę którykolwiek z moich miłych pedagogów wileńskich». Kto chce przejść do końca przez szkołę rosyjską, ten nie może sobie pozwolić na wypowiadanie swych myśli, na jawny bunt przeciw nikczemności nauczyciela. Chłopiec więc znosi wszystko, ale zato w duszy jego potęguje się nienawiść do Moskali, z dniem każdym rośnie pragnienie zemsty za ten łańcuch upokorzeń, a zarazem za te wszystkie cierpienia narodu, które mu przekazała tradycya rodzinna. «Bezsilna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności, słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historyi, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika,

którego każdej chwili jak robaka zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim».

Na tym podkładzie marzenia o walce z Moskalami zaczynają szukać coraz bardziej postaci konkretnej. Tu wszakże zjawia się nowy czynnik, mianowicie opinia starszego pokolenia o niedawnem powstaniu, uważająca je nietylko za błąd, ale i za zbrodnię. Tu właściwie chłopak po wyjściu z macierzyńskiej cieplarni moralnej po raz pierwszy spotyka się ze swem społeczeństwem, poznaje jego stan moralny i sposób myślenia. Nie trzeba być dojrzałym człowiekiem, żeby zrozumieć, iż ludzie, którzy tak czują i myślą, powstania nie zrobią. Umysł chłopca zrażony odsuwa się od ludzi i zwraca ku książkom, z których dotychczas wszystko prawie czerpał. Zaczyna się rozczytywać w dziejach rewolucyi francuskiej. Na miejsce klęski, przygnębienia, upadku łączącego się z historyą powstania, widzi zwycięztwo, tryumf mas ludowych. Wypieszczone dotychczas marzenie o powstaniu ustępuje w umyśle chłopca miejsca marzeniu o rewolucyi. «Podłoża społecznego tego ruchu naturalnie nie rozumiałem, natomiast byłem zachwycony zapałem i zajadłością rewolucyjną oraz udziałem wielkich mas ludowych». U chłopca w jego wieku naturalnem było rozumowanie: ponieważ nam się nie udało powstanie, a Francuzom udała się rewolucya, więc trzeba zrobić rewolucyę. Bo przecie wielu nawet ludzi dojrzałych, studyujących specyalnie zjawiska społeczne, nie rozumie tego, że wszelka walka, do której naród się rzuca, bez względu na to, komu jest wypowiadana, jaką przybiera postać i jak się nazywa, jest wynikiem nagromadzenia w odpowiednim stopniu sił fizycznych i moralnych w masie społecznej, że jeżeli tych sił niema, to nic nie pomoże zmiana haseł, tak samo, jak zmiana formy nie stworzy treści, gdzie jej brakuje.

Nasz bohater wyrastał w otoczeniu, w którem społeczeństwa swego i sił jego poznać nie mógł, tak samo jak nie mógł poznać jego potrzeb i rodzących się nowych aspiracyj. Bo po klęsce roku 63—64, z której Moskale postanowili skorzystać przedewszystkiem ku zgnieceniu polskości na Litwie, Wilno na szereg lat przestało być ogniskiem współczesnego życia polskiego, odbijającem w sobie główne przemiany zachodzące w narodzie. Chłopiec, który myślał tylko o walce orężnej i na jej przejawy tylko zwracał uwagę, olśniony został walką rewolu-

cyjną w samej Rosyi, gdzie w zamachach terorystycznych przybrała ona imponujące rozmiary. Odgłosy tej walki zagłuszały dla niego wszystko tem łatwiej, że z Polski wówczas nie szły na Litwę żadne nowe wpływy. Przygotowało to grunt do poddania się pod wpływy idące z Rosyi, z tej Rosyi, o której chłopiec do owego czasu tylko z nienawiścią myślał.

«W tym właśnie czasie przyszła socyalistyczna moda. Moda ta dla nas Wilnian szła ze Wschodu, z Petersburga. Dla siebie osobiście uważam to za szczęście. Gdybym się spotkał w owe czasy z socyalizmem warszawskim, negującym otwarcie sprawy narodowościowe i występującym przeciwko tradycyi powstańczej, byłbym tak opornym na jego wpływy, że razem z tymi, niepotrzebnymi według mnie dodatkami, odrzuciłbym i samą ideę socyalistyczną». Petersburski socyalizm przyjął się łatwiej w umyśle chłopaka, bo był egzotyczny, nie dotykał wcale zagadnień życia polskiego, nie walczył z myślą polską i z jej ideałami. Dla młodzieży polskiej był on oderwanym kultem a w umyśle naszego bohatera wygodnie się umieścił obok kultu patryotycznego. Bo gdzie idzie o żywe dążności polityczne, tam jedna z drugą musi się mierzyć i gdy sobie przeczą, słabsza musi ustępować, ale gdy idzie o kult, to można czcić paru bogów odrazu. Dziś p. Piłsudzki odnosi się surowo do tego socyalizmu, który ogromnie się znęcał nad ustrojem Europy, a w pierwotnej gminie wielkorosyjskiej widział instytucyę postępową, podstawę przyszłego ustroju kolektywistycznego; ale wówczas było inaczej. Wówczas cała młodzież poszła za tym prądem. «Niektórzy pod jego wpływem rusyfikowali się zupełnie i zrywali z wszystkiem, co polskie. Inni — a do tych należałem i ja — przyjmowali do pewnego stopnia, naturalnie bez sprawdzenia, twierdzenia rosyjskie o ich narodzie, natomiast główną zwracali uwagę na krytykę ustroju burżuazyjnego w Europie, którą to krytykę naturalnie przenosiliśmy i na swoje własne społeczeństwo».

Wychowany na literaturze polskiej chłopak miał zanadto kulturalne upodobania umysłowe, ażeby się zachwycać rosyjską publicystyką i literaturą polityczną: nudziła go ona, sprawiała mu niesmak, nie wyłączając Czernyszewskiego i Ławrowa, których wielkość przytłaczała umysły ogromnej części naszej młodzieży. Nie zrusyfikował się też duchowo i w Charkowie, dokąd w r. 1885 pojechał na uniwersytet — ocaliła go zacna, gorąco

polska tradycya rodzinna. Ale nie został też realnym, rozumiejącym swe społeczeństwo Polakiem, coby pewnie nastąpiło, gdyby był zamiast Charkowa pojechał na studya do Warszawy. A w owej właśnie dobie wśród młodzieży warszawskiej kiełkował nowy ruch narodowy, połączony ze zwrotem do ludu, do pracy nad nim, ruch, który pod nazwą demokratyczno-narodowego przybrał dziś tak szerokie rozmiary. Szkoda, bo człowiek ze skłonnościami p. Piłsudzkiego byłby tam znalazł o wiele odpowiedniejszą dla siebie atmosferę moralną, a przy swych zdolnościach i dzielnym charakterze byłby w tym ruchu niepoślednią rolę odegrał. Ale los chciał utrzymać nadal p. Piłsudzkiego w egzotyzmie politycznym.

Rosyjski ruch socyalistyczny nie wciąga go w swoje szeregi, ale wywołuje w nim potrzebę stworzenia czegoś podobnego we własnem społeczeństwie. «Przyszedłem do przekonania, że trzeba zawiązać jakąś organizacyę, któraby wypracowała program roboty socyalistycznej i u nas w domu». Zwierzył się z tym planem kilku kolegom w Wilnie na wakacyach, założyli kółko, postanowili wydawać hektografowane pisemko i «wypracować» sobie program, a że z powodu jakichś przeszkód formalnych nie mógł wrócić na studya do Charkowa, więc został w Wilnie w charakterze działacza.

W owym czasie p. Piłsudzki socyalistą nie był, choć się nim nazywał. W poczuciu obowiązku ugruntowania się w zasadach socyalistycznych przeczytał parę broszur wydanych przez polski «Proletaryat», które mu się więcej podobały od wydawnictw rosyjskich, wreszcie przeżuł «Kapitał» Marksa. Dzieło to nie zrobiło na nim wielkiego wrażenia, co p. Piłsudzki przypisuje temu, że wpływ rosyjski zdołał zrobić w jego głowie «pewne anarchistyczne spustoszenia», a co my przypiszemy temu, że nie umiał on dosyć siebie suggestyonować ani okłamywać. Bo to, co w książce Marksa może zrobić wrażenie, nie jest uwydatnione w ten sposób, ażeby mogło oddziałać na umysł młodego chłopca, niewykształconego ekonomicznie i nie obeznanego z życiem społecznem zachodniej Europy. W każdym razie jest on przekonany, że lektura ta «pogłębiła jego poglądy na społeczeństwo».

Zresztą nie miał czasu na teorye — zajmowała go działalność praktyczna. «Kółko nasze programu żadnego nie wypracowało, wyklarowało się jedynie, że wszyscy kładziemy nacisk

na sprawę obrony od brutalnego wynaradawiania ludu, praktykowanego przez rząd rosyjski na Litwie». Jak widzimy, po za czytaniem socyalistycznych broszur i książek kółko p. Piłsudzkiego nic socyalistycznego w sobie nie miało. Istniały tu obok siebie dwie rzeczy, nie mające ze sobą nic wspólnego: urabianie swego umysłu w duchu silnego, wiejącego od wschodu prądu, i robota praktyczna, uczciwa robota narodowa, podyktowana przez zdrowy instynkt i logikę życia, usiłująca organizować obronę polskości w atmosferze ogólnego przygnębienia. W Królestwie «Proletaryat» był wówczas rozbity, kółko p. Piłsudzkiego nie miało się z kim znieść, skutkiem czego jego kierownik nie mógł pod względem narodowym uledz demoralizującemu wpływowi warszawskiego socyalizmu. Pozostał dobrym Polakiem, zgodnie z panującą modą nazywającym siebie socyalistą.

Tu nastąpił fakt, który zdecydował o przyszłości młodzieńca. Przez pośrednictwo brata starszego, studenta petersburskiego, biorącego udział w ruchu rosyjskim, p. Piłsudzki został wypadkowo zamieszany w sprawę zamachu na życie Aleksandra III. Brat poszedł do katorgi, jego zaś zesłano na 5 lat do Wschodniej Syberyi.

Kto widział ludzi, wracających z zesłania, na które poszli we wczesnym wieku, ten wie, jaki fatalny, wprost zabójczy wpływ na poglądy ma to odcięcie od społeczeństwa w chwili, kiedy człowiek dopiero zaczynał życie jego poznawać. Pięć lat oderwanego myślenia przy jednostronnej lekturze, nie o jakichś zagadnieniach metafizycznych, ale o sposobach uszczęśliwienia swego społeczeństwa! «Tu dopiero — powiada p. Piłsudzki — gdym spokojnie mógł rozmyślać nad wszystkiem, com przeszedł, stałem się tem, czem jestem... Rozmyślania i książki ugruntowały mnie w socyalizmie. Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego z chwilą, gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie zasad tej idei». Nie widząc tedy właściwej rdzennej Polski, nie wiedząc, jak wygląda jej lud pracujący, nie znając zresztą żadnego kraju, rozwiniętego ekonomicznie na modłę współczesną, nie zetknąwszy się bezpośrednio z ruchem istotnie socyalistycznym, p. Piłsudzki zrozumiał, że socyalizm «staje się realną potrzebą ludu pracującego».

Dla nas zrozumiałe jest, że pan Piłsudzki na Syberyi prze-

stał przeceniać rewolucyę rosyjską, bo do studyów w tym kierunku miał tam trochę materyału; nie dziwimy się też, że znienawidził tam gruntownie rządy carskie; ale co do socyalizmu, to pozwolimy sobie myśleć, że niewiele mógł on tam zrozumieć. Poprostu był on przywiązany swemi młodzieńczemi siłami moralnemi do prądu, który wcześnie poruszył jego umysł i za który przypadło mu znosić zesłanie, a ponieważ czuł, że przywiązanie to nie jest dostatecznie uzasadnione rozumowo, więc skorzystał z pięciu lat odosobnienia, ażeby przy pomocy lektury umysł swój w kierunku socyalistycznym urobić. Przyszło mu to łatwo, bo życie społeczeństwa, dla którego ta recepta socyalistyczna była przygotowywana, rozwijało się na tak olbrzymiej odległości, że odgłosy jego nie dochodziły do uszu samotnika i nie mogły zadać kłamu jego umysłowym konstrukcyom.

Podobne pięć lat ciągłego przeżuwania jednych myśli bez możności mierzenia ich z życiem i wypróbowania w sporze z ludźmi przeciwnych poglądów, wyżłabia w mózgu człowieka tak głębokie ślady, że później żadne, najsilniejsze nawet wpływy nie mogą ich zatrzeć. To nam tłómaczy, dlaczego p. Piłsudzki, człowiek inteligentny i szlachetny, a przedewszystkiem bardzo dobry Polak, wrócił z Syberyi tak przywiązanym do socyalizmu, że nic go już pewnie od niego nie oderwie. Powiedzieliśmy — przywiązany do socyalizmu, bo ani ze swego stosunku moralnego do społeczeństwa, ani ze skłonności objawianych w działaniu praktycznem, ani z metod postępowania p. Piłsudzki socyalistą nie jest. Cała rzecz, że wierzy w socyalizm taki, jak go sobie sam przedstawia i że uważa sobie za obowiązek pracować pod jego sztandarem nawet wtedy, kiedy robi nie mającą nic wspólnego z socyalizmem, czysto polską narodową robotę.

«A gdym się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko co cieszy i wszystko co boli, wszystko co we mnie myśli i wszystko co czuje....» — to nie jest mowa socyalisty. Gdzież miejsce w sercu, które tak czuje, na nienawiść do «burżuazyi»? Gdzież głowa, co tak myśli, może stawiać walkę klas po nad wszystko?... Nie, p. Piłsudzki w głębi ducha socyalistą nie jest; autobiografia jego wcale nie uzasadnia wartości socyalizmu, ale przeciwnie przekonywa nas, że jest on u autora zastarzałą, utrwaloną w syberyjskiem odosobnieniu modą.

Pozostał on zawsze owym dzielnym chłopcem, synem matki-patryotki, marzącym o wyzwoleniu swej ojczyzny. Przez wdzięczność zaś dla socyalizmu, z którym wcześnie się moralnie związał, ubiera swe marzenia w następną formułę: «Socyalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym(?) warunkiem zwycięztwa socyalizmu w Polsce».

Sk.

Z CAŁEJ POLSKI.

Sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Zgoda narodowa na Górnym Śląsku. Prawdziwa sprawa wszechpolska.

Sprawa założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie stała się w ostatnich czasach jakby osią główną całej polityki galicyjskiej. Ażeby zrozumieć znaczenie, nadane tej, w gruncie rzeczy podrzędnej sprawie, trzeba przypomnieć jej przebieg.

Dwa lata temu sami Rusini, którzy świeżo dostali równoległe klasy ruskie przy gimnazyum w Tarnopolu nie myśleli wcale o gimnazyum w Stanisławowie. Było to raczej dla nich *pium desiderium* dalszej przyszłości, takie same jak gimnazyum ruskie w Samborze, Stryju lub innem mieście, w którem do szkół średnich uczęszcza większa liczba uczniów narodowości ruskiej. Dopiero na początku roku zeszłego rząd p. Koerbera, który chciał się odwdzięczyć posłom ruskim za wyświadczane mu przez nich pokątne usługi, wpadł na niefortunny pomysł ofiarowania im gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Nie badając wcale stosunków miejscowych, nie pytając o zgodę Koła polskiego ani ministra Galicyi, p. Koerber wstawił w budżet drobną zresztą kwotę na to gimnazyum ruskie.

Takie postawienie sprawy musiało oburzyć opinię polską było bowiem nietylko afrontem wobec Koła, ale — co ważniejsza — jawnem pogwałceniem praw i prerogatyw Sejmu. Rząd centralny może zakładać nowe szkoły średnie, ale o języku wykładowym w nich — według ustawy — decyduje wyłącznie Sejm krajowy.

W dodatku p. Koerber targnął się na prawo Sejmu w chwili bardzo drażliwej, w przerwie pomiędzy świeżemi awanturami ruskiemi na uniwersytecie a zapowiadanymi strajkami, kiedy całe społeczeństwo było podniecone i słusznie oburzone.

Rzecz jasna, że Sejm, który zwołano na krótką sesyę w lecie roku zeszłego oświadczył się przeciw założeniu gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Niestety, nie zdobył się Sejm jednak na stanowcze załatwienie sprawy, na odrzucenie wniosku ruskiego bez wchodzenia w szczegóły. Dla zapobieżenia wystąpieniu z Sejmu posłów ruskich, w nadziei powstrzymania strajków ówczesny marszałek a dzisiejszy namiestnik hr. Potocki wdał się w układy z Rusinami, przyrzekł im, że sprawa gimnazyum stanisławowskiego będzie postawiona na przyszłej sesyi sejmowej i podobno dał im nawet nadzieję, że będzie pomyślnie dla nich załatwiona.

Przyszła więc ta sprawa na bieżącą sesyę sejmową i znowu nie miano odwagi stanowczo jej załatwić w myśl wniosku komisyi szkolnej, która oświadczyła się przeciw założeniu gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Ażeby zyskać na czasie odesłano całą sprawę do ponownego rozpatrzenia w komisyi, a jednocześnie zaczęły się pokątne układy z Rusinami i pokątne zabiegi, mające na celu zjednanie dla sprawy gimnazyum ruskiego opornych posłów polskich. Namiestnik hr. Potocki, zdaje się, głównie z pobudek osobistych, i marszałek hr. Stanisław Badeni, jako protektor polityczny Rusinów, pośrednio a nawet bezpośrednio wpływali na Sejm, ażeby ten się zgodził na nowe dla Rusinów ustępstwo. Dla uzyskania przychylnej decyzyi Sejmu nie szczędzono żadnych środków: grożono wmieszaniem się w tę sprawę rządu centralnego, powoływano się na rzekomo wyraźnie objawioną wolę cesarza. Gdy zaś groźby niewiele skutkowały, puszczono w ruch inny manewr, mianowicie szeptano pocichu, że za cenę przyznania Rusinom gimnazyum w Stanisławowie nie będą się oni opierali utrwaleniu za pomocą ustawy tych naszych praw w zakresie szkolnictwa, które opierają się dotychczas na rozporządzeniu cesarskiem. Spekulowano na naiwność i nieświadomość posłów i na patryotyzm prasy, której zamknięto usta zapewnieniem, że najmniejsza niedyskrecya popsuć może doskonale obmyślaną kombinacyę. Nie psuły więc jej te nawet dzienniki, które pomimo wszystko przeciwne były zakładaniu gimnazyum, nie chciały bowiem ściągać na siebie zarzutu, że przedwczesnem ujawnieniem kombinacyi uniemożliwiły uzyskanie doniosłej dla kraju zdobyczy.

Dziś można już o tem mówić, tem bardziej, że jak się po

bliższem zbadaniu sprawy okazało, projektowana zmiana nie ma wcale przypisywanej jej doniosłości i pod pewnymi względami byłaby nawet dla nas szkodliwą.

Nie będziemy się nad tem szczegółowo dziś rozwodzili, chodzi nam bowiem jedynie o wykazanie sposobów, jakich nie wahali się użyć zwolennicy polityki ustępstw dla Rusinów, ażeby doprowadzić do skutku swoje plany. I byliby je może doprowadzili, gdyby nie popsuli im gry sami Rusini.

Posłowie ruscy w Sejmie, jak opinia twierdzi, postępując wedle wskazówek hr. Badeniego i metropolity Szeptyckiego, zmienili nagle ton i w ciągu dyskusyi o biurach pośrednictwa pracy zachowywali się bardzo «politycznie». Nawet w sprawie gimnazyum w Stanisławowie poseł ruski Oleśnicki przemawiał rzeczowo i pojednawczo. Ale rozwydrzona agitacyą młodzież akademicka ruska nie utrzymała się w wyznaczonej jej roli i nie doczekawszy się załatwienia sprawy gimnazyum stanisławowskiego, urządziła w uniwersytecie brutalną awanturę. W kilka dni po rozpoczęciu wykładów, gromada akademików ruskich, działających widocznie w porozumieniu z teologami grecko katolickimi, wtargnęła do sali, w której odbywał się wykład prof. ks. Fijałka i znieważyła czynnie znienawidzonego rektora, obrzucając go zgnilemi śliwkami i jajami.

Ta awantura, która wywołała oburzenie powszechne, rozstrzygnęła sprawę gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Nazajutrz odbyło się właśnie zwołane wcześniej posiedzenie polskiego Kola sejmowego, do którego należą posłowie wszystkich stronnictw narodowych, nie wyłączając ludowców. Ci ostatni, co prawda, na posiedzenie nie przybyli, chociaż poprzednio domagali się zwołania Koła, zapewne dlatego, że nie chcieli zająć wyraźnego stanowiska w sprawie gimnazyum ruskiego.

Na Kole nie było w tej sprawie różnicy zdań, bo nawet p. Bobrzyński wyraźnie oświadczył, że był wprawdzie poprzednio za założeniem gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, ale obecnie mowy o tem być nie może. Jednomyślnie Koło uchwaliło na wniosek p. Dzieduszyckiego, postawiony w porozumieniu z referentem klubu demokratycznego posłem Rayskim, następujące rezolucye:

«1) Wobec istniejących stosunków, polskie Kolo sejmowe utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie nie uważa obecnie za wskazane.

«2) Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycyi na gimnazyum ruskie w Stanisławowie bez poprzedniej uchwały Sejmu, sprzeciwia się prawom Sejmu, przyznanym mu ustawą z dnia 22 czerwca 1876 r., dlatego polskie Koło sejmowe zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszaniu praw i prerogatyw Sejmu».

Wyraz «obecnie» wywołał dosyć żywą dyskusyę, większość bowiem chciała go usunąć i zgodziła się na pozostawienie go jedynie dlatego, żeby uchwała zapadła jednomyślnie.

Jak nam mówiono, na posiedzeniu Koła hr. Stanisław Badeni, urażony osobiście artykułami *Słowa Polskiego*, wspomniał o stanowisku tego pisma w sprawie ruskiej i o podniecającym wpływie jego na młodzież polską. Ale p. Badeni raz jeszcze miał sposobność się przekonać, że jego rola polityczna jest już właściwie odegrana, że dziś trzyma się na stanowisku jedynie resztkami swej popularności i to popularności nie męża stanu, ale sprężystego administratora i oszczędnego gospodarza majątku krajowego. Gdyby miał szlachetną dumę męża stanu, nie zaś pospolitą ambicyę dorobkiewicza politycznego, z przegranej w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie wyciągnąłby właściwą konsekwencyę i ustąpił ze stanowiska, na które powtórnie dostał się wskutek intrygi i wpływów ubocznych. Marszałek krajowy bowiem, chociaż nie wybierany przez Sejm, ale mianowany przez koronę, z natury swego urzędu powinien być w poglądach na sprawy publiczne i w swej działalności wyrazicielem opinii, panującej w kraju. Hr. Badeni ze swoją polityką w sprawie ruskiej jest dziś w zupełnym rozdźwięku z opinią kraju, bo nawet stańczycy nie solidaryzują się z nim w tym wypadku. Jest on w tej sprawie odosobniony, a nie przedstawia takiej wybitnej indywidualności politycznej, żeby mógł stać sam tem bardziej zaś iść sam naprzekór całemu ogółowi.

Przytoczone wyżej rezolucye Koła sejmowego opinia publiczna przyjęła z żywem zadowoleniem. Odpowiadają one jej nastrojowi w danej chwili, ale należy zaznaczyć, że sprawy zasadniczo nie załatwiają, tylko jej rozstrzygnięcie odraczają.

Jeżeli gimnazya ruskie odpowiadają istotnej potrzebie, to prędzej czy później trzeba dać Rusinom gimnazyum w Stanisławowie. Obecnie nie można było zgodzić się na ich żądanie z dwóch względów: 1) ponieważ wybrali niewłaściwą i niebezpieczną dla nas drogę, traktując bezpośrednio w tej sprawie

z rządem centralnym z uszczerbkiem praw Sejmu; 2) ponieważ postawili rzecz całą na gruncie agitacyi politycznej, kiedy o założeniu szkoły powinny rozstrzygać jedynie względy rzeczowe.

Stając na tem stanowisku, należało wyraźnie powiedzieć Rusinom: przyznajemy wam w zasadzie prawo do posiadania gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, ale dziś go z wymienionych wyżej powodów nie dostaniecie. Jeżeli to gimnazyum okaże się potrzebnem, w blizkiej przyszłości będzie otwarte.

Istotnie założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie nie jest bynajmniej sprawą pilną. Gimnazyum polskie w tem mieście ma 865 uczniów, w tej liczbie 218 Rusinów, t. j. około 25$^0/_0$. W bliższem sąsiedztwie, w Kołomyi, jest gimnazyum ruskie. Po założeniu I klasy gimnazyum ruskiego gimnazyum polskie w Stanisławowie pozostałoby, jak jest dziś nad wszelką miarę przepełnionem. Założenie więc drugiego gimnazyum polskiego w tem mieście jest pilniejszem, niż otwieranie ruskiego.

Jeżeli zaś opinia publiczna uważa, że wogóle istnienie odrębnych gimnazyów ruskich jest szkodliwe, i to zarówno dla Polaków, jak Rusinów, to należy tym ostatnim i sobie samym stanowczo powiedzieć, że nie dopuścimy do zakładania nowych szkół ruskich. Bo nie można tak, jak niektórzy nasi politycy, rozumować, że skoro zrobiło się raz błąd, zakładając odrębne szkoły ruskie, to należy konsekwentnie iść dalej tą drogą. Przeciwnie, skoro doszliśmy do przekonania, że to był błąd, to nietylko nie trzeba nowych szkół ruskich zakładać, ale nawet istniejące należy znieść a raczej przekształcić.

Jak je przekształcić — to jest kwestya, która wymaga dokładnego zbadania stosunków i poważnego namysłu. W dyskusyi sejmowej, a następnie na posiedzeniu Koła wystąpiono z projektem (pp. Dzieduszycki i Cieński) stworzenia nowego typu szkół utrakwistycznych. Utrakwizm jednak rozmaicie może być pojmowany i stosowany. W każdym razie na tej drodze, na drodze stworzenia szkół utrakwistycznych lub mieszanych, szukać trzeba rozwiązania kwestyi wobec niemożności odjęcia Rusinom praw już nabytych do kształcenia się w języku własnym i wobec stwierdzonej szkodliwości odrębnych szkół ruskich.

Koło sejmowe ma się zająć tą sprawą na specyalnem posiedzeniu. Ale na licznem zebraniu nie można tak skomplikowanej sprawy na poczekaniu rozstrzygać. Należałoby więc ra-

czej wybrać komisyę, którąby przy udziale powołanych do niej osób kompetentnych opracowała nowy typ szkoły.

Przywróceniem zgody narodowej na Górnym Ślązku — nazwała słusznie prasa polska zaboru pruskiego zerwanie sojuszu *Katolika* ze stronnictwem centrum. Bo jakkolwiek walka między obozem *Katolika* a stronnictwem demokratyczno-narodowem nie ustanie, mamy nadzieję, że nie wyjdzie już ona z granic uprawnionego a nawet koniecznego współzawodnictwa dwóch kierunków, opartego nietyle może na odmiennem pojmowaniu zadań polityki narodowej, ile na odmiennej taktyce działania politycznego.

Nie byłoby właściwem przechwalanie się przy tej sposobności zwycięztwem, ani wypominanie niedawnemu przeciwnikoyi win popełnionych. Zwyciężyła w tym wypadku sprawa narodowa i przyśpieszenie jej zwycięztwa jest w pewnej mierze poprzednich win odkupieniem.

P. Napieralski, gdy centrowcy przy wyborach sejmowych nie chcieli nawet słyszeć o ustępstwach dla kandydatur polskich, zrozumiał, że dalsze trwanie sojuszu z katolikami niemieckimi jest niemożliwem. Skoro zaś do tego przekonania doszedł, z właściwą mu stanowczością zmienił swoje dotychczasowe stanowisko, wystąpił z komitetu wyborczego centrowców i dalsze przygotowania do wyborów przekazał niedawno z jego inicyatywy założonemu «Polskiemu towarzystwu ludowemu».

Ten krok ułatwił zawarcie kompromisu, ułatwił zgodę, jedną bowiem z głównych przyczyn nie waśni samej, ale jej zajątrzenia było niewątpliwie współzawodnictwo *Katolika* z *Górnoślązakiem*. Pisaliśmy już nieraz, że przewodnictwo redaktorów i wydawców pism w życiu politycznem zaboru pruskiego jest objawem niepożądanym. Udział redaktorów sprowadzono obecnie na Górnym Ślązku do właściwego zakresu, co p. Napieralski w swojem oświadczeniu sam wyraźnie zaznacza.

Rokowania odbywały się pomiędzy Towarzystwem ludowem i Towarzystwem wyborczem. To ostatnie przestało istnieć z chwilą utworzenia wspólnego, polskiego komitetu wyborczego na Górny Ślązk. Nietylko w składzie komitetu, ale również w jego prezydyum i w delegacyi do świeżo utworzonego komitetu centralnego na całe państwo niemieckie uwzględniono w równej mierze członków obu towarzystw, przedstawicieli obu kierunków.

Połączenie dwóch obozów zbyt późno nastąpiło, ażeby można było rozwinąć należytą akcyę przy zbliżających się wyborach do sejmu pruskiego. Zrezygnowano więc ze stawiania kandydatur polskich z wyjątkiem okręgu pszczyńskiego, gdzie ubiegać się będzie o mandat i może mieć nawet widoki zwycięztwa p. Jan Kowalczyk, jeden z redaktorów *Górnoślązaka.*

Zgoda narodowa na Górnym Ślązku umożliwia dopiero właściwe określenie stosunku naszego do centrum. Zerwanie łączności z centrum nie jest bynajmniej wyzwaniem tego stronnictwa do walki bezwzględnej. Oznacza ono tylko, że ruch narodowy polski wyzwolił się z krępującej przyrodzony jego rozwój zależności politycznej od organizacyi obcej. Zastrzegając sobie zupełną swobodę działania, możemy, zwłaszcza w sprawach wyborczych, wchodzić w kompromisy z centrum. Od zachowania się centrum zależy, jakie stanowisko zajmie wobec niego obóz narodowy polski na Górnym Ślązku. Zdaje się jednak, że prądy hakatystyczne, silne zwłaszcza w organizacyi centrowej w prowincyach polskich, uniemożliwią politykę pojednawczą i zmuszą ruch narodowy polski, już teraz zjednoczony pod wspólnym sztandarem, do zaciętej walki z centrum. My tej walki nie zaczynamy, ale się jej nie lękamy, bo możliwe w niej straty wynagradza nam zysk niewątpliwy — przyśpieszenie rozwoju świadomości narodowej wśród ludu górnośląskiego.

Świeżo wydany ukaz rządu rosyjskiego o wydalaniu cudzoziemców nie jest faktem doniosłego znaczenia. Ale ta sprawa, której on dotyczy, jest *par excellence* sprawą wszechpolską i w kronice tej musimy o niej słów kilka powiedzieć.

Dzienniki galicyjskie wspomniały o tym ukazie, a jeden z nich, *Przegląd* lwowski, dosyć obszernie nawet rozpisał się o nim. *Przegląd* zaznacza, że przepisy prawa o wydalaniu cudzoziemców w każdem państwie są dosyć elastyczne, a więc dają pole do samowoli. Istnieją jednak wszędzie pewne rękojmie prawne, że ta samowola nie jest wszechwładną. W Rosyi nowy ukaz żadnych rękojmi cudzoziemcom nie daje i stawia carat w tej sprawie narówni z Turcyą.

Ostrze nowego prawa może być zwrócone przedewszystkiem przeciw obcym poddanym Polakom w Królestwie i Kraju Zabranym oraz przeciw Szwedom w Finlandyi. Wykazawszy to, *Przegląd* melancholijnie zaznacza, że chociaż według orzeczenia kongresu wiedeńskiego «na całym obszarze byłej Rzeczypospo-

litej Polacy nie mogą być uważani za cudzoziemców, to jednak do tego postanowienia nie zastosowało się żadne z trzech mocarstw».

Ale czy my sami staraliśmy się o to, żeby przynajmniej jedno z trzech mocarstw, na którego politykę i prawodawstwo wpływać możemy, stosowało się do tej zasady lub przynajmniej ją uwzględniało w swoich zarządzeniach administracyjnych i ekonomicznych?

Krytykowanie chociaż najtrafniejsze ukazów rosyjskich jest w gruncie rzeczy niewinną i bezcelową zabawką publicystyczną. Ci, którzy się jej oddają, lepiejby się interesom narodowym przysłużyli, gdyby poddali rzeczowej krytyce prawa Polaków obcych poddanych w państwie austryackiem, zwłaszcza zaś gdyby rozszerzyli ramy swojej krytyki i objęli całą sprawę stanowiska prawno-politycznego Polaków na całym obszarze byłej Rzeczypospolitej, chociażby w takim zakresie, w jakim próbował uregulować te stosunki kongres wiedeński.

Jest to bardzo wdzięczny temat do artykułów dziennikarskich, a nawet poważnych rozpraw prawno-politycznych i ekonomicznych, i warto, żeby ktoś poważnie zajął się tą sprawą, którą w naszem piśmie poruszaliśmy niejednokrotnie, nie znajdując, niestety, oddźwięku w innych organach prasy.

J. L. Jastrzębiec.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Zawiklania wschodnio-azyatyckie i groźba wojny rosyjsko-japońskiej.

Toczą się w chwili obecnej między Rosyą a Japonią bardzo ważne rokowania, których wynik dodatni albo ujemny zadecyduje o pokoju lub wojnie nad Oceanem Spokojnym. Oba państwa prowadzą forsowne uzbrojenia i za pośrednictwem prasy rzucają sobie nawzajem pogróżki; alarmujące pogłoski raz po raz obiegają prasę europejską; wreszcie, co najlepiej świadczy o poważnej sytuacyi, państwa postronne, jak Anglia i Stany Zjednoczone, pomnażają swoje siły morskie na Dalekim Wschodzie, przygotowując się na wszelkie przypadki.

Jak mówiliśmy na tem miejscu w numerze poprzednim, Japonia nie tak łatwo, jak sądzono w prasie europejskiej, pogodziła się z nowem położeniem rzeczy, stworzonem przez oku-

pacyę Mandżuryi. Rosya zobowiązała się z dniem 8 października wyprowadzić wojska swe z tej prowincyi, oddawna jednak było rzeczą widoczną, że nie myśli na seryo o dotrzymaniu tego zobowiązania. Jak tylko upewnił się rząd carski, że koalicyi Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii na razie przynajmniej lękać się nie potrzebuje, zdobył się na krok, który zamiary jego pod tym względem całkowicie odsłonił. Mówimy o utworzeniu namiestnictwa Wschodniej Azyi.

Japonia przez posła swojego w Petersburgu rozpoczęła z rządem carskim rokowania: nie nastawała ona bezwarunkowo na ewakuacyę Mandżuryi, ale żądała wzamian jakiegoś odszkodowania dla siebie, przedewszystkiem zaś uważała za konieczne zabezpieczyć Koreę przed nienasyconym apetytem Rosyi, która po zawładnięciu Mandżuryą, dotyka długą granicą półwyspu i może wywierać na słaby rząd koreański daleko większy nacisk. Po opanowaniu Mandżuryi i stworzeniu w niej silnego stanowiska militarnego, Rosya mogłaby nagle posunąć stąd swoje wojska na Koreę i uprzedzić Japonię; ta strategiczna przewaga musiałaby pociągnąć przewagę wpływu rosyjskiego nad japońskim aż do zupełnego zniweczenia ostatniego. Żywotnym więc interesem Japonii było i jest w chwili obecnej uzyskanie od Rosyi możności rozszerzenia i wzmocnienia swoich wpływów na półwyspie i zabezpieczenia go od zaborczych rąk rosyjskich. Oczywiście byłoby dla rządu mikada najbardziej pożądanem za Mandżuryę otrzymać Koreę na własność, niepodobna jednak przypuszczać, żeby na to zgodziła się Rosya, bo w istocie rzeczy dąży ona do tego, aby i z Koreą postąpić tak jak z Mandżuryą. Wiadomo przecież, jak daleko sięgają jej olbrzymie plany azyatyckie, wiadomo również, że tworzy ona ogromną flotę Oceanu Spokojnego, której dzisiaj jeszcze brakuje dostatecznej podstawy w postaci pewnego portu. Rzut oka na mapę wystarcza do zrozumienia, jak niewygodnemi stanowiskami rozporządza tam jeszcze dzisiaj Rosya. Władywostok, pod wieloma względami doskonały port, zamarza w zimie, Port-Artur nie ma tego braku, ale jest stosunkowo zaciasny i przedstawia inne niedogodności. Najważniejsza zaś rzecz, że dwa te porty dzieli znaczna bardzo odległość i że droga z jednego do drugiego wypada naokoło Korei, która ku południowi bezpośrednio sąsiaduje z wyspami japońskiemi. Jeżeli więc Japonii udałoby się zagarnąć kiedykolwiek Koreę, położenie floty rosyj-

skiej, ulokowanej w wymienionych dwóch portach, zmieniłoby się jeszcze na jej niekorzyść wobec współzawodnika rozporządzającego doskonałemi stanowiskami strategicznemi: w razie wojny Japonia mogłaby uniemożliwić nawet połączenie się dwóch eskadr rosyjskich.

Rosya też nietylko nie ma zamiaru oddać Japonii Korei, ale sama pragnie zagarnąć ten półwysep bogaty, urodzajny i obfitujący w skarby mineralne, mający nadto pierwszorzędne stanowisko strategiczne dla jej potęgi nad Oceanem Spokojnym. Walka jej z Japonią o wpływy na Korei zaczęła się zaraz po wojnie chińsko-japońskiej; dyplomacya rosyjska tak gorliwie zabrała się do Korei, że zdawać się mogło, iż z nią przedewszystkiem pragnie się załatwić, nim zabierze się na seryo do Chin. Udało jej się opanować osobę króla koreańskiego, który obawiając się japończyków i ich stronników, schronił się do poselstwa rosyjskiego i stamtąd rządził krajem. Wpływ japoński ustępował przed rosyjskim, zwłaszcza po wycofaniu wojsk mikada, które czas pewien po wojnie w kraju pozostawały. Umowa, którą rosyjski minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow Rostowskij, zawarł z przybyłym na koronacyę carską marszałkiem japońskim Jamagatą niewiele zmieniła w tej sytuacyi. Pomimo, że traktat ustanawiał równorzędność praw jednej i drugiej strony w stosunku do bezsilnego państewka, Rosya, nie krępując się nim, wywierała dalej przeważny wpływ, chociaż operetkowy król opuścił już poselstwo rosyjskie i przeniósł się do swojego pałacu. Rosya posyłała swoich instruktorów wojskowych, miała udzielić specyalnej pożyczki rządowi Korei, słowem rozmaitemi drogami zdążała do oplątania Korei siecią swojej wszechwładnej a niebezpiecznej opieki. W r. 1898 wpływ rosyjski dosięga szczytu, jednocześnie atoli następuje przesilenie. Rosya opanowała wtedy Port-Artur i Talienewan i domagała się od Chin odpowiedniej koncesyi, na Korei zaś uzyskała oddanie zarządu finansów doradcy rosyjskiemu zamiast dotychczasowego angielskiego. Była to wyraźna prowokacya Anglii, już dosyć podrażnionej zabraniem dwóch portów chińskich. To też eskadra angielska ukazała się w porcie Seulu z żądaniem przyjęcia napowrót angielskiego doradcy finansowego. Sojusz angielsko-japoński zarysował się wyraźnie, a byłby on w owej chwili bardzo dla Rosyi niewygodny, bo zgoda Chin na ustąpienie portów jeszcze nie nastąpiła. Rosya zdecydowała

się wówczas na ustępstwo: ukazało się w organie urzędowym oświadczenie rządu rosyjskiego, że wycofuje on swoich instruktorów wojskowych i innych z Korei i że pozostawia ostatnią sobie samej; niezadługo zaś nastąpiła nowa umowa z Japonią, w której Rosya wyraźnie obiecuje nie przeszkadzać Japonii rozwijać na półwyspie działalności ekonomicznej. Od tej chwili wpływ japoński uzyskał przewagę nad rosyjskim i stopniowo wzmacniał się w przeciągu ostatnich lat kilku.

Rosya zajęta przez ten czas wzmocnieniem swojego stanowiska w Mandżuryi musiała się zgodzić na pewną przewagę wpływów japońskich w Korei. Teraz atoli nastąpił moment przełomowy: termin ewakuacyi minął, a Rosya mimo wszystkich obietnic i protestów państw zainteresowanych nietylko nie myśli o wycofaniu, ale urządza nową administracyę w zagrabionej prowincyi. Gdyby Japonia milcząco zgodziła się na *status quo* w Mandżuryi, nie uzyskawszy nic wzamian, to bezwątpienia dyplomacya rosyjska zabierze się energicznie do rugowania wpływu japońskiego z Korei, do czego panowanie w Mandżuryi bardzo jej pomoże.

Rokowania między Rosyą a Japonią w tej sprawie w początku października przybrały charakter ostry i groźny. Nie można jeszcze dokładnie wiedzieć, czego domaga się Japonia i na jakie ustępstwa zgadza się Rosya, jest jednak rzeczą prawie pewną, że Japonii chodzi o Koreę. Według wiadomości dość jednozgodnych, Rosya próbowała postawić kwestyę w ten sposób, że za Mandżuryę o żadnej rekompensacie mowy być nie może, bo ta sprawa wyłącznie dotyczy jej i Chin, co zaś do Korei, to gabinet petersburski proponuje jej podział: Rosya wzięłaby część północną, Japonia zaś południową. Wpływowy dziennik japoński nazwał tę prepozycyę drwinami i rząd japoński odrzucił ją kategorycznie. Rokowania toczą się dalej na zmienionej podstawie, ale idą wcale nie gładko; towarzyszą zaś im z obu stron przygotowania wojenne i wojowniczy nastrój prasy.

Nie ulega wątpliwości, że dla Japonii wojna z Rosyą przedstawia olbrzymie ryzyko i że nieszczęśliwy wynik przyniósłby jej katastrofę polityczną i ekonomiczną. W tym tonie rzucają jej groźby pisma rosyjskie, dodając, że ostateczne zwycięztwo Rosyi jest niewątpliwe. Japonia zdaniem ich może odnieść jedno i drugie zwycięztwo na początku wojny, dopóki

Rosya nie ściągnie tych olbrzymich sił, któremi może rozporządzać; gdy to nastąpi, czeka Japończyków smutny los. Oprócz tych czysto militarnych względów są jeszcze inne: finanse Japonii nie są bynajmniej w świetnym stanie i nie pozwolą jej prowadzić długiej wojny niezależnie nawet od rezultatów, które mogłyby wypaść na jej korzyść.

W tych wywodach jest zapewne wiele prawdy, pytanie jednak, czy zwycięztwo Rosyi jest tak pewne, jak utrzymują powyższe głosy. Japonia zdaniem samych dzienników rosyjskich ma przewagę liczebną floty na Oceanie Spokojnym, a z razu miałaby nawet przewagę sił lądowych. Otóż wydaje się rzeczą możliwą, że pierwsze odniesione przez Japończyków zwycięztwa stworzyłyby pewne zmiany w sytuacyi politycznej, dzięki której Rosya nie mogłaby tak swobodnie rzucać wciąż nowych sił na Daleki Wschód, aż do skutku, jak to zapowiadają jej organy. Długa wojna nad Oceanem Spokojnym byłaby bardzo kosztowna: nietylko japońskim, ale i rosyjskim finansom groziłoby zachwianie.

Rosyi w zatargu jej z Japonią sprzyjają pewne okoliczności. Stany Zjednoczone, które protestowały przeciw trwałej okupacyi Mandżyryi, uzyskawszy pewne ustępstwa handlowe, przestały się interesować tą kwestyą; Anglia nie podnosi zbyt wysoko głosu z kilku względów. Wyczerpała ją w części wojna transwalska, armia jej pozostaje w stanie przejściowym, bo z prób reorganizacyi jej przez Brodricka niewiele weszło w wykonanie, wreszcie, co najważniejsza, Anglia w tej chwili jest zajęta swoim kryzysem wewnętrznym — wielkim planem reformy celnej. Kryzys ten nie pochłania wprawdzie jej sił jak wojna transwalska, ale chyba w większym jeszcze stopniu absorbuje uwagę opinii publicznej i odwraca ją od spraw zagranicznych. Nie należy też zapominać, że między Anglią a Francyą nastąpiło znaczne polepszenie stosunków, które nawet sprowadzić może w przyszłości inne ugrupowanie polityczne. Dzisiaj jednak pozostaje Francya sojuszniczką Rosyi i zapewne ma jakieś formalne zobowiązania na wypadek wojny.

Przyjaźń między Anglią a Francyą nie będzie narażona na próby, o ile jedna i druga w zatargu dyplomatycznym i zbrojnym na wschodzie Azyi pozostanie neutralną. Dla powyższych więc powodów Anglia nie jest usposobiona wojowniczo i gazety jej wcale nie obiecują Japonii pomocy brytańskiej.

Mając to wszystko na uwadze, możnaby przypuszczać, że wyzywająca niemal postawa rosyjskiej dyplomacyi, groźne przemówienia, dawniejsze Kuropatkina i obecne Aleksiejewa, do wojsk, wreszcie ton prasy moskiewskiej, że wszystko to obliczone jest na sprowokowanie Japonii i wywołanie wojny, która na długi czas powstrzyma w rozwoju to państwo i sparaliżuje jego siłę militarną. Niektóre pisma angielskie podejrzewały Rosyę o podobne zamiary. *Oswobożdienje* w ostatnim numerze (korespondencya z Petersburga) podaje wiadomość, jakoby jednym z przeciwników Wittego i sprawców jego upadku, był minister wojny Kuropatkin, zwolennik wojny z Japonią, gdy tymczasem były minister finansów był zdecydowanym przeciwnikiem tej wojny. Takąż samą opinię wojenną ma posiadać i nowy namiestnik, admirał Aleksiejew, z czem głośno odzywały się pisma rosyjskie.

Rosya przygotowuje się oddawna poważnie do wojny i, jeżeli ta wybuchnie, nie zaskoczy jej niespodziewanie. Czy atoli życzy sobie tej wojny w chwili obecnej, to wielka kwestya, którą chyba w przyszłości wyjaśnią archiwa. Jeżeli dyplomacya moskiewska chce postrachem wywrzeć nacisk na Japonię i zmusić ją do ustępstw, to musi udawać, że chce wojny i pragnie ją sprowokować; jeżeli w ostatniej obawa przed rozprawą orężną zapanuje nad innymi względami, to «nie pozwoli się sprowokować», t. j. ustąpi. To też chociażby rokowania obecne do wojny nie doprowadziły, wynik ich będzie w każdym razie ważną wskazówką stopnia odwagi, decyzyi i uznania wzajemnej siły obu układających się państw i z tego względu mieć będzie ważne znaczenie moralne prócz tych skutków bezpośrednich, które może przynieść.

Nie po raz pierwszy wypada nam mówić o wypadkach na Dalekim Wschodzie i zwracać uwagę czytelników na ich doniosłość. Są tacy, którzy uważają, że np. wojna Rosyi z Japonią o tyle tylko miałaby dla nas znaczenie, o ile moglibyśmy się spodziewać ukazania się wojsk mikada nad Wisłą i nad Niemnem. Ponieważ zaś najbujniejsza fantazya na nic podobnego pozwalać sobie nie może, więc sprawa wschodnio azyatycka nie posiada dla nas rzekomo znaczenia. Nie należy się dziwić takiemu pojmowaniu rzeczy: wszak niedawno jeszcze ignorancya w elementarnych rzeczach polityki należała do dobrego tonu, a i dzisiaj jeszcze cechuje przeważną część naszej inteligencyi.

Kwestya Dalekiego Wschodu powinna nas interesować dlatego, że jest ona najściślej złączona ze sprawą wewnętrznego kryzysu rosyjskiego.

Ruch opozycyjny przeciw caryzmowi wzrasta z każdym rokiem, ale dziś jeszcze przedstawia siłę stosunkowo słabą i zapewne nieprędko sam przez się będzie mógł zmierzyć się zwycięzko ze swoim wrogiem. Podkreślamy słowa s a m p r z e z s i ę, bo dzieło przekształcenia ustroju politycznego Rosyi znakomicie przyśpieszyć może taka katastrofa, która wstrząśnie potężnie machiną państwową i obali powagę i siłę rządu. Katastrofą taką stać się może nieszczęśliwa wojna albo — co łatwiej przyjść może — choćby poważny kryzys finansowo-ekonomiczny.

Otóż zarówno jedno jak drugie najprawdopodobniej i najłatwiej przyjść może od Wschodu.

Polityka azyatycka, której wymagania już teraz panują nad rządem rosyjskim, naraża z jednej strony rząd ten na starcia z Anglią, Japonią i innemi państwami, z drugiej zaś strony nawet podczas pokoju pochłania wiele sił i wiele pieniędzy. Obecnie np. grozi Rosyi zatarg zbrojny z Japonią, a jak wnosić można z ostatnich telegramów, i z Chinami, które chcą stanąć po stronie swoich byłych pogromców. Sami Moskale nie spodziewają się załatwić z Japończykami prędko. *Nowoje Wremia*, przy całym swym chełpliwym i buńczucznym tonie, zaznacza jednak otwarcie, że wojna prawdopodobnie będzie bardzo przewlekła. Wzgląd ten jest bardzo ważny, bo im dłużej trwać będzie wojna, tem bardziej wzrasta prawdopodobieństwo interwencyi, z drugiej zaś strony koszty wojny tak odległej przy dłuższem jej trwaniu wzrosnąć mogą do rozmiarów olbrzymich. Wojna transwalska, jak wiadomo pochłonęła przeszło dwa miliardy rubli. Czy Rosya mogłaby pozwolić sobie bezkarnie na podobny wydatek w dzisiejszych warunkach, kiedy i tak coraz trudniej związać koniec z końcem? Ze względu przecież na niepewny stan finansów rosyjskich Witte był takim stanowczym przeciwnikiem wojny, że przez czas jakiś kursowała pogłoska, jakoby w obawie przed wojną w Azyi rzucił tekę ministra skarbu, przeczuwając w niej w tych warunkach brzemię nad siły. Przypuśćmy jednak, że chmury nagromadzone na Dalekim Wschodzie rozproszą się niebawem, że nastąpi kompromisowe porozumienie albo rejterada ze strony Japonii.

Rezultatem w każdym z tych wypadków będzie pokój, ale pokój zbrojny, który utrzymywać można formowaniem nowych pułków, nowych pancerników, kolei strategicznych i fortec — z którego zresztą każdej chwili wywiązać się może wojna. I bez wojny wschód azyatycki pozostanie pompą ssącą zasoby finansowe państwa rosyjskiego, a więc odegrywać będzie rolę najważniejszego czynnika ewentualnego krachu finansowego.

Należy jednak zwrócić uwagę na pewną stronę tej kwestyi. Polityka azyatycka tem większe w stosunku do nabytków pociąga koszty, im energiczniejszych i silniejszych spotyka współzawodników. Gdyby np. Japonia po wydarciu jej przez Rosyę owoców zwycięztwa, nie zabrała się do forsownych uzbrojeń, niewątpliwie nietylko Mandżurya, ale i Korea już byłaby w rękach Rosyi: oba te nabytki zagarnęłaby ona tańszym kosztem i mniejszymi wysiłkami, niż obecnie samą Mandżuryę. A kosztuje ją ona niebylejakie sumy. Opozycyoniści rosyjscy obliczają, że opanowanie Mandżuryi kosztowało już Rosyę przeszło 550 milionów rubli i w rezultacie nie przyniosło jej jeszcze żadnych ekonomicznych korzyści, bo Anglicy, Japończycy i Amerykanie tworzą tam konkurencyę, która nie pozwala rozwinąć się handlowi rosyjskiemu. Prof. Migulin z Charkowa wyraża przekonanie, że tylko zupełna aneksya Mandżuryi z odrzuceniem wszelkich pozorów, z włączeniem w obręb rosyjskiego obszaru celnego może przynieść Rosyi wynagrodzenie za wielkie nakłady z jej strony, bo dzisiejsza forma władania nią chyba tylko cudzoziemcom zapewnia korzyści ekonomiczne. Nie ulega wątpliwości, że rząd carski jest tego samego zdania i że radby przyśpieszyć tę chwilę, kiedy nazwa Żółtorosyi, stosowana coraz częściej do Mandżuryi w dziennikach rosyjskich, stanie się jej nazwą oficyalną.

W interesie naszym leży, ażeby Rosya coraz mocniej była uwikłana w politykę azyatycką i zarazem, ażeby ciągle miała do czynienia z silnymi i czujnymi przeciwnikami, którzyby każdy jej nowy krok w Azyi czynili trudnym i kosztownym; gdyby tych przeciwników zabrakło, rozszerzanie się jej w Azyi wbrew wygłaszanej często opinii samo przez się nie mogłoby jej wcale osłabiać, raczej przeciwnie, przysparzałoby jej nowych źródeł potęgi i uroku bez wielkiego z jej strony wysiłku.

S. Ko—wicz.

LISTY WARSZAWSKIE.

Warszawa w październiku.

Pouczająca rozmowa.

Przed niedawnym czasem zdarzyło mi się wyświadczyć poważną usługę jednemu z bogatych żydów warszawskich, człowiekowi zresztą bardzo przyzwoitemu jak na swoją sferę. Chcąc mi wyrazić swoją wdzięczność, bawił mię przeszło dwie godziny rozmową polityczną, w której zaczął od przekonywania mnie, że jest bardzo dobrym Polakiem.

Ponieważ rozmowa miała ton bardzo szczery i ponieważ ów pan — powiedzmy X. — wyraźnie szczerości z mojej strony żądał, więc powiedziałem mu, co myślę, mianowicie, że łudzi się on, że mu się tylko zdaje, iż stosunek jego i jemu podobnych do polskości jest bez zarzutu. Jako argument wysunąłem niechętne stanowisko naszej inteligencyi żydowskiej we wszystkich sprawach, gdzie się samowiedza narodowa silniej zaznacza, a przedewszystkiem nieprzyjazny jej stosunek do ruchu narodowego obecnej doby.

— Dobrze, że pan wszedł na ten temat, odrzekł p. X. To mi da sposobność wypowiedzenia swych myśli w całej pełni. Na jakich zasadach, proszę pana, my żydzi weszliśmy w szeregi inteligencyi polskiej? Wszak pamięta pan te niedawne czasy, kiedyśmy wchodzili ze szkoły w życie z hasłem «ręka w rękę» w stosunku do polskiego społeczeństwa. Głoszono wtedy zasady postępu, wolnej myśli, humanitaryzmu, tolerancyi, jednakowej sprawiedliwości dla wszystkich i t. d. Kiedy rzucono potem hasła walki politycznej, nie mieliśmy powodu przypuszczać, że ruch polityczny polski wyrzeknie się zasad powyższych. Nawet kiedy powstał *Przegląd wszechpolski*, zajmowaliśmy względem niego stanowisko wcale przyjazne, chociaż ludzie stojący na jego czele nie dawali nam wcale gwarancyi ścisłego przestrzegania zasad postępowych i chociaż wiał z pisma jakiś duch niebardzo jeszcze określony, ale wywołujący czasami niesmak. Później cóż się okazało? We wszystkich sprawach ogólnoeuropejskich *Przegląd* zajął z kolei stanowisko najwstrętniejsze. Szedł on przeciw całej postępowej, humanitarnej Europie. Był przeciwny Dreyfusowi, drwił z objawów sympatyi dla niego, zwalczał antyangielską kam-

panię w czasie wojny afrykańskiej, dziś wyszydza prawdziwie postępowe rządy we Francyi. Co to wszystko znaczy? Czy nie dowodzi to, że *Przegląd* staje po stronie reakcyi, klerykalizmu, militaryzmu, polityki zaborczej i t. d.? Wobec tego już nie można się dziwić jego stanowisku w wewnętrznych stosunkach krajowych — jego sposobowi traktowania kwestyi żydowskiej, jego zawziętości na socyalistów, hakatyzmowi w stosunku do Rusinów... Jak pan chce, żebyśmy my żydzi nie zwalczali takiego kierunku?

Widziałem, że pan X. mówi szczerze, że istotnie jest on przekonany o reakcyjności *Przeglądu wszechpolskiego* i całego demokratyczno-narodowego kierunku. Dyskusya o tem, co to jest postęp, a co reakcya, zawieleby nam czasu zabrała i napewno nie doprowadziłaby do żadnych rezultatów. Nie próbowałem więc jej nawet zaczynać, a natomiast wziąłem rzecz z innej strony.

— Czy nie sądzi pan, zapytałem, iż jest niewłaściwe, ażeby żydzi, przyznający się do polskości, a więc będący Polakami najświeższej daty, dyktowali naszej polityce narodowej, jaką ma być i stawiali warunki, pod którymi mogą ją popierać?

— Dlaczego nie? Jeżeli my stanowimy w kraju siłę — bo i liczbą zajmujemy poważne miejsce, i ekonomicznie zdobywamy coraz większą przewagę, i umysłowo nie ustępujemy chrześcijanom — jeżeli tedy przedstawiamy siłę, dlaczego nie mamy wywierać wpływu? Dlaczego zachowanie się nasze ma być całkowicie zależnem od urojonych czy prawdziwych interesów polskich, a zapominać o interesach żydowskich. Wszelka polityka musi być oparta na sprawiedliwości. Jeżeli żądacie od nas, ażebyśmy nie robili nic przeciw interesom polskim, toście wy nie powinni nic robić przeciw żydowskim.

Nie próbowałem mu dowodzić, iż własne jego słowa są najlepszym dowodem, że nie jest on Polakiem, ale żydem, że nie chce on należeć do społeczeństwa polskiego, ale stoi na gruncie polsko-żydowskiego aliansu, który każdej chwili może być zerwany.

— A jeżeli — zapytałem — interesy polskie w danym wypadku sprzeciwiają się żydowskim?

— Nie powinny się sprzeciwiać.

— Przypuśćmy — zauważyłem — że macie ze swego stanowiska słuszność. Bo wszystko w tym względzie zależy od

tego, o ile się czujecie Polakami, o ileście się zleli z naszem społeczeństwem, lub od niego się czujecie niezależnymi. Ale należałoby się liczyć także ze względami praktycznymi. Przecież dla was, którzy żyjecie i macie zamiar nadal żyć w naszym kraju, którzy w swych interesach w znacznej mierze jesteście uzależnieni od społeczeństwa polskiego, nie jest wcale pożądanem, ażebyście stanęli z tem społeczeństwem przeciw sobie jako dwa wrogie obozy.

— My nie występujemy przeciw społeczeństwu polskiemu, ale przeciw jednemu w tem społeczeństwie kierunkowi, który się nazywa demokratyczno-narodowym, a który jest polskim nacyonalizmem, szowinizmem, hakatyzmem, czy jak pan woli żeby go nazwać.

— Dobrze. Pomijam to, że się nie zgadzam na sposób pańskiego kwalifikowania tego kierunku, ale czy panowie nie widzicie, że nie jest to jakiś prąd sztuczny, importowany, ale że jest on naturalnym wyrazem aspiracyj narodowych polskich, zjawiających się w społeczeństwie wraz ze wzrostem narodowej samowiedzy? że ogarnia on stopniowo wszystkie warstwy tego społeczeństwa, poczynając od chłopów a kończąc na rozumiejącej nowoczesne potrzeby młodszej generacyi ziemiaństwa, że zdobywa on sobie grunt wśród żywiołów rzemieślniczo-robotniczych, posiada niewzruszoną podstawę wśród licznej sfery inteligencyi zawodowej? Czy wobec tego, że kierunek ten dziś już jest dominujący w społeczeństwie i że niewątpliwie w blizkiej przyszłości będzie on kierunkiem całej naszej narodowej polityki, mogą żydzi marzyć o zwalczeniu go? czy nie lepiej byłoby zawczasu pomyśleć o zajęciu względem niego życzliwszego stanowiska?

P. X. stawał się coraz bardziej podnieconym, a w miarę tego tracił miłą rezerwę, z którą rozpoczął był rozmowę i zaczął wpadać w ton polemiczny.

— Za pozwoleniem, zawołał. Pan się myli, pan ma złudzenia. Panu się zdaje, że tylko my zależymy od Polaków a Polacy od nas nie zależą. A ja panu powiadam, że w społeczeństwie polskiem nie może stać się panującym żaden kierunek, jeżeli nie będzie zaakceptowany przez żydów. Ja wiem, że pan polityki nie robi, więc panu powiem otwarcie. Ten wasz kierunek demokratyczno-narodowy mógł mieć nasze poparcie, gdyby się był o nie choć cokolwiek starał, gdyby się nam nie

narażał. Ale on sobie to lekceważył, naraził się żydom, pokazał zanadto antysemickie pazury. Taki kierunek w Polsce musi zginąć. Żydzi nie dopuszczą, żeby się rozwinął.

— Cóż wy mu zrobicie? Pomimo waszej nieżyczliwości rozwija się on przecie, robi coraz nowe zdobycze.

— Jeszcze żydzi nie pokazali, co umieją zrobić. Nas jest mało, pan powie, w porównaniu z Polakami? Ale my mamy trochę pieniędzy. Polacy dużo mówią a mało robią. Ojczyznę strasznie kochają, ale jak trzeba dla niej palcem kiwnąć lub grosz rzucić, to ich niema. U żydów zaś, jak ludzie zrozumieją, że trzeba coś przeprowadzić, to i energii nie żałują, i grosza nie szczędzą. Co u was zebrano na wasz Skarb Narodowy, o którym tyle mówicie? A co żydzi zebrali na swój skarb syonistyczny w ciągu jednego roku? Żydzi wcale zresztą nie potrzebują występować jako tacy przeciw polskiemu nacyonalizmowi. Nie są oni i nigdy nie będą wyosobnieni. Czyż pan nie widzi energicznej walki, jaką wypowiedziano temu kierunkowi z różnych stron? Ci, co z nim walczą, muszą zwyciężyć, mając z naszej strony poparcie. Przedewszystkiem cały obóz postępowy nigdy się z tym kierunkiem nie pogodzi.

— Te, garstka niedouczonych literatów bez wpływu w społeczeństwie!

— Ale za tą garstką stoi opinia inteligencyi żydowskiej, której lekceważyć nie można. Zresztą w samej Warszawie między Polakami jest liczny zastęp ludzi, za których możemy ręczyć, że się nam nie sprzeniewierzą. Możeby oni i nie zrobili nic, gdyby nie to, że obok nich w tym samym kierunku idą inne żywioły.

— Gdzież te żywioły?

— A socyaliści?

— Socyalizm u nas upada od czasu, jak się zjawił silny ruch narodowy.

— To kwestya, czy upada, czy też teraz dopiero naprawdę zdobywa potęgę. Póki to był ruch studentów i garści robotników, mógł upadać — ale dziś, właśnie pod wpływem ukazania się szowinizmu polskiego, zdobył on sympatyę sfer wpływowych i zamożnych, którym ten szowinizm jest wstrętny. Znam osoby, które wiele mogą, od których wiele rzeczy i wielu ludzi zależy, a które otwarcie powiadają, że socyalizmowi upaść

nie pozwolą. Czy Pan nie zauważył w umiarkowanej opinii silnego i wyraźnego zwrotu na korzyść socyalizmu?

— Gdzie?

P. X. uśmiechnął się znacząco.

— A Scriptor?

— Cóż znaczy jeden macher petersburski?

— Bardzo się panu dziwię, że pan, człowiek rozumny, może tu mówić o jednym macherze. Wpływowe wydawnictwa nie zależą od tego, kto i ilu ludzi je pisze, ale od tego, kto i ilu daje na nie pieniądze i jakie sfery je popierają. Pan wie, ile Scriptor kosztował?

— Wiem.

— Czy pan myśli, że to autor wyłożył z własnej kieszeni te pieniądze?... Proszę pana, szowinizm polski mógł się rozwijać i drwić sobie z przeciwników, dopóki ci przeciwnicy gryźli się pomiędzy sobą. Ale dziś przyszedł czas, że wszyscy, którzy walczą z demokracyą narodową, podają sobie ręce. A wie pan, kto to zrobił? Ci żydzi, których wpływ tak sobie lekceważycie. Oni mają środki do tego, żeby socyalistów zrobić wyrozumialszymi dla polityki, szukającej zbliżenia z Rosyą, a jednocześnie osiągają to, że Scriptor pracuje nad pozyskaniem opinii społeczeństwa dla socyalistów. Wasza demokracya narodowa przez rok może nie wyda na wszystkie swoje roboty tyle, ile kosztuje jedna książka Scriptora, jej rozpowszechnienie i reklama. A jak będzie potrzeba, to się wyda dziesięć takich książek.

— Wydajcie i sto, a nic nie zrobicie przeciw prądowi, mającemu swe źródło w zdrowym instynkcie samozachowawczym społeczeństwa, stanowiącym wyraz jego żywotnych i uprawnionych całkiem aspiracyj.

— Co mi pan mówi o zdrowym instynkcie społeczeństwa polskiego. Gdzie on jest, gdzie się kiedy objawił? Przecie nie będzie mi pan dowodził, że dzisiejsze społeczeństwo polskie jest inne, niż było lat temu pięćdziesiąt, sto lub dwieście.

— O tem dyskusya zadaleko by nas zaprowadziła — wróćmy do Scriptora. Więc to żydzi dali pieniędzy na jego paszkwile?

— Ja tego nie powiedziałem. Ja tylko powiadam, że na walkę z szowinizmem polskim zawsze znajdą się pieniądze. Najkosztowniej wydana ostatnimi czasy książka — to Scriptor;

najkosztowniej prowadzone pismo — to *Kraj* petersburski; najkosztowniej założona gazeta, dziś pomimo niedawnego istnienia ogromnie rozpowszechniona — to *Kuryer polski*, pracujący systematycznie nad zdyskredytowaniem w szerokich masach waszego ruchu narodowego. Myślicie, że jak Wawelberg i Bloch umarli, to już nie znajdzie się w kraju pieniędzy na walkę ze szkodliwym prądem i na wytwarzanie takiej opinii, jaka nam jest potrzebna. A teraz, widzi pan, sytuacya jest taka: każdy z wspomnianych trzech odłamów — socyaliści, liberalni postępowcy, wreszcie grupa *Kraju*, *Kuryera polskiego* i Scriptora pomimo różnic, jakie je dzielą, idzie pod tym względem w pożądanym kierunku, oddziaływając na swoją sferę, a co najważniejsza, iż w ostatnich czasach zrozumiały one, że nie trzeba sobie nawzajem przeszkadzać. Dawniej tworzyły one dysonans, dziś na jego miejsce mamy akord polityczny.

— A jednak demokracya narodowa rozrasta się.

— Do czasu, panie, do czasu; bo jeszcze tam, gdzie potrzeba, nie zrozumiano należycie jej szkodliwości i nie oceniono niebezpieczeństwa, jakiem ona grozi. Gdy to nastąpi, gdy większe środki będą w walkę zaangażowane, wtedy zobaczymy, kto silniejszy.

Rozmowa nasza na tem się skończyła. Wiele mię ona pouczyła i sądzę, że bez komentarzy niejedno czytelnikowi wyjaśni.

Omega.

PRZEGLĄD PRASY.

= Z powodu uwydatniającego się coraz bardziej faktu, że obecny namiestnik i marszałek Galicyi postawili sobie za cel — «zaprowadzenie ciszy i spokoju w dziedzinie narodowościowej» i że drogę do tego widzą, jak pisze *Nowa Reforma* «w czynieniu zadość żądaniom Rusinów i zyskiwaniu u nich osobistej popularności», *Słowo polskie* zwraca uwagę na akcyę zakulisową w sprawie gimnazyum stanisławowskiego i wypowiada następujące uwagi pod adresem kierowników politycznych kraju:

> «Nowy kurs polityki galicyjskiej poniósł dotkliwą porażkę. Ale inicyatorowie jego i kierownicy zamiast się cofnąć po nieudanej próbie, nie dają za wygranę i w rozdrażnieniu obrażonej próżności chcą mścić się na rzekomych lub urojonych sprawcach swej klęski. Rzecz ciekawa i znamienna: w kołach urzędowych kierowników nowego kursu, czują jakby urazę do księdza Fijałka, że dał powód (?!) do awantury i do tych profesorów, którzy śmiało i stanowczo występują w obronie wszechnicy. Nie dosyć na tem: kozłem ofiarnym chciano zrobić młodzież polską, która wobec prowokacyi Rusinów i karygo-

dnej powolności dla nich władz, sama wystąpić musiała w obronie spokoju i godności wszechnicy, w obronie zagrożonego porządku.

«Te widoczne objawy nerwowego rozdrażnienia jeszcze bardziej oburzają opinię publiczną. Łatwo dojść może do zupełnego rozłamu między nią a rzekomymi jej przedstawicielami na stanowiskach naczelnych w kraju.

«Kraj nie chce nowego kursu w sprawie ruskiej, nie chce dla spokoju i widoków osobistych kierowników tej polityki dla ich uprzedzeń lub chociażby przekonań, niezgodnych z przekonaniami ogółu, poświęcać swych interesów, narażać swej przyszłości.

«Dobrze powiedziano, że w ciągu ostatnich lat kilku opinia publiczna w kraju wyrosła i nabiera tęgości. Wszyscy ci, którzyby przeciw niej iść chcieli, bez względu na swe stanowisko i swą siłę indywidualną, są dziś wobec tej dochodzącej do świadomości narodowej opinii, słabi i mali. Minęły te czasy, kiedy można było na naczelnych stanowiskach prowadzić politykę wbrew woli kraju, na przekór jego opinii. Kto tego nie chce widzieć i rozumieć, przekona się niebawem, że warunki się zmieniły.

«Rozdźwięk pomiędzy opinią kraju a polityką jego przedstawicieli na naczelnych stanowiskach rządowych i autonomicznych jest zawsze w naszych stosunkach niepożądany i niebezpieczny. Należy go unikać za wszelką cenę, byleby nie za cenę poświęcenia interesów narodowych. Obronę tych interesów należy opancerzyć wytrwałością i silną wolą, a od tej tarczy nawet żelazna ręka odskoczy i zwiśnie bezsilnie.

«Byłoby to faktem smutnym, gdyby wytwarzający się dziś rozdźwięk doprowadził do otwartej walki, w której jedna strona musi drugiej ustąpić. Taka walka byłaby chwilowo klęską dla kraju, ale nie wątpimy, że opinia publiczna, że świadomość narodowa wyszłaby z niej zwycięzka, zahartowana i wzmocniona.

«Ale że można to osiągnąć i bez walki, która zawsze straty powoduje, więc nie należy jej lekkomyślnie wywoływać.

«Nie trudno jej uniknąć, trzeba tylko zrozumieć, że opinia publiczna nie ustąpi, że kraj ustąpić nie może. Nasi politycy, jeżeli mają wybitną indywidualność, mają zarazem dziwną ambicyę iść umyślnie na przekór opinii publicznej. Ta pańska fantazya niejednego już z nich złamała lub wykoleiła. Jest jednak szlachetniejsza i rorumniejsza, polityczniejsza, że tak powiemy, ambicya, polegająca na solidaryzowaniu się z opinią publiczną w celu jej opanowania i umiejętnego pokierowania.

«A tylko politycy, którzy taką mają ambicyę, mogą wielkich czynów dokonać i wielką sławę zdobyć, mogą przynajmniej kusić się o rzeczy doniosłe i wdzięczną w narodzie pamięć. Niestety, niewielu mieliśmy takich polityków i bodajbyśmy dziś chociaż jednego znaleźli».

= Po długim namyśle *Czas* nareszcie odezwał się o paszkwilu Scriptora. Zdaje się wszakże, że mamy i tak do czynienia z przyśpieszonym porodem opinii stańczykowskiego organu, spowodowanym przez wstrząśnienie, jakiego stronnictwo krakowskie doznało w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. W artykule p. t. «Scriptor» znikła gdzieś wyniosła poza krakowskiego organu a jej miejsce zajęło wściekłe miotanie się na «wszechpolaków», połączone z aktem bezgranicznego uwielbienia dla petersburskiego szachraja politycznego:

«Zasługą prawdziwą, połączoną z cierpieniem — pisze organ stańczykowski — jest dla dobra publicznego zgnębić rzecz wstrętną i postawić ją pod pręgierzem jej słów i czynów. Tu mozoł, przeplatany rosnącym niesmakiem, nakazuje wdzięczne uznanie, równie jak

poniesiony z wytrwałością trud i złożony dowód odwagi obywatelskiej. Przy tem podziwiać przychodzi już nietylko bezstronność, ale spokój, zimną krew i cierpliwość w obchodzeniu się z przedmiotem, wyzywającym zuchwale rozsądek i sumienie, rozum i serce, mającym wszystkie znamiona czegoś nieprawidłowego».

Czyż słowa powyższe nie świadczą znakomicie o bezsilności wobec przeciwnika politycznego i o pochodzącej stąd bezgranicznej wdzięczności dla każdego, kto broni przeciw niemu dostarcza. Smutne *testimonium paupertatis* dla organu, który miał swoje lepsze czasy.

Właściwy powód do artykułu, gdyby co do niego mogły być jakie wątpliwości, przegląda z ustępu poniższego:

«Że się znaleźli czy spaczeni, czy nieprawidłowi, czy bezsumienni ludzie, którzy taką podjęli robotę, może to być pożałowania godnem, ale zadziwiającem nie jest. Co jest i zdumiewającem i gorszącem, budzącem zwątpienie i oburzenie, to to, że ta robota nie okazała się bezowocną, zwłaszcza w naszej części Polski, która od blizko pół wieku używa życia publicznego, zatem nie była pozbawioną politycznej szkoły; że znaleźli się tacy, którzy nie rozpoznali się w tej robocie i nie dostrzegli jej potworności; że są jeszcze tacy, którzy, jak dawniej, mówią; «Z jednej strony to niebezpieczne, ale z drugiej mogłoby to być użytecznem» i którzy mniemają, że wszechpolskość mogłaby się przydać przeciw zobojętnieniu lub socyalizmowi, jak gdyby kiedykolwiek niedorzeczność mogła dać początek czemuś rozumnemu a szalbierstwo zaradzić złemu i zażegnać niebezpieczeństwo; słowem, że nie da się zaprzeczyć pewnego stopnia suggestyi wszechpolskiej, którą nieraz, może już zbyt często, można dostrzedz. To właśnie jest i dziwnem i dziwacznem i wreszcie opłakanem, tak jak opłakanem jest niezrozumienie niepoprawne prawdy, przez Mickiewicza wypowiedzianej: «na moc złego jest tylko moc dobrego»».

Oceniając właściwe znaczenie wystąpienia organu stańczykowskiego w związku z momentem politycznym, który je spowodował, *Słowo polskie* wypowiada uwagi następujące:

«Jakaż to nędzna karykatura dawnych tyrad *Czasu!* Jaki upadek — od kazań, prawionych narodowi z wysokości, do panegiryku dla najemnego szachraja politycznego! A wszystko dlatego, że się poniosło porażkę w sprawie ustępstw dla Rusinów...

«Rozumiemy, że cios był bolesny. Stronnictwo, które nie opiera się na opinii społeczeństwa, ale na wpływach i stosunkach u góry, zwycięztwo tej opinii i kompromitacyę swoją wobec wiedeńskiego rządu musi uważać za największe nieszczęście.

«Można też było sobie pozwolić na «atawiczne objawy politycznej niepoczytalności, jakimi są wszechpolskie słowa i czyny», można było żądać «poddania stronnictwa wszechpolskiego obserwacyi psychiatrów w domu zdrowia», można było nawet wyrażać «żal, zbierający na widok tylu wybornych, celnych argumentów, użytych przez Scriptora, dla zwalczania tak bardzo nizkich, płaskich, pospolicie niedorzecznych aberacyj wszechpolskich; na widok tyle rozumu wydanego z powodu takiego głupstwa» — to wszystko tłómaczy się wściekłością niepowodzenia, zwłaszcza, gdy się nie umie spokojnie, z godnością znieść porażki. Czytaliśmy już to wszystko u socyalistów. Ale posunąć się aż do takiego aktu uwielbienia dla zwyczajnego paszkwilu?... To już jest autodegradacya, czy też mówiąc językiem Scriptora — autodenuncyacya, względem właściwości moralnych stronnictwa, które należałoby skrzętnie ukrywać.

«Doprawdy, panowie, zamało macie spokoju. Wam się zdaje, żeście mężowie stanu, przebiegli politycy, postępujący według machiawelowskiego przykazania *„bisogna essere volpe a leone“* — a wyście

tylko marni krętacze, drobnemi sztuczkami i łamańcami umiejący przeprowadzać rzeczy, które partyę waszą podtrzymują, wam dają korzyści, a narodowi przynoszą tylko szkody. I dlatego ten głos opinii, który się w kraju coraz silniej odzywa, który zaczyna decydować o biegu polityki, jest zarazem dla was dzwonem pogrzebowym.

«W każdem społeczeństwie jest miejsce na różne stronnictwa; w narodzie zaś mającym swoją tradycyę i tradycyjne instytucye społeczne, jest naturalnem i nawet koniecznem istnienie stronnictwa konserwatywnego.

«Ale w dobie dzisiejszej, w dobie wystąpienia opinii narodowej w roli czynnika politycznego, nie wasze miejsce na czele konserwatyzmu.

«Jeżeli nie umiecie się zdobyć na nic lepszego po nad to, co robicie, nie dziwcie się, gdy blizka przyszłość zobaczy politykę krajową, robioną bez waszego udziału».

= P. Gierszyński, członek Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego, uczuł się osobiście zaczepionym artykułem naszym o Skarbie w sierpniowym numerze *Przeglądu* i wystąpił z tego powodu z manifestem do całego społeczeństwa polskiego. Zamieszczając na innem miejscu (Listy czytelników) odpowiedź na ten manifest z kompetentnej strony, tu pozwolimy sobie tylko na parę uwag ogólnych.

Jeżeli ktokolwiek miał wątpliwość, że poważniejsze zmiany w zarządzie instytucyi i większe zabezpieczenie funduszu Skarbu Narodowego dokonane w sierpniu r. b., były konieczne, to musiał ostatecznie nabrać tego przekonania po przeczytaniu wspomnianego manifestu, pochodzącego od jednego z członków Komisyi. Jakie to szczęście — może niejeden powiedzieć — że fundusz Skarbu był dotychczas tak niewielki, jeżeli w pieczy nad nim brali udział ludzie z inteligencyą i sposobem widzenia rzeczy p. Gierszyńskiego! Ogłaszając swoje niezadowolenie z tego, że instytucya Skarbu ściślej wiąże się z krajem i z Ligą Narodową, p. Gierszyński stara się podać tę organizacyę społeczeństwu w obrzydzenie. W jego oczach Liga «skompromitowała narodowość polską», między innemi tem, że jej reprezentanci mieli «odsądzić ludowców od rozumu, a socyalistów od patryotyzmu i polskości». Jeżeli patryotyzm oznacza chęć zbawienia na swój sposób ojczyzny, to według powyższych kwalifikacyj owi reprezentanci Ligi nie uważają pewnie p. Gierszyńskiego za socyalistę, ale nie wątpimy, że go zaliczają napewno do ludowców.

O sposobie rozumowania niezadowolonego członka Komisyi daje dostateczne pojęcie ustęp poniższy:

«Szanowni i mądrzy naczelnicy Ligi zapominają o tem, że na Skarb Narodowy dawały wszystkie części składowe społeczeństwa polskiego: dawali chłopi, dawali robotnicy miejscy (przez moje ręce), dawali żydzi, dawała szlachta. Czy słusznem jest więc, ażeby Skarb Narodowy stał się własnością jednego znanego ze swej partyjnej wyłączności stronnictwa? Mówię własnością, bo głos kierowników Ligi wyraźnie opiewa: str. 556, Nr. sierpniowy *Przeglądu wszechpolskiego:* «niema mowy o poszukiwaniu kandydatów na członków Komisji nadzorczej z zaboru rosyjskiego po za kadrami Ligi». A czem jest Liga o tem wszyscy wiemy. Z czynów swoich aż nadto dala się poznać. Skarb Narodowy przestanie być, niestety, Skarbem Narodowym a stanie się przybocznym funduszem Ligi, z którego czerpać będą

rozmaite wiecznie «dziurawe worki» (?!) należące do mających wszelkie «dane i odpowiednie kwalifikacye».

«Czyż społeczeństwo polskie okaże tyle niedołęztwa, że pozwoli skarłowacieć takiej instytucyi, jak Skarb Narodowy, która założoną przecież została na pięknych podstawach dla korzyści całego społeczeństwa».

Dlaczego być tak jednostronnym w klasyfikowaniu podatkujących na Skarb? Przecie na ten fundusz składali się bruneci i blondyni, dawali mężczyźni, kobiety i dzieci, dawali wreszcie mądrzejsi i głupsi. Zażądajmyż dla każdej z tych grup reprezentacyi przy rozporządzaniu funduszem Skarbu. Wtedy stanowisko p. Gierszyńskiego jako członka Komisyi nadzorczej będzie niezachwiane. Naród, proszę pana, jest jednym narodem, jest całością nierozdzielną. Tylko w Austryi dzieli się go na kurye. Całość tę i jej aspiracye mogą reprezentować albo ludzie przez ogół wybrani, albo gdy wybory są niemożliwe — organizacya samorzutna, dość silna, by mogła być wyrazem narodowej polityki. Taką właśnie organizacyą jest Liga Narodowa zarówno z charakteru swej działalności, o której p. Gierszyński może się z jej programu pouczyć, jakoteż z wpływu, jaki ma w społeczeństwie. Niema też po za nią w społeczeństwie żadnej grupy, na którejby się instytucya Skarbu oprzeć mogła.

P. Gierszyński waha się, czy ma pozostać członkiem Komisyi nadzorczej Skarbu, czy też wypada mu się podać do dymisyi i w tej sprawie odwołuje się do opinii.

«Odzywam się więc — powiada — do całego społeczeństwa polskiego, do prasy z wyjątkiem narodowo-demokratycznej, jako stronniczej. Jeżeli poważne głosy odezwą się, że nie mam kwalifikacyi na członka Komisyi Skarbowej, to z chęcią się usunę».

A możeby p. Gierszyński odwołał się do wszystkich mieszkańców Polski z wyjątkiem Polaków?

Jakkolwiek nie zaproszeni przez p. Gierszyńskiego do zabrania głosu, uzurpujemy sobie w tym względzie prawo i dajemy mu życzliwą radę, żeby się do dymisyi ze stanowiska członka Komisyi podał, bo przy wszystkich swoich dobrych chęciach kompromituje się tylko skutkiem braku kwalifikacyj. Dodatkowo jeszcze poradzilibyśmy mu, żeby przestał słuchać złych doradców, i uważać pierwszego lepszego smarkacza za mistrza politycznego. Ale to są już jego sprawy osobiste.

LISTY CZYTELNIKÓW.

W SPRAWIE SKARBU NARODOWEGO.

Od osobistości bliżej wtajemniczonej w sprawy Skarbu Narodowego, jakkolwiek nie należącej do składu Komisyi Nadzorczej, otrzymujemy list, który tu podajemy, nie ogłaszając na życzenie autora jego nazwiska:

W nr. 286 i 287 *Kuryera lwowskiego* z r. b. znajduję list dra Henryka Gierszyńskiego p. t. «W sprawie Skarbu Narodowego», w którym tenże wytacza przed forum opinii kwestyę, czy jego *votum separatum* przeciwko dotychczasowemu rozporządzaniu procentami Skarbu Narodowego jest zgodne

z ustawą tej instytucyi, czy też nie, i w tym ostatnim wypadku oświadcza się z gotowością podania się do dymisyi z Komisyi Nadzorczej tej instytucyi.

Jako autor obowiązującej dotąd ustawy Skarbu Narodowego, poczuwam się do obowiązku zabrania głosu w tej sprawie, w przekonaniu, że charakter powyższy nada moim słowom pewne znamiona kompetencyi.

O ile pismo dra Gierszyńskiego zwraca się przeciwko artykułowi w nrze VIII *Przeglądu wszechpolskiego*, pozostawiam odpowiedź stronie zainteresowanej, ograniczając się ściśle do kwestyj podlegających rzeczywiście dyskusyi publicznej, chociaż — podkreślam to z naciskiem — dyskusya taka może mieć znaczenie jedynie moralne, a na celu wyłącznie – wyświetlenie opinii.

Przedewszystkiem zastrzedz się wypada w sposób jaknajbardziej stanowczy przeciwko zasadniczemu postawieniu kwestyi przez dra Gierszyńskiego w słowach następujących: «Odzywam się do całego społeczeństwa polskiego, do prasy, z wyjątkiem narodowo-demokratycznej jako stronniczej». Jakto, od zabierania głosu w sprawie instytucyi «założonej dla korzyści całego społeczeństwa» ma być odsądzony poważny i silny odłam trójzaborowej opinii dlatego, że jest «stronniczym», a ściśle mówiąc — bezpośrednio zainteresowanym w zachowaniu należytego charakteru tej instytucyi? Czy «bezstronną» opinię mają stanowić przeciwnicy owego kierunku, a często samej instytucyi Skarbu, jak konserwatyści, ugodowcy, socyaliści i ludowcy? Występuje tu w całej pełni rzekoma «bezstronność» samego dra Gierszyńskiego, który wyraźnie dąży do zapewnienia ingerencyi w sprawach Skarbu Narodowego jawnym lub ukrytym jego wrogom.

Instytucya «założona dla korzyści całego społeczeństwa» nie jest przez to samo instytucyą podległą «całemu społeczeństwu» w rozumieniu autora, to jest przygodnej, rożnobarwnej i niejednolitej opinii wszelakich kierunków. Każdą instytucyę ktoś stworzył, ktoś na nią łożył, a ten ma przecież prawo do kierowania jej losami zgodnie ze swem rozumieniem «korzyści całego społeczeństwa». Otóż nie tajnem jest drowi Gierszyńskiemu, że Skarb Narodowy zainicyowała, założyła i zorganizowała tak nienawistna mu organizacya, że wszystkie zebrane fundusze, z nic nie znaczącemi może wyjątkami, były składane bądź bezpośrednio przez ową organizacyę, bądź wpływały za jej pośrednictwem lub za jej staraniem, że dziś nakoniec ona jedna prawdziwie i szczerze instytucyę Skarbu popiera. Może dr Gierszyński zechce wskazać nieświadomej opinii, jakie to inne stronnictwa wzywały lub wzywają do składek, zbierają je i propagują myśl Skarbu. Gdy je wskaże, każdy bezstronny przyzna chętnie temu stronnictwu prawo zabierania głosu w tej sprawie i uwzględniać go będzie w stosunku do rzeczywistej siły poparcia udzielanej instytucyi. Dr G. przytacza tu siebie. Odpowiedź prosta: przyczyniał on się do rozwoju Skarbu, dopóki zaliczał się sam do kierunku, który Skarb ten postawił, dziś, gdy przeszedł do obozu przeciwników, popiera go tak, jak tego składa dowody w samym liście do *Kuryera lwowskiego*.

Dr Gierszyński oświadcza, że «obowiązki swoje jako członka Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego pojmuje ściśle według ustawy i nie ma pretensyi stanowić o kierunku polityki narodowej, nakreślać drogi robotom krajowym», licząc widocznie na to, że opinia weźmie ten frazes za dobrą

monetę, a przeoczy aż zbyt liczne dowody przeciwne, tak hojnie rozsiane we własnem jego piśmie. Otóż dr G. właśnie chce wyrokować o kierunku polityki narodowej i nakreślać drogi robotom krajowym (czyni to zresztą w sposób rozbrajająco naiwny), a bynajmniej nie przestrzega wyraźnych postanowień Ustawy Skarbu. Przyznaje on otwarcie, że przestał głosować za udzielaniem procentów Lidze Narodowej, gdy ta «ze względów egoistycznej (!) i oportunistycznej polityki zaczęła występować przeciwko Litwinom, Rusinom, żydom, z drugiej strony przeciw ludowcom i socyalistom, odsądzając ludowców od rozumu, a socyalistów od patryotyzmu i polskości kiedy związała się na wychodztwie z najreakcyjniejszą grupą, która.. itd.».. Tak określa swe wymagania polityczne człowiek, któremu przypadło w udziale występować w roli «męża politycznego zaufania ogółu» w myśl Ustawy Skarbu.

Wymagania te są na pewnych punktach bardziej jeszcze wyraźne. Dr Gierszyński stawia bowiem demokracyi narodowej, tytułem wielkiego atutu, zarzut, że się oświadczyła przeciwko stawianiu na dziś w Galicyi postulatu powszechnego głosowania, czem, jak się wyraża, stawia tę prowincyę niżej od Francyi z przed 112 lat, dodajmy nawiasem — narówni z Anglią, która nie posiadając powszechnego prawa głosowania stoi również chyba według dra G. «o 112 lat niżej od Francyi».

Nie chodzi tu jednak o siłę krytyki ze strony polityka, który od lat 30 z górą nie widział kraju i jego stosunków, ale o naiwne, dziecinne wprost rozstrzyganie złożonych zagadnień polityki krajowej przy pomocy bulwarowych formuł, o przykładanie tych ostatnich do kwestyi, w której według słów jego własnych, Ustawa Skarbu i tylko Ustawa decydować powinna.

Brzmienie jej jest jasne: «Użytkować z funduszów Skarbu Narodowego może jedynie organizacya polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim *de facto*, to jest zajmująca w życiu politycznem narodu stanowisko podobne do organizacyi Komitetu Centralnego 1862 r. Po stwierdzeniu jej kwalifikacyi ze strony Komisyi Nadzorczej, będzie miała prawo podnosić $^2/_3$ procentów rocznych i rozporządzać niemi bez kontroli». Ustawa przytacza przykład Komitetu Centralnego 1862 r., gdyż w czasie jej redagowania nie było jeszcze żadnej innej znanej organizacyi, na którą wskazaćby można tytułem przykładu, mówi też wyraźnie o «stanowisku p o d o b n e m, a nie identycznem, przewidując z góry, że nigdy dwóch zupełnie podobnych organizacyj nie było w historyi i być nie mogło. Mówi dalej o «kierownictwie ruchem *de facto*», a nie *de jure*, a więc nie o Rządzie Narodowym przez ogół cały uznanym. Otóż organizacya taka musi być *de facto* stronnictwem i była niem w zupełności organizacya Komitetu Centralnego. To co pisze dr G., że «hasła demokratyczne w 1863 r. złączyły pod jednym sztandarem wszystkie żywioły zamieszkujące dawne ziemie Rzeczypospolitej», jest bajką, o ile się ma tyczyć organizacyi 1862 r., a o tej przecież jest wyłącznie mowa w Ustawie. Nie mówiąc już o drugiej równoległej «Białych» istniała przecież wroga Komitetowi organizacya Mierosławskiego, tak żywo przypominająca warcholskie tendencye dra G., który sam zresztą zaliczał się niegdyś do mierosławczyków. Czy te wrogie kierunki przeszkadzały Komitetowi Centralnemu «reprezentować ruch narodowy i kie-

rować nim *de facto*»? Bynajmniej jak dziś nic przeszkodzić w tem nie mogą Lidze Narodowej ani ugodowcy, ani socyaliści w porozumieniu z ludowcami.

Jeżeli dr G. nie godzi się na powyższe rozumowanie, może zechce powiedzieć wyraźnie, jaka organizacya reprezentuje dziś ruch narodowy i kieruje nim *de facto?* Czy może socyalistyczna? Takby należało sądzić ze słów autora, który «wierzy, że socyaliści więcej pragną niepodległości Polski od wielu dzisiejszych sprzymierzyńców (?) narodowo-demokratycznych». Nie wiem jednak. czy tak samo będzie się zapatrywał na tę kwestyę «ogół polski», którego dr G. ma być mężem politycznego zaufania, bo Ustawa Skarbu niewątpliwie podobną interpretacyę wyklucza.

Ruch narodowy w Polsce istnieje, nie robi się jednak sam, ktoś nim kieruje, ktoś go reprezentuje, otoż zadaniem Komisyi Nadzorczej jest określenie faktu, który coraz bardziej zresztą staje się notorycznym, jako organizacya spełnia tę rolę — nic ponadto. Jeżeli członek tej Komisyi pragnie swą krytyką wywierać nacisk na kierunek polityki krajowej, nadużywa swego stanowiska, jeżeli powoduje się swemi politycznemi sympatyami i antypatyami — sprzeniewierza się swej roli męża zaufania, jeżeli nie stosuje wyraźnego brzmienia artykułu tam, gdzie innego zastosowania być nie może — gwałci Ustawę, W każdym z tych wypadków, jeżeli jest człowiekiem sumiennym, winien poczuwać się do obowiązku dymisyi z instytucyi, skoro się z nią nie solidaryzuje lub nie godzi na wyraźne brzmienie jej Ustawy.

KRONIKA.

ZABÓR ROSYJSKI.

= Do naczelników powiatowych i policmajstrów gubernii Piotrkowskiej rozesłano z kancelaryi tamtejszego gubernatora następujący cyrkularz:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
Piotrkowska kancelarya gubernialna.
Nr. 10867. 25 lipca (8 sierpnia) 1903
m. Piotrków.

Poufnie:

«Według informacyi, które posiada Główny Naczelnik Kraju, w jednej z gubernii Kraju Nadwislańskiego dała się zauważyć wśród obywateli miejscowych dążność do urządzania prywatnych zjazdów między sobą pod pozorem omawiania kwestyj gospodarczych; zjazdy te wszakże otaczane są taką tajemniczością, że należy przypuszczać jakieś cele nielegalne, upozorowane tylko pracami rolniczemi.

Wskutek tego proponuję Wielmożnemu Panu, by zechciał zastosować odpowiednie środki ku zorganizowaniu starannego dozoru nad obywatelami mieszkającymi w okręgu powierzonym Panu i donieść mi o rezultatach onego.

Pełniący obowiązki gubernatora
wice-gubernator:
pułk. *Rejnhard.*
Naczelnik kancelaryi:
(podpis nieczytelny).

= W czerwcu 1901 r. aresztowano w Warszawie kilkanaście osób ze sfery inteligentnej i zamknięto w cytadeli. Na śledztwie zarzucano im prowadzenie prac nielegalnych w duchu narodowym i stosunki z Ligą Narodową. Jeden z aresztowanych, obywatel austryacki, p. Piotr Panek, obecny redaktor lwowskiej *Ojczyzny*, przetrzymany został na śledztwie w cytadeli 15 miesięcy, poczem odstawiono go do granicy, nie skazując go administracyjnie, jako obcego poddanego. Na pozostałych wydano obecnie wyrok administracyjny, skazujący pp. Bieńkowskiego, Brzozow-

skiego, Łazarowicza i Wyrożębskiego na 3 lata, zaś Mickiewicza na 5 lat zesłania do gubernii wologodzkiej. Innych skazano na kilkoletni dozór policyjny.

ZABÓR AUSTRYACKI.

= Dziki napad młodzieży ruskiej na rektora lwowskiego uniwersytetu, ks. Fijałka, po którym nastąpiły jeszcze odgrażania się względem innych profesorów (Głąbińskiego, Ochenkowskiego, Twardowskiego) dał powód do uwydatnienia poważnych węzłów moralnych, łączących młodzież polską z uniwersytetem i jego profesorami. Zachowanie się naszej młodzieży lwowskiej w tym wypadku było nacechowane nietylko żywem poczuciem polskiem, ale nosiło stanowczy, męzki charakter. To ostatnie musi budzić otuchę w ludziach, zdających sobie sprawę z braków naszego charakteru, ujawnianych w życiu publicznem.

Bezpośrednio po napadzie młodzież polska uchwaliła nie wpuścić ani jednego kolegi Rusina do gmachu uniwersyteckiego, dopóki ogół młodzieży ruskiej nie ogłosi, że z napadem się nie solidaryzuje i sprawców jego potępia. Ta «blokada uniwersytetu» trwała dzień jeden, przyczem dzięki spokojnej stanowczości naszej młodzieży nie przyszło do żadnego zajścia. Na żądanie rektora młodzież zniosła blokadę, ale następnego dnia już o 5-tej rano znalazła się w murach uniwersytetu w celu zajęcia miejsc w audytoryach, ażeby uniemożliwić Rusinom awantury. Zdaje się, iż temu zawdzięczamy, że innych profesorów nie spotkał los ks. Fijałka.

W Krakowie, gdzie dotychczas hałaśliwa przewaga socyalistów na wiecach i wpływ stańczykowskiej «tolerancyi», idący od profesorów, uniemożliwiał młodzieży zaznaczenie polskiego stanowiska w sprawie powtarzających się od pewnego czasu zajść na uniwersytecie lwowskim — obecnie odbył się wiec akademicki, na którym rezolucye, wniesione przez młodzież kierunku demokratyczno-narodowego, przyjęte zostały znaczną większością, pomimo socyalistycznej opozycyi. Młodzież krakowska «potępiła barbarzyński czyn Rusinów i wyraziła uznanie rektorowi lwowskiemu za stanowcze strzeżenie praw polskości uniwersytetu».

Powyższe zachowanie się młodzieży jest dla Rusinów zapowiedzią, że następne pokolenie polityków polskich nie będzie okazywało tej bojaźliwości i braku poczucia narodowego, jakie dziś hajdamaczczyzna ruska tak zuchwale wyzyskuje.

ZABÓR PRUSKI.

= Ks. arcybiskup Stablewski nakazał uczniom seminaryum uczęszczać na wykłady historyi i literatury niemieckiej w mającej się utworzyć w listopadzie akademii niemieckiej w Poznaniu. Ponieważ akademia ta ma cele germanizacyjne i protestantyzacyjne, rozporządzenie więc to wywołało ogólne zdumienie. Sfery interesowane wyjaśniają, że ks. arcybiskup uległ presyi rządu, który zagroził zamknięciem seminaryum, do czego, według statutu, ma prawo w każdej chwili.

= W sprawie rozruchów w Hucie Laury odbył się drugi proces przeciw ośmiu oskarżonym, o przewodzenie demonstrantom. Powtórzyły się zeznania świadków małoletnich i wymuszenia. Wyrok zapadł jeszcze ostrzejszy niż w pierwszym procesie. Najcięższa kara wynosi 6 lat więzienia i utraty praw, najlżejsza 2 lata i 3 miesiące więzienia. *Schlesische Zeitung* donosi, że wkrótce ma się odbyć trzeci proces o zaburzenia w Hucie Laury, gdyż wyśledzono jeszcze 5 uczestników.

= W Katowicach ma wychodzić od dnia 1 listopada nowe pismo germanizatorskie w języku polskim p. t. *Katolicka gazeta ludowa*. Redaktorem jej będzie ks. Stephan, wydający już jedną gazetę w Królewskiej Hucie dla szerzenia niemczyzny.

= Na komorze celnej w Czeladzi pod Bytomiem władze rosyjskie uwięziły p. Joachima Sołtysa, redaktora i wydawcę *Iskry*, pisma poświęconego idei wstrzemięźliwości i samokształcenia. P. Sołtysa uwięziono podobno na tej podstawie, że jeden z jego towarzyszów podróży miał przy sobie kilka numerów *Iskry*, które wyśledzono. Istnieje przypuszczenie, że stało się to na skutek denuncyacyi władz pruskich. P. Sołtys należał do wybitnych działaczy narodowych na Górnym Śląsku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Nowicki.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.